

Ruch Biblijny i Liturgiczny

Nr 6

ROK XXXVIII

1985

NADZWYCZAJNY SYNOD BISKUPOW ZALECA KONSTYTUCJĘ „DEI VERBUM”

Kościół, który ze czcią słucha słowa Bożego, jest posłany, aby je z ufnością głosić (por. KO 1). Tak więc głoszenie Ewangelii wyróżnia się spośród naczelnych zadań Kościoła, a zwłaszcza biskupów i ma dziś ogromne znaczenie (por. KK 25). W tym kontekście widać wagę Konstytucji dogmatycznej *Dei Verbum*, która może zanadto poszła w zapomnienie. Już jednak Paweł VI w Ekshortacji apostołskiej *Evangelii nuntiandi* (1975) przypomniał ją w sposób pogłębiony i całkowicie aktualny.

Również przy tej Konstytucji jednak konieczne jest unikanie połowicznej lektury. W szczególności nie można oddzielać usilnie zalecanej przez Sobór (por. KO 12) egzegezy oryginalnego sensu Pisma św. od żywej Tradycji Kościoła (por. KO 9) ani od autentycznej interpretacji Urzędu Nauczycielskiego Kościoła (por. KO 10).

*fragment Relacji końcowej II Nadzwyczaj.
Synodu Biskupów w Rzymie 1985
według przekładu polskiego zatwierdzonego
przez Prymasa Polski (30 XII 1985)*

Ks. Andrzej Targosz

FORMY DUSZPASTERSTWA BIBLIJNEGO MŁODZIEŻY. NA KANWIE DZIAŁALNOŚCI FELICJI ŻUROWSKIEJ

W historii polskiego duszpasterstwa młodzieży w okresie międzywojennym miejsce szczególne przypada kobiecie, Felicji Żurowskiej. Urodziła się 27 grudnia 1896 r. w Podhajczykach, w ówczesnej Małopolsce Wschodniej. Do szkoły podstawowej i średniej uczęszczała w Jarosławiu. Po zakończeniu I wojny światowej zdobyła wykształcenie zawodowe rolnicze. Całe jednak dalsze życie poświęciła przede wszystkim pracy wychowawczej wśród młodzieży. Na początku lat dwudziestych zaangażowała się w pracy poznańskiej centrali Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Zetknęła się wtedy z wieloma wybitnymi duszpasterzami i działaczami młodzieżowymi, m. in. z ks. Walerianem Adamskim, ks. Leopoldem Biłko, ks. Janem Czerniakiem (późniejszym biskupem), ks. Witoldem Klimkiewiczem, Władysławem Oleksy, Stanisławem Sedlaczkiem, Janem Tokarskim, ks. Andrzejem Wronką (późniejszym biskupem) i in. W roku 1928 wysłano ją z Poznania, za stypendium Księgarni św. Wojciecha, do belgijskiej Katolickiej Szkoły Społecznej w Brukseli, by zapoznała się z osiągnięciami JOC-u, silnie rozwiniętej tam organizacji młodzieży. Kilkuletni pobyt w tym środowisku i mocny wpływ szczególnie ks. Jean Belpaire, profesora tamtejszej szkoły, uczyniły z niej wielką entuzjastkę wypracowanych w JOC-u metod formacji biblijnej. Po powrocie do kraju pracowała dalej z młodzieżą; była kierowniczką referatu wydawniczego i referentką oświatową. Redagowała następujące czasopisma: „Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży. Czasopismo dla członków Zarządu Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Poznaniu” (od 1935 r. zatytułowane: „Kierownik. Pismo dla kierowników Oddziałów Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży”); „Przyjaciel Młodzieży. Pismo Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej” (od 1936 r. zatytułowane: „Przyjaciel Młodzieży. Miesięcznik Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej”); „Młoda Polka”, pismo poświęcone młodzieży żeńskiej. Równocześnie współredagowała „Scenę oświatową”, będącą dodatkiem do „Kierownika”, oraz współpracowała z „Biblioteką Teatralną” i „Biblioteką Wieczornicową”. Jest autorką kilku książek, pogadanek, sztuk teatralnych dla młodzieży oraz wielu artykułów w prasie katolickiej¹.

¹ Por. J. Kotyza, *Felicja Żurowska*, „Tygodnik Powszechny” 32 (1978) nr 10, 6; F. Żurowska, *Ewangelia w pracy społecznej*, Poznań 1936, VIII, 47.

Głównym nurtem działalności pisarskiej F. Żurowskiej było pragnienie przeszczepienia na grunt polski, metod formacji biblijnej młodzieży. Zadała sobie wiele trudu, by wzory poznane w Belgii dostosować do polskich warunków. W ten sposób powstała idea kółek wychowawczych dla przodowników Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej (KSMM) i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ), jako odpowiedników belgijskich „circles d'etudes”. W ich ramach zaczęto posługiwać się najpierw metodą pogadank ankiety, a później metodą pogadank ewangelicznych i kwadransów ewangelicznych. Metodom kwadransu i pogadanki ewangelicznej poświęciła główną swoją pracę: *Ewangelia w pracy społecznej*, wydane w roku 1936. Jest to swego rodzaju podręcznik metodyczny formacji biblijnej młodzieży. Zawiera on bogaty materiał teoretyczny dla pracy wychowawczej, konkretne propozycje metod oraz wypowiedzi ankietowe wielu działaczy, wychowawców i młodzieży pod adresem wspomnianych metod pracy wychowawczej. F. Żurowska rozwinęła w swej książce tezę, że odrodzenie społeczeństwa pod względem religijno-moralnym może nastąpić jedynie na drodze pogłębienia życia wewnętrznego wierzących, szczególnie młodzieży. Pierwszorzędne znaczenie przyznawała znajomości zasad katolickich i modlitwy myślniej. Pogadanki i kwadransy ewangeliczne wybrała jako najskuteczniejsze narzędzia dla zaznajomienia młodzieży z zasadami ewangelicznymi i przygotowania jej do praktyki samodzielnego rozmyślenia².

Po II wojnie światowej przeniosła się do Krakowa. Początkowo pracowała w kościelnym „Caritasie”, współredagując wydawany przez tę organizację miesięcznik. Od roku 1947 czynnie współpracowała z powstałą na terenie archidiecezji krakowskiej organizacją młodzieży pod nazwą „Żywy Różaniec Dziewcząt” (ŻRD). Dla potrzeb tej organizacji wydała książkę pt. *Dał im moc*, zawierającą 50 rozważań ewangelicznych dla dziewcząt do prywatnego rozmyślenia³. W latach 1953—1956 pracowała w wydziale duszpasterskim Kurii krakowskiej. Po 1956 r. włączyła się znowu w pracę organizacyjną, pomagając w urządzaniu rekolekcji dla kościelnych i organistów. Pomagała także przygotowywać pomoce homiletyczne, liturgiczne i katechetyczne dla duszpasterzy. Pisała artykuły do „Tygodnika Powszechnego”, „Przewodnika Katolickiego” i „Gościa Niedzielnego”. Publikowała dalsze pogadanki i rozważania w „Ruchu Biblijnym i Liturgicznym”, w „Sodalis Marianus” i w okólnikach Kurii krakowskiej. Za długoletnią pracę została odznaczona przez Pawła VI orderem „Pro Ecclesia et Pontifice”. Zmarła w wieku 81 lat, 2 grudnia 1977 r. w Krakowie⁴.

² Tamże, 3n, 29n. F. Żurowska doceniała także wartość formacyjną Starego Testamentu, ale uważała, że jest to lektura trudniejsza i mniej przydatna w pracy z młodzieżą. *Ewangelia...*, 20.

³ Pierwsze wydanie tej książki (Poznań 1939) zostało zniszczone całkowicie przez okupanta.

⁴ Por. J. Ko ty z a, dz. cyt., 6.

Swoje długie i pracowite życie poświęciła F Żurowska sprawie religijnego wychowania młodzieży polskiej. Wśród proponowanych przez nią metod formacji biblijnej na pierwszym miejscu wymienić należy pogadankę ewangeliczną. Najogólniej biorąc, była ona wyczerpującą dyskusją na tematy ewangeliczne. Wykorzystywana była przede wszystkim w ramach pracy kółek wychowawczych. Metoda pogadaniek ewangelicznych uczyła młodzież aktywnego myślenia i ułatwiała samodzielne przyswajanie postaw ewangelicznych. Na jedną pogadankę przeznaczano od jednej do półtorej godziny. W ten sposób stanowiła ona jeśli nie wyłączny, to główny punkt programu posiedzenia kółka wychowawczego. Stosowane były dosyć rzadko. Zazwyczaj w okresie Adwentu i Wielkiego Postu lub raz w miesiącu. Przeprowadzenie spotkania według tej metody wymagało solidnego przygotowania ze strony prowadzącego. Polegało ono na przemyśleniu wybranych do pogadanki tekstów i na opracowaniu pytań mających być podstawą dyskusji młodzieży⁵.

Pogadanka ewangeliczna składała się zasadniczo z pięciu części: z odczytania tekstu Ewangelii, analizy tekstu, zastosowania, rozważania i postanowienia. Na początku spotkania, po modlitwie do Ducha Św. zastanawiano się krótko, czy wykonano postanowienia powzięte na poprzedniej pogadance. Wyznaczony tekst Ewangelii czytali najpierw wszyscy w milczeniu, a następnie ktoś z młodzieży odczytywał go głośno starając się przy tym akcentować słowa jego zdaniem najważniejsze. Zasadniczą częścią pogadanki była dyskusja nad treścią przeczytanej Ewangelii. Posługiwano się w niej głównie trzema metodami pomocniczymi: trzech dziedzin, analizy szczegółowej i koreferatową.

Metoda trzech dziedzin prowadziła do zrozumienia pojęć abstrakcyjnych, dotyczących rzeczywistości nadprzyrodzonej, drogą omówienia analogicznych zjawisk konkretnych. Stosowano ją najczęściej do przypowieści i wszelkich porównań ewangelicznych. Najpierw porównanie ewangeliczne brano dosłownie i starano się zrozumieć znaczenie rzeczy, do której porównał Jezus jakąś prawdę nadprzyrodzoną. Gdy w Ewangelii była mowa np. o światłości (pogadanka pt. „Wyście światłem świata”, oparta na perykopie Mt 5, 13—16), rozpoczynano dyskusję od wymieniania powszechnie znanych źródeł światła i wzajemnego ich porównania. Dalej omawiano znaczenie różnych rodzajów światła w życiu każdego człowieka, by uczestnicy spotkania uświadomili sobie, dlaczego Jezus wspominał w swej przypowieści o świetle. Ta część pogadanki nazywana była dziedziną zmysłową. Dalszy tok dyskusji miał wprowadzić młodzież na wyższy stopień rozumo-

⁵ Por. F. Żurowska, *Kółka wychowawcze w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej*, Poznań 1932, 15 n; *Taż Ewangelia...*, 40n, 72n.

wania. Starano się wyszukać takie pojęcia abstrakcyjne, które miałyby pewne podobieństwo do zjawisk konkretnych, poznanych wcześniej. Ten etap dyskusji nazywano dziedziną umysłową. We wspomnianym przykładzie pogadanki koncentrowano uwagę młodzieży na dziedzinie ludzkiej myśli i pracy rozumu. Prowadzący starał się stawiać takie pytanie, by uczestnicy dyskusji dostrzegli analogię pomiędzy potrzebą zwykłego światła a życiowym znaczeniem inteligencji, uczenia się i troski o doskonalenie swych umiejętności zawodowych. Na tym poziomie dyskusji młodzież stwierdzała istnienie rzeczywistości wprawdzie niedostępnej ludzkim zmysłom, ale nie mniej ważnej w życiu każdego człowieka niż światło słońca. Z kolei dyskusja przenosiła się na płaszczyznę życia nadprzyrodzonego (dziedzina nadprzyrodzona). Poprzednie części dyskusji miały podprowadzić do zrozumienia i przyjęcia właściwej nauki zawartej w danym urywku Ewangelii. To, co było dotąd jedynie analizą zjawisk życia codziennego, miało przekształcić się we wspólne rozmyślanie nad Dobrą Nowiną. Widać to wyraźnie na przykładzie omawianej pogadanki. Prowadzący wykorzystując wnioski z dotychczasowej dyskusji udowodniał najpierw, że nie wyczerpują one całej prawdy o życiu człowieka. Kolejne pytania pomagały młodzieży dostrzec takie sytuacje w ich znaczeniu, które wskazywały na obecność i działanie Boga. Następnie wykorzystywał wiedzę katechizmową młodzieży i prowadził całą rozmowę w ten sposób, by wszyscy podjęli główną myśl Chrystusowej nauki. Cała dyskusja doprowadziła więc młodzież do wniosku, że Jezus Chrystus mówiąc o światłości mówił o wierze. Tą wiarą powinni kierować się Jego uczniowie i ona powinna rodzić w ich życiu dobre czyny. Wtedy ich życie stanie się dla ludzi światłem wskazującym drogę do Chrystusa⁶.

Metoda analizy szczegółowej skupiała uwagę młodzieży na Osobie Jezusa Chrystusa. Polegała ona na obserwacji Jego postaw oraz analizie znaczenia słów Jego i osób biorących udział w opisanym wydarzeniu ewangelicznym. Dążono do tego, by porównanie ewangelicznych zdarzeń i sytuacji z faktami życia współczesnego prowadziło do większego przyłgnięcia młodzieży do Pana Jezusa. Oczywiście przez przyjęcie sposobu myślenia i działania zgodnego z Ewangelią. Prowadzący starał się tak pokierować dyskusją, by młodzi jej uczestnicy właściwie odczytali zasadniczą myśl danej nauki Jezusowej, wynieśli jasne pojęcie, czego On uczy, i zdobyli umiejętność indywidualnego rozważania Ewangelii. Metodę analizy szczegółowej wykorzystywano przede wszystkim do perykop o charakterze historycznym (wydarzenia z życia Jezusa, cuda) i do analizy innych sytuacji opisanych w Ewangeliach. Przy tej metodzie, we wprowadzeniu do dyskusji, jeszcze przed odczytaniem Ewangelii, starano się nawiązać do jakiegoś ogólnie znanego faktu z życia danego środowiska. Chodziło o zo-

⁶ Tamże, 46—49, 56, 92—98.

brazowanie i przybliżenie młodzieży sceny ewangelicznej. Próbowano to osiągnąć w dwojaki sposób: przez dyskusję z młodzieżą albo zagajenie. W pogadance „Lekarz dusz”, F. Żurowska w ten właśnie sposób nawiązała do sceny opisującej gromadzenie się ludzi wokół Jezusa w Kafarnaum. Wykorzystała fakt, że młodzież już nieraz brała udział w zlotach organizacyjnych i różnych zebraniach, podczas których wygłaszane były konferencje i referaty. Zwróciła uwagę młodzieży na znaczenie mówcy, ludzi przychodzących go słuchać, na całą atmosferę gromadzącego się tłumu, reakcje, oczekiwania. Miało to na celu tak zainteresować młodzież, by w czytanim następnie tekście ewangelicznym odnaleźli niejako siebie, swoje przeżycia i spostrzeżenia. Po tej krótkiej aktualizacji wprowadzającej w pogadankę, odczytywano tekst Ewangelii i rozpoczynano dyskusję. Pytania formułowano w ten sposób, by dyskusja objęła cały tekst przeczytanej perykopy: każde zdanie, wszystkie istotne myśli. Najświęcej uwagi poświęcano słowom Jezusa Chrystusa. Nie wdawano się przy tym w szczegółowe i naukowe analizy egzegetyczne. Pytania były proste i tak ujęte, by każdy uczestnik dyskusji bez trudu odnalazł na nie odpowiedź w tekście Ewangelii. Autorka korzystała tu z popularnych komentarzy egzegetycznych. Ponadto, aby przybliżyć młodzieży wydarzenie opisane w tekście, posługiwała się chętnie mapą Ziemi Świętej⁷. Metoda analizy szczegółowej wymagała więc jasnej myśli przewodniej i pewnej dyscypliny w czasie dyskusji⁸.

Metoda koreferatowa była trzecią spośród stosowanych podczas pogaderek ewangelicznych. Posługiwano się nią w pracy z młodzieżą najstarszą, mającą odpowiednie przygotowanie intelektualne. Polegała ona najpierw na samodzielnej pracy pisemnej. Każdy uczestnik formułował na piśmie uwagi, jakie mu się nasunęły przy lekturze i rozważaniu wybranego na posiedzenie kółka wychowawczego tekstu Ewangelii. Na spotkaniu każdy odczytywał swój referat, a następnie dyskutowano nad ich treścią. Na zakończenie wszystko podsumowywał prowadzący spotkanie. W ten sposób przeprowadzono pogadankę noszącą tytuł „Syn marnotrawny”, opartą na perykopie Łk 15, 11—32. Do przygotowania referatów wyznaczono kilka tylko osób. Dla ułatwienia prowadzącym sformułował pytania, by ukierunkować uwagę młodzieży na sprawy istotne. Sama dyskusja w trakcie spotkania polegała na tym, że uczestnicy razem z prowadzącym spotkanie dopowiadali swoje uwagi do wypowiedzi kolegów, którzy odczytywali referaty. W rezultacie więc spotkanie było żywe, angażowało czynnie większość młodzieży i dawało kierownikowi możliwość wyjaśnienia uczestnikom wielu wątpliwości. Zaletą metody koreferatowej było to,

⁷ F. Żurowska korzystała w tej pogadance z wyjaśnień egzegetycznych W. Szczepańskiego, *Bóg-Człowiek*, Kraków 1924². *Ewangelia...*, 109n.

⁸ Tamże, 52, 106—118; *Taž, Przyjaciel*, „Kierownik” 15 (1936), 129—130.

że umożliwiała indywidualną pracę nad tekstem Ewangelii. Brak jej było jednak wyraźnej myśli przewodniej⁹.

Trzecim stałym elementem w strukturze pogadanki ewangelicznej było zastosowanie. Przeprowadzano je drogą dyskusji. Polegało ono na omówieniu, jak na danym terenie przedstawia się rozumienie poruszonego na zebraniu problemu lub praktyka jakiejś zasady ewangelicznej. Inaczej mówiąc, było to zastosowanie kerygmatu perykopy do życia uczestników spotkania. Skutkiem miało być zrozumienie, że Ewangelia jest zawsze aktualna, a rozwiązania życiowe dawane przez Pana Jezusa są najdoskonalsze. Pytano więc, czy podobne zdarzenia zachodzą obecnie, czy można spotkać podobne postawy ludzi, czy jest możliwe postępowanie według nauki Jezusa Chrystusa. Niektóre pytania dotyczyły wprost spraw życia samej organizacji młodzieżowej¹⁰.

Po zastosowaniu następowało rozważanie. Odbywało się ono w milczeniu. Miało charakter rachunku sumienia. Każdy powinien był w skupieniu zastanowić się, jak zastosować poznaną prawdę do siebie. Była to także okazja, by młodzież krytycznie oceniła własne postępy w pracy nad sobą. Rozważaniem kierował prowadzący pogadankę. Najpierw stawiał pytania, w świetle których każdy miał ocenić swoje postępowanie (rozważanie indywidualne), a potem inne, wymagające oceny postępowania całego kółka wychowawczego (rozważanie wspólne). Rozważanie trwało oczywiście krótko, kilka minut, ale moment wyciszenia miał duże znaczenie w procesie formacji¹¹.

Ostatnią częścią pogadanki ewangelicznej było postanowienie. Podejmowano je w ramach dyskusji. Prowadzący stawiał szereg pytań i propozycji postanowień, z których młodzież wybierała najodpowiedniejsze lub proponowała własne. Chodziło przede wszystkim o to, by postanowienia wypływały z woli całego zespołu oraz by były życiowe, praktyczne, konkretnie sprecyzowane i możliwe do zrealizowania. Od tego zależała w dużym stopniu ich skuteczność w kształtowaniu postaw młodzieży. Postanowienia dotyczyły zazwyczaj wiedzy religijnej, życia wewnętrznego, sytuacji społecznej w danym środowisku i życia w organizacji. Wszystkie były próbą znalezienia konkretnych rozwiązań mogących albo zaradzić dostrzeżonym brakom, albo rozwiązać bardziej jakieś dobro. Niekiedy postanowienia miały obudzić w młodzieży zapał apostołski. Charakterystyczne jest jedno z postanowień proponowanych przez autorkę: „Powziąć praktyczne postanowienia wspólnej akcji propagandowej wśród młodzieży w sprawie spowiedzi św., zwłaszcza wielkanocnej”¹². Po zakończeniu dyskusji nad postanowieniami zazwyczaj odczytywano jeszcze raz głośno analizowany tekst Ewangelii. Następnie odmawiano modlitwę, która nawiązywała do treści odbytej pogadanki. Jeżeli dany zespół prowadził protokół

⁹ Tamże, *Ewangelia...*, 55n, 119—134.

¹⁰ Tamże, 49, 54n, 105.

¹¹ Tamże, 51.

¹² Tamże, 118.

z każdej pogadanki, zapisywano w nim przede wszystkim postanowienia dotyczące wspólnego działania w terenie.

Omówiona metoda pogadanki ewangelicznej stawiała przed kierownikiem kółka dosyć duże wymagania: odczytanie głównej myśli perykopy, jasne określenie celu pogadanki, opracowanie jednoznacznych pytań do dyskusji, czuwanie nad sprawnym jej przebiegiem, przygotowanie konkretnych i możliwych do spełnienia postanowień. Okazała się ona jednak bardzo dobrym narzędziem w procesie formowania religijności młodzieży. Nie była jedyną ani też najczęściej stosowaną metodą tego typu pracy z młodzieżą. Dawała jednak młodzieży najwięcej okazji do zetknięcia się z konkretnym tekstem Ewangelii, dyskusji w małej grupie i pogłębionej refleksji religijnej.

II

W opinii wielu autorów okresu międzywojennego kwadrans ewangeliczne uchodziły za najpopularniejszą metodę zaznajamiania młodzieży z Ewangelią¹³. Stanowią one drugą z proponowanych przez F. Żurowską metod formacji biblijnej młodzieży. Były łatwiejsze do przygotowania i przeprowadzenia niż pogadanki ewangeliczne. Przy pomocy tej metody usiłowano nie tylko zbliżyć młodzież do Pisma św. i zaznajomić z nim, ale również obudzić w nich pragnienie częstszego, codziennego kontaktu ze świętą Księgą. Celem dalszym było — podobnie jak przy pogadance — nauczyć młodzież modlitwy myślniej, czyli rozmyślenia w oparciu o tekst Ewangelii.

W programie posiedzenia kółka wychowawczego na kwadrans ewangeliczny poświęcano pierwsze 10 do 15 minut. Zasadniczo prowadzony był osobiście przez kierownika kółka, ale w wypadku jego nieobecności mógł być odczytany przez jednego z uczestników spotkania. Tekst kwadransa przygotowywany był w formie referatu, wykładu lub konferencji. Jeśli prowadzący formułował w jego trakcie jakieś pytania, to nie w celu wzbudzenia dyskusji, lecz dla przypomnienia i powtórzenia treści przeczytanego wcześniej urywka Ewangelii (np. Gdzie się toczyła akcja? Co dana osoba zrobiła czy powiedziała?). Były to więc tylko krótkie dopowiedzenia młodzieży. Jeśli chodzi o częstotliwość wykorzystywania tej metody w pracy kółek wychowawczych, to praktyka była różna. Wyłączywszy spotkania, na których odbywały się pogadanki ewangeliczne, można było według F. Żurowskiej przeprowadzić ok. 20 kwadransów rocznie¹⁴. Swoją

¹³ Por. W. Lesiak, *Droga na szczyty*. 12 kwadransów ewangelicznych, Poznań 1938, 3; M. Rode, *Kształcenie i wychowanie religijne*, „Gazeta Kościelna” 45 (1938), 436; K. Rogóż, *Wychowanie religijne w stowarzyszeniach Akcji Katolickiej*, w: *Pamiętnik II Tygodnia katolicko-społecznego*, Tarnów 1935, 69—72.

¹⁴ Por. F. Żurowska, *Ewangelia...*, 32, 40.

budową kwadrans ewangeliczny przypominał pogadankę. W jego strukturę wchodziły nast. elementy: odczytanie tekstu Ewangelii, analiza tekstu, zastosowanie, rozważanie, postanowienie.

Spotkanie rozpoczynało się modlitwą do Ducha Świętego i Matki Bożej. Tekst urywka Ewangelii odczytywał zazwyczaj sam prowadzący. Następnie przeprowadzał krótką egzegezę tekstu, tzn. wyjaśniał słowa, zwyczajnie lub analizował przebieg danego wydarzenia ewangelicznego. Gdy tekst był trudniejszy i wymagał wyjaśnienia, trzeba było korzystać z komentarzy biblijnych. Przykładem może być kwadrans ewangeliczny pt. „Szata godowa”, oparty na perykopie Mt 22, 11—14. Autorka korzystając z osiągnięć współczesnej sobie egzegezy biblijnej wyjaśniła mogącą się zrodzić u młodzieży wątpliwość, czy postępowanie króla z przypowieści wobec zaproszonego na ucztę było sprawiedliwe. Potem dopiero wskazała na analogię: szata godowa a łaska uświęcająca¹⁵. Przy innych tekstach biblijnych, łatwiejszych do jednoznacznego zrozumienia przez młodzież, analiza tekstu sprostowała się do wyakcentowania istotnych myśli. Gdy chodzi o tematykę kwadransów, to zasadniczo koncentrowano się na perykopach niedzielnych. Analizowano te teksty, by pogłębić ich rozumienie u młodzieży. Poza tym analizowanie tekstów, z którymi młodzież już nie raz się spotkała w kościele, było łatwiejsze do zrealizowania w tak krótkim czasie. Można też było nawiązać ze słuchaczami kontakt nawet wtedy, gdy podczas spotkania nikt z młodzieży nie miał przy sobie tekstu Ewangelii. Tematykę kwadransów ewangelicznych kierowano także ku problematyce typowo młodzieżowej. Były więc kwadransy o powołaniu kapłańskim dla chłopców i zakonnym dla dziewcząt, o dawaniu dobrego przykładu, obowiązku pracy nad sobą i in.¹⁶

Po analizie tekstu następowało zastosowanie. Polegało ono na takim powiązaniu istotnych myśli przeanalizowanego tekstu Ewangelii z życiem, by ukazały się one młodzieży jako fundament wszelkiej prawdy i każdego działania. Było więc wyciąganiem życiowych wniosków z Ewangelii. Prowadzący podsuwał młodzieży jedno lub kilka możliwych zastosowań poznanej prawdy w życiu. Pobudzało to ich do refleksji, która stawała się rozważaniem. Na oba punkty programu kwadransu prowadzący miał zazwyczaj tylko chwilę czasu. Na zakończenie podawano młodzieży postanowienie dla wszystkich. Postanowienie takie było zwykle bardzo wzniosłe i ogólne, np. „Bądźmy zawsze wierni wezwaniu i dążmy wytrwale na szczyty”, lub „Spróbuj spędzić jeden dzień tak, aby wszystko co uczynisz nosiło na sobie znamię miłości bliźniego”¹⁷. Jeśli prowadzono protokoły, notowano

¹⁵ Tamże, 135—137. Korzystała z komentarza D. Buzy, *Les Paraboles*, Paris 1932.

¹⁶ Por. F. Żurowska, *Szata godowa (Mt 22, 1—14)*, w: *Ewangelia...*, 135—140; *Taż Wskrzeszenie młodzieńca z Nain (Łk 7, 11—17)*, *Ewangelia...*, 131—144.

¹⁷ *Taż*, *Odnazka*, „Kierownik” 17 (1938), 103.

w nim krótko temat kwadransa, główną myśl i wspólne postanowienie. Po skończonym kwadransie kontynuowano posiedzenie kółka, przechodząc do spraw organizacyjnych.

Chociaż w metodzie kwadransa ewangelicznego na analizę tekstu Ewangelii poświęcano tylko kilkanaście minut, jego rola w formacji biblijnej młodzieży była zasadnicza. Był bowiem metodą najczęściej stosowaną i dzięki niemu każdemu spotkaniu młodzieży towarzyszyło rozważanie Pisma św.

Minęło już prawie 50 lat od czasu, gdy E. Żurowska wzbogaciła nasze duszpasterstwo biblijne młodzieży metodami kwadransa i pogadanki ewangelicznej. Możemy dzisiaj powiedzieć, że czas potwierdził słusność i wartość jej wysiłków. W świetle Soboru Watykańskiego II (por. KL 35, 51; KO 22, 25; DA 4), wielu dokumentów Kościoła¹⁸, wypowiedzi współczesnych biblistów polskich¹⁹ i praktyki duszpasterstwa młodzieży²⁰ metody kwadransa i pogadanki ewangelicznej okazują się trwałym wkładem w historię polskiego duszpasterstwa biblijnego. Może więc warto i dzisiaj, w trosce o to, jak przybliżyć młodzieży Pismo św., sięgnąć do dorobku F. Żurowskiej?²¹

Kraków

KS. ANDRZEJ TARGOSZ

¹⁸ Por. *Lekcjonarz Mszalny*, t. I, Wprowadzenie, Poznań 1972, nr 2, 3, 10; *Directorium Catechisticum Generale*, Città del Vaticano 1971, 25, 76; Synod Biskupów, *Współczesna katecheza zwłaszcza dzieci i młodzieży*. Orędzie do Ludu Bożego, Rzym 1977, nr 9; Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska do biskupów, kapłanów i wiernych całego Kościoła katolickiego o katechizacji w naszych czasach *Catechesi tradendae*, Rzym 1979, 27, 47.

¹⁹ Por. J. Kudasiwicz, *Pismo św. jako księga ludu Bożego i jej znaczenie duszpasterskie*, w: *Wstęp ogólny do Pisma św.*, Poznań 1973, 382—388; K. Romaniuk, *Krótki zarys historii zbawienia*, Poznań 1979², 258—263.

²⁰ W stosowanych przez Ruch „Światło — Życie” metodach formacji biblijnej: krąg biblijny, dzielenie się Ewangelią, rozmowy ewangeliczne widzimy cechy pokrewieństwa metodycznego z kwadransem i pogadanką ewangeliczną — są one ich rozwinięciem i udoskonaleniem.

²¹ Długoletnim współpracownikiem F. Żurowskiej był ks. Władysław Lesiak, kapłan diecezji tarnowskiej. W opraciu o sformułowane przez F. Żurowską zasady opublikował wiele przykładów pogadarek i kwadransów ewangelicznych.

Ks. Władysław Nowak

EPIKLETYCZNY GEST KONCELEBRANSÓW PRZY SŁOWACH KONSEKRACJI

W roku 1984 minęło 20 lat od uchwalenia Konstytucji o liturgii, która w perspektywie minionych lat jawi się nam jako „magna charta” w dziejach liturgii. Stała się ona bowiem podstawą przywrócenia Służbie Bożej Kościoła katolickiego właściwego piękna, zwięzłości i głębi¹. Konstytucja pozwoliła Kościołowi wieku XX u progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa na nowo, pełniej, odczytać treść świętej wymiany między Bogiem i człowiekiem dokonywującej się w liturgii świętej przez znaki i symbole. Reforma liturgii zainicjowana przez Sobór Watykański II w kontekście historii Kościoła została skutecznie przeprowadzona z pomyślnym wynikiem w stosunkowo krótkim czasie i objęła cały Kościół z uwzględnieniem jego pluralizmu kulturowego². Po tym etapie wcielenia odnowy liturgii zapewne Kościół staje przed jej dalszym usprawnianiem i przygotowanie do mentalności człowieka współczesnego z jego uwarunkowaniami ekumenicznymi³. Tym bardziej, że odnowiona liturgia ma już w wielu swych postaciach wyraz ekumeniczny, czego przykładem jest chociażby koncelebracja eucharystyczna, w której „ujawnia się jedność kapłaństwa i ofiary oraz całego ludu Bożego”⁴. W ostatnich latach zauważa się tendencję do jej usprawnienia między innymi także przez ujednoczenie niektórych gestów, by trafniej tę jedność, którą oznacza, objawiała uczestniczącym. Do takich należy gest koncelebransów przy słowach konsekracji, określane przez liturgistów mianem: epikletyczny, czy wskazujący? Genezy problemu trzeba szukać w 1964 roku, kiedy to ryt koncelebracji był jeszcze w stadium opracowywania, a już w ośrodku benedyktyńskim w klasztorze św. Anzelma na Awentynie dnia 19. 06. w obecności członków Rady do wykonania Konstytucji o św. liturgii odprawiono Mszę św. koncelebraną. Wówczas postawiono po jej celebracji pytanie dotyczące gestu koncelebransów przy słowach ustanowienia. Z wyjaśnieniem zbyt wcześniej pośpieszył mnich A. Nuij z opactwa św. Willibrorda w Holandii, który na łamach „Paroisse et liturgie” opublikował artykuł

¹ C. Vagaggini: *Riflessioni in prospettiva teologica sui dieci anni di riforma liturgica*, „Rivista Liturgica” 61 (1974) z. 1 s. 35—72; E. J. Lengeling: *Werden und Bedeutung der Konstitution über die heilige Liturgie*, „Reihe Lebendiger Gottesdienst” 1964 z. 5—6 s. 76 nn.

² A. Nocent: *Souplesse et adaptation de la liturgie depuis Vatican II*, „La Maison Dieu” 97 (1969) z 1 s. 87 nn.

³ D. Gelsi: *Liturgia ed ecumenismo*, „Rivista Liturgica” 68 (1981) z. 3 s. 322—336

⁴ Wprowadzenie ogólne do Mszału Rzymskiego. *Posoborowe Prawodawstwo Kościelne*, tł. E. Sztafrowski. T. 6, z. 2. Warszawa 1975 s. 269 nr 153.

opowiadający się za gestem wskazującym, powołując się w tym względzie na tradycję bizantyjską nakazującą koncelebransom czynić gest wskazujący przy wymawianiu każdego słowa konsekracji⁵. Wypowiedź ta wpłynęła na fakt upowszechnienia się w niektórych środowiskach duszpasterskich gestu wskazującego. Niemniej jednak gest ten budził wątpliwości, bowiem w roku następnym wpłynęło pytanie do redakcji „Notitiae” dotyczące wyjaśnienia gestu koncelebransów przy słowach konsekracji: „Utrum liceat rubricam Ritus concelebrationis Missae, np. 39 c: „Verba consecrationis, manu dextera.. ad panem et calicem extensa” ita interpretari, ut palma manus versa sit ad latus (non ad terram), ut extensio manus intellegatur ut gestus demonstrativus et congruat cum verbis: „Hoc, hic est...”? Redakcja odpowiedziała potwierdzając gest wskazujący, ale zastrzeżono się, że odpowiedź nie ma znaczenia oficjalnego, lecz tylko orientacyjne⁶.

1. Gest ręki dłonią skierowaną w bok.

Właściwie w pytaniu skierowanym do redakcji „Notitiae” jest mowa o jeszcze innym geście niż wskazujący. Jest to wyciągnięcie prawej ręki, w stronę darów ofiarnych w momencie konsekracji, lecz dłonią skierowaną w bok (ad latus). I ten gest zdołał się upowszechnić w praktyce pastoralnej. Gest ten jednak nie odpowiada ani zasadom czytelności znaku w liturgii, ani estetyki w liturgii.

2. Gest wskazujący.

Gest wskazujący przy słowach konsekracji polega na wyciągnięciu prawej ręki w stronę darów ofiarnych, lecz dłonią skierowaną ku górze. Za takim gestem opowiada się znany liturgista G. Martimort⁷. Stwierdza on, że w schemacie „Ordo concelebrationis” opracowanym przez C. Vagaggini wysłanym 30 konsultantom do oceny 2. 04. 1964 r. znajdował się pod nr 15 następujący passus: „Dum dicunt Hoc est Corpus meum, paulum se inclinent et manum dexteram ad panem extendent, quod est signum sanctificationis et consecrationis per operationem Spiritus Sancti”. Konsultanci, według Martimorta, krytycznie ocenili to ujęcie i drugi już schemat z 30. 05. 1964 r. opuszcza teologiczne wyjaśnienie rubryki podając tylko: „Dum verba consecrationis proferunt, manum dexteram ad panem extendunt: ... dexteram extendunt ad calicem dum verba consecrationis proferunt”. Dwa następne schematy poszły jeszcze dalej w uproszczeniu rubryki. Wreszcie edycja typiczna „Ordo concelebrationis” z 1965 r. wprowadza kolejną modyfikację podając: „Verba consecrationis, manu dextera, si oportunitum videtur, ad panem et calicem extensa”⁸. W związku z tym Mortimort odmawia gestowi znaczenia epikletycz-

⁵ G. Martimort: *Le geste des concélébrants, lors des paroles de la consécration: indicatif ou épictétique?*, „Notitiae” 193—194 (1982) s. 408—412.

⁶ „Notitiae” 1 (1965) s. 143.

⁷ G. Martimort, art. cyt., s. 412.

⁸ Tamże, s. 410.

nego podbudowując swoje stanowisko w tym względzie zaleceniem KL (34), by unikać niepotrzebnych powtórzeń formuł i gestów. Tym bardziej że modlitwa eucharystyczna II, III, IV zawiera przed konsekracją epiklezę wyraźnie wzywającą Ducha Świętego dla dokonania przeistoczenia. W tych przypadkach gest, który towarzyszy tym modlitwom, materializuje to wezwanie; staje się epikletycznym przez znaczenie, jakie nadaje w tym miejscu gestowi obydwu rąk wyciągniętych przez koncelebrujących modlitwa epikletyczna, która poprzedza konsekrację w anaforach eucharystycznych II, III, IV i analogicznie modlitwa „*Quam oblationem*” Kanonu Rzymskiego. Dlatego dla jasnego podkreślenia gestu pierwszego wyżej wspomniane racje nie dają oparcia epikletycznemu znaczeniu drugiego gestu (wyciągnięcia prawej ręki), tego, który towarzyszy dwom formułom konsekracji; gest jest zupełnie naturalnie wyjaśniony przez słowo: „*To*”, które jest oczywiście słowem wskazującym. Stąd też Martimort zaleca koncelebransom w czasie wypowiedzania słów ustanowienia wyciągnąć prawą ręką w stronę darów ofiarnych dłonią skierowaną ku górze⁹.

Koncepcja znaku wskazującego przy słowach konsekracji w ujęciu Martimorta posiada dobrą metodę argumentacji, ale nie jest wcale pozbawiona słabych stron. Po pierwsze, liturgia rzymska nie zna gestów wskazujących. Nie posiadają takich gestów ani obrzędy Mszy św., ani także sakramentów świętych. W związku z tym trudno zgodzić się na gesty wskazujące w koncelebracji eucharystycznej, a szczególnie w momencie konsekracji, gdzie oczywiście słów ustanowienia wypowiedzanych przez koncelebransów jest w przyporządkowaniu do darów ofiarnych zbyt jasna, by to podkreślać dodatkowo przez gesty. Drugą słabą stroną jest powoływanie się na KL 34, który jest mieczem obusiecznym dla argumentacji Martimorta. Zestawienie także rubryk dotyczących wyciągnięcia rąk na epiklezę, w stronę darów ofiarnych (*manibus ad oblata extensis*) i przy wymawianiu słów ustanowienia (*celebrantes manum dexteram, si opportunum videtur, ad panem extendunt... calicem*¹⁰) zwraca uwagę, że o ten sam gest chodzi: wyciągnięcia prawej ręki w stronę oblatów dłonią skierowaną w dół. Również wydanie drugie Mszału Rzymskiego w 1975 roku tę samą rubrykę powtarza, a nie wprowadza wyjaśnienia podanego przez „*Notitiae*” o geście wskazującym. Wreszcie gest wskazujący napotyka na trudności w ekumenicznym rozumieniu epiklezy konsekracyjnej z braćmi Kościołów wschodnich i zachodnich.

3. Gest epikletyczny.

Przez epiklezę należy rozumieć wezwanie skierowane do Boga Ojca, aby przez zesłanie Ducha Świętego uświęcił osoby lub przed-

⁹ Tamże, s. 412.

¹⁰ *Preces eucharisticae pro concelebratione*. Typis Polyglottis Vaticanis 1972 s. 17.

mioty, i działanie Ducha stało się skuteczne¹¹. Prośbę tę wyraża często towarzysząca gestowi modlitwa, ale także gest bez łączenia go modlitwą. Gest epikletyczny, to wyciągnięcie prawej ręki dłonią skierowaną do ziemi, nad osobą lub rzeczą, jako znak udzielenia mocy Ducha Świętego dla ich uświęcenia. Taki gest występuje we wszystkich sakramentach, a szczególnie podkreślony jest w obrzędach bierzmowania, kiedy to biskup i kapłani czynią ten gest nad mającymi przyjąć sakrament, także przy udzielaniu sakramentu kapłaństwa, w sakramencie pokuty celebrans unosi prawą rękę w geście epikletycznym nad penitentem wypowiadając formułę rozgrzeszenia. Gest epikletyczny posiadają pozostałe sakramenty, jak i nawet sakramentalia np.: poświęcenie olejów św.

Gdy przygotowywano schemat rytu koncelebracji eucharystycznej, zamieszczono przed konsekracją następującą rubrykę: „Dum dicunt Hanc igitur omnes manus ad oblata extendunt... Dum dicunt Hoc est corpus meum, paulum se inclinent et manum dexteram ad panem extendant quod est signum sanctificationis et consecrationis per operationem Spiritus Sancti”¹². Czyli gest wyciągniętej prawej ręki w stronę darów ofiarnych miałby być znakiem uświęcenia i konsekracji, którego dokonuje Duch Święty. Tekst został przyjęty z małą korektą zamiast słów „quod est signum” na „in signum”. Jednak w następnym schemacie przygotowanym na 30. 05. 1964 r. na sesje Rady Liturgicznej słowa: „in signum sanctificationis et consecrationis per operationem Spiritus Sancti” zostały opuszczone, — jak mówi Vagaggini — „przez piszącego na maszynie pracownika zatrudnionego do przygotowania matryc, którymi powieliła się tekst próbny”¹³. Na interwencję autora, który był odpowiedzialny za tekst, odpowiedziano, że nie ma zwyczaju podawania w księgach liturgicznych doktrynalnych motywacji poszczególnych rubryk. Nie kwestionowano jednak gestu epikletycznego, co potwierdził sekretarz Rady do wykonania Konstytucji o liturgii, P. Bugnini, który zapewnił, że nie zamierzano kwestionować znaczenia gestu¹⁴. Członkowie Rady bowiem przyjmując do wiadomości, że opuszczono rubrykę z motywacją teologiczną gestu, nie kwestionowali samego gestu, a tym bardziej nie wprowadzono gestu zarówno ręki zwróconej dłonią w bok, ani gestu wskazującego.

Ponieważ w praktyce pastoralnej zachodziły w dalszym ciągu wątpliwości, C. Vagaggini w 1969 roku opublikował artykuł pod tytułem: „Wyciągnięcie ręki w momencie konsekracji, gest wskazujący

¹¹ K. Stanięcki: *Epikleza*. W: *Encyklopedia Katolicka*. T. 4. Lublin 1983 kol. 1028

¹² C. Vagaggini: *Ancora sulla estensione della mano dei celebranti al momento della consecrazione: gesto indicativo o epiletico?*, „*Epemerides Liturgicae*” 97 (1983) nr 2 s. 234.

¹³ Tamże, s. 235.

¹⁴ Tamże, s. 235, 236.

czy epikletyczny?"¹⁵. Autor wypowiedział się, że nie ma cienia wątpliwości co do tego, że w momencie konsekracji kapłani koncelebrujący powinni wyciągnąć rękę w formie nałożenia (dłonią skierowaną do ziemi) i dodał: „Chodzi tu o całkiem inną rzecz niż tylko o zwykły banalny gest wskazujący, że chce się mówić w tym momencie o tym chlebie i o tym kielichu”: oraz dodał, że nie trzeba kłaść nacisku na ważność tego gestu w ten sposób pojętego, aby wyrazić rolę Ducha Świętego w Eucharystii i podkreślać znaczenie ekumeniczne ze Wschodem prawosławnym w kwestii epiklezy¹⁶. Po kilku latach (w roku 1983) na łamach czasopisma „Ephemerides Liturgicae” Vagaggini odpowiadając na krytykę tego gestu przez Martimorta uczynioną odpowiedział: „Być może byłem naiwny pisząc, że było niepotrzebnym kłaść nacisk na epikletyczne znaczenie gestu. Artykuł w „Notitiae” (w roku 1982)¹⁷ ukazuje, że wcale nie, ale przede wszystkim koniecznie potrzeba podkreślać znaczenie i epikletyczne, i ekumeniczne”. Wskazania ekumeniczne są tu ważne, a to z powodu starej dysputy pomiędzy katolikami i prawosławnymi na temat szczególnej ważności i szczególnej funkcji epiklezy i słów Pana w urzeczywistnianiu Mszy św.¹⁸

Teżę Vagagginię o epikletycznym znaczeniu gestu koncelebransów, polegającą na wyciągnięciu prawej ręki w stronę darów ofiarnych dłonią zwróconą na dół przy słowach ustanowienia, podjęło szereg liturgistów m. in.: G. Oury¹⁹, S. Mazzarello²⁰, E. Moeller²¹, S. Madeja²², w Polsce ks. W. Świerżawski, ks. B. Nadolski, ks. S. Czerwik, ks. W. Danielski²³ i wielu innych.

¹⁵ C. Vagaggini: *L'extension de la main au moment de la consécration, geste indicatif ou épicleétique?*, „Paroisse et liturgie” 51 (1969) s. 46—53.

¹⁶ C. Vagaggini, *Ancora sulla...* jw. s. 240

¹⁷ G. Martimort, jw. s. 408.

¹⁸ W. Hryniewicz: *Eucharystia — Sakrament Paschalny*, „Ate-neum Kapłańskie” 447 (1983) z. 2 s. 231—247; W. Świerżawski: *Dynamiczna „Pamiętka” Pana. Eucharystyczna anamneza Misterium Paschalnego i jego egzystencjalna dynamika*, Kraków 1980 s. 274—287

¹⁹ G. Oury: *Le geste des concélébrants lors des paroles de l'Institution*, „Esprit et vie” 87 (1977) s. 393—395.

²⁰ S. Mazzarello: *Le geste des concélébrants des paroles de l'Institution*, „Liturgia” 15 (1981) 199—202.

²¹ E. Moeller: *L'imposition des mains des concélébrants à la consécration, geste démonstratif ou consécratoire?*, „Questions liturgique 63 (1982) s. 50—52.

²² S. Madeja: *Analisi del concetto di concelebrazione eucaristica nel Concilio Vaticano II e nella riforma liturgica postconciliare*, „Ephemerides Liturgicae” 95 (1982) s. 3—56. Autor stoi na stanowisku, że w chwili wypowiedzania słów ustanowienia koncelebransi nawet obie ręce winni unieść nad darami ofiarnymi w formie epikletycznej, por. tamże, s. 54.

²³ B. Nadolski: *Epikletyczny czy wskazujący?*, „Collectanea Theologica” 52 (1982) z. 1 s. 96—97.

a) Znaczenie ekumeniczne

Nacisk położony na konsekuracyjną moc słów ustanowienia przesłonił z czasem w tradycji zachodniej przekonanie o roli Ducha Świętego. Obecnie teologowie różnych wyznań chrześcijańskich dostrzegają, iż wymiar pneumatologiczny łączy się nierozdzielnie z wymiarem chrystologicznym Eucharystii. Wschód chrześcijański broniąc epiklezy bronił równocześnie niezastąpionej roli Ducha Świętego w tajemnicy Eucharystii i Kościoła. We współczesnym dialogu ekumenicznym przynajmniej wyraźnie rację takiemu podejściu do zagadnienia. Potwierdzeniem tego jest pierwszy dokument wspólny z 1982 r. opracowany przez międzynarodową Komisję Mieszaną do dialogu teologicznego między Kościołem rzymskokatolickim i Kościołem prawosławnym pt.: „Misterium Kościoła i Eucharystii w świetle tajemnicy Trójcy Świętej”²⁴.

Wymiar ten podkreślony został również w innych dialogach międzywyznaniowych. Spośród teologów protestanckich M. Thurian i ośrodek ekumeniczny w Taizé wskazują na znaczenie epiklezy²⁵. Według sformułowania grupy z Dombes z 1971 „mocą Ducha Świętego chleb i wino stają się sakramentami”, wskutek czego „Chrystus jest rzeczywiście obecny”, natomiast wg deklaracji z 1971 r. grupy anglikańsko-katolickiej z Windsoru „eucharystyczna przemiana dokonuje się dzięki działaniu Ducha Świętego”. Także wg luterancko-katolickiego uzgodnienia z 1978 r. w Paderborn, „za sprawą Ducha Świętego wzywano go w epiklezie dokonuje się ponadto rzeczywistnienia się Eucharystii”²⁶. W odnowionym Mszałe Rzymskim z 1970 stwierdzono, że istotę przeistoczenia stanowią słowa Chrystusa, ale doceniono także piklezę, która w nowych anaforach eucharystycznych została wyraźnie specjalną modlitwą podkreślona. Stąd też gest epikletyczny przy słowach ustanowienia bardziej uwydatnia rolę Ducha Świętego w przeistoczeniu, staje się znakiem oznajmującym Jego działania w urzeczywistnieniu się Eucharystii.

b) Treść teologiczna gestu

We Mszy św. przez recytację kapłana słów ustanowienia Bóg uobecnia skutecznie w tym momencie to, co dokonał Jezus na ostatniej wieczerzy, i przemienia chleb oraz wino w Ciało i Krew Chrystusa. Należy zauważyć, że kapłan recytując te słowa powinien mieć intencję, przynajmniej domyślną, aby Bóg urzeczywistnił również

²⁴ W. Hryniewicz :jw. s. 245; Por. Dokument Komisji „Wiara i Ustrój” Światowej Rady Kościołów: Chrzest — Eucharystia — Urząd duchowny, Lima 1982. W: *Studia i dokumenty ekumeniczne*, 1983 z. 2 s. 41 nr 14—18.

²⁵ S. C. Napiórkowski :*Protestancka interpretacja Misterium Eucharystii*, „Ateneum Kapłańskie” 443 (1983) z. 3 s. 381—390; tegoż, *Duch Święty w Eucharystii według katolicko-protestanckich uzgodnień doktrynalnych na temat Eucharystii*, „Znak” 29 (1977) nr 277—278, 794—803.

²⁶ K. Staniecki, jw. kol. 1030.

w tym momencie to, co uczynił Jezus na ostatniej wieczerzy, i przemienił chleb w Ciało Chrystusa i wino w Krew Chrystusa, a to ma znaczenie epikletyczne. Zatem celem gestu — wyciągniętej prawej ręki w stronę darów ofiarnych dłonią skierowaną w dół przy wymawianiu słów ustanowienia, jest podkreślenie znaczenia epikletycznego tej rzeczywistości, a nie tylko historyczno-narracyjnego recytowania słów Pana we Mszy św.²⁷ Treść teologiczna wymienionego gestu w sensie epikletycznym polega na wskazaniu wyraźnym gestem sensu także epikletycznego samego recytowania słów Pana przez kapłana w momencie konsekracji. W interpretacji wspomnianego gestu wartość teologiczna i ekumeniczna polega na podkreśleniu także tym gestem liturgicznym nierozdzielności w tej samej Mszy św. recytacji słów ustanowienia i aktualnej lub przynajmniej domyślnej intencji epikletycznej w celu sakramentalnego urzeczywistnienia ofiary.

Koncelebracja eucharystyczna jest wyrazem i znakiem jedności. Tę jedność Msza koncelebrowana objawia, ale też potrzeba wysiłku duszpasterskiego, aby ona tak była odczytywana przez zgromadzenie liturgiczne. W tym dziele bardzo okaże się skutecznym troska kapłanów biorących udział w koncelebrze by znakom i gestom nadać taką formę i kształt, iżby wierni za pomocą nich mogli odczytać jedność kapłaństwa, ofiary i ołtarza. Trzeba ponadto troszczyć się o to, by gesty i znaki były czytelne, ujednolicone, bo jak zaznacza ks. B. Nadolski, warto aby ta jedność wyrażała się także w pięknie gestów, ręki w stronę darów ofiarnych, dłonią zwróconą na dół, w czasie wypowiedzania słów ustanowienia jest znakiem czytelnym i komunikującym właściwą treść epikletyczną.

Olsztyn

KS. WŁADYSŁAW NOWAK

²⁷ C. Vagaggini, jw. s. 240.

O. Augustyn Jankowski OSB

SESJA PLENARNA PAPIESKIEJ KOMISJI BIBLIJNEJ W RZYMIE

Mianowany w 1984 roku na lat pięć przez Ojca św. Jana Pawła II nowy zespół Papieskiej Komisji Biblijnej odbył pierwszą swoją sesję plenarną w dniach od 15 do 19 kwietnia 1985 r. Spośród 20 członków nie przybyli na nią z powodu choroby: P. Benoit OP, P. Grelot i J. Schreiner. Zainauguował, a potem zakończył sesję Kard. Josef Ratzinger, Prefekt Kongregacji Doktryny Wiary, Prezes Komisji. On też gremium członków przedstawił Ojcu św. na specjalnej audiencji w dniu 18 kwietnia. Podczas tej audiencji Kard. Ratzinger w przemówieniu wstępnym uwydatnił trudność zadań, jakie ma przed sobą obecnie Komisja, oraz zarysował temat prac jej w ciągu najbliższych 4 lat — związek Kościołów lokalnych z powszechnością jedynego Ludu Bożego. W odpowiedzi Ojciec św. podkreślił dwie cechy, jakimi winny się odznaczać prace Komisji Biblijnej: dokładnością naukową i integralnością wiary oraz zaznaczył, że powyższy temat ma być pogłębieniem tej nauki, którą zawiera nr 26 Konstytucji Soborowej „Lumen gentium”. W końcowej części allokucji padła z ust Ojca św. także przestroga: „ut accurate secernatis textus S. Scripturae a doctorum coniecturis, tum vestris tum aliorum”. Po udzieleniu błogosławieństwa Papież przywitał się ze wszystkimi obecnymi członkami Komisji, wręczając każdemu pamiątkowy album z Roku Jubileuszowego w Rzymie. Nad pracami gremium i podkomisji czuwał Sekretarz H. Cazelles PSS (Paryż).

Kraków — Tyńiec

O. AUGUSTYN JANKOWSKI OSB

Ks. Jerzy Chmiel

III COLLOQUIUM BIBLICUM W WIEDNIU 1984

W dniach 19—20 października 1984 r. odbyło się w Wiedniu już trzecie z rzędu Colloquium Biblicum na temat: „Oczekiwanie przyszłości. Biblijne modele wartościowania życia”. Colloquium to zgromadziło około 40 egzegretów z Austrii, NRD, Czechosłowacji, Polski, Węgier, Rumunii i Jugosławii. Z Polski uczestniczyło 6 biblistów.

Obrady otworzył odczytem gościnnym J. Marböck z Grazu nt. „W horyzoncie lęku Bożego. Aspekty świata i życia w starotestamentalnej literaturze mądrościowej” (zob. opublikowane w BN 26, 1985, ss. 47—70). Prelegent wyróżnił następujące aspekty: 1. troska o pozytywne strony życia we wszystkich dziedzinach, 2. stworzenie jako wyraz stosunku Boga do człowieka, 3. lęk Boży (= cześć Boga) jako punkt wyjścia wszelkiej mądrości.

Następne referaty miały charakter wprowadzeń do dyskusji.

G. Vanoni (Wiedeń) mówił o życiu w sensie indywidualnym i zbiorowym wedlug tradycji kapłańskiej i jahwistycznej. Obie tradycje podkreślają raczej aspekt kolektywny, odróżniając w ten sposób naród wybrany od innych narodów. W dyskusji zwrócono uwagę na zróżnicowanie literackie źródeł.

A. Rebić (Zagrzeb) zajął się analizą Ps 49 i 73: czy śmierć jest granicą życia? Prelegent oparł się na monografii P. Casetti, *Gibt es ein Leben vor dem Tod? Eine Auslegung von Psalm 49*, (OBO 44), Freiburg Schw. 1982. Ps 49, podobnie jak Ps 37 i 73, zajmuje się losem posmiertnym człowieka. Ps 73 jest perłą duchowości starotestamentalnej, jest „modlitwą par excellence”. W dyskusji podniesiono problemy datowania omawianych psalmów, powołując się m. inn. na pracę H. Irsiglera, *Psalm 73*, St. Ottilien 1984.

„Apokaliptyczne wyczekiwanie w Księdze Daniela jest *lecture* wcześniejszych pism w zmiennej sytuacji” — to temat następnego referatu, jaki wygłosił H. Rózsa (Budapeszt). Prelegent po naszkicowaniu sytuacji historycznej Dn i apokaliptycznej koncepcji Księgi (nauka o dwóch eonach), przeszedł do analizy tekstów, w których zaznacza się apokaliptyczne wyczekiwanie: Ez 38—39 (Gog i Magog); Jl 4, 4; Za 9, 14; Iz 63; 65; 66, a także apokalipsa Iz 24—27. W dyskusji poruszono sprawy możliwych źródeł Dn i rodzaju literackiego: czy Dn jest księgą apokaliptyczną czy prorocką? Koncepcja Księgi jest prorocka (Bóg na końcu historii), ale mamy tam wiele cech apokaliptyki.

Serię referatów z Nowego Testamentu rozpoczął K. Stock SJ (Innsbruck — Rzym) mówiąc nt. „*Basilea tou Theou* i *zōē aiōnios* w Ewangeliach”. Prelegent zajął się serią wypowiedzi o Królestwie Bożym u Mk i Mt. U Mk jest czternaście wypowiedzi, które można usystematyzować w dwie grupy. Podobnie u Mt wyróżnia się dwie grupy wypowiedzi: teologiczną (np. makaryzmy w 5, 3—10) i chrystologiczną (np. 4, 23 lub 9, 35). Dyskusja toczyła się wokół zagadnień historycznych i znaczenia teologicznego pojęcia Królestwa w przepowiadaniu Jezusa i Jana Chrzciciela.

J. Chmiel (Kraków) przedstawił interpretację Pawłowego zwrotu *hōs mē* w 1 Kor 7. Traktując ten zwrot — na podstawie analizy językowej — jako tzw. „formułę semiotyczną”, prelegent podkreślił eschatologiczną postawę, jaką wedle tekstu 1 Kor 7 winien zająć chrześcijanin wobec tego świata. Nie jest to negacja świata, lecz zapoczątkowanie nowego eonu. Dyskusja po tym referacie poszła w kierunku wyszukiwania paralel ewangelicznych (np. Mt 6, 19—34), a także rozumienia przemijalności tego świata i katastrofizmu w ogóle.

F. Zeilinger (Graz) zreferował problem „Wartościowanie dóbr w dziele Łukasowym (z uwzględnieniem także Listów Pasterskich)”. Łk nawiązuje zarówno do radykalizmu logiów Jezusa na temat ubogich, jak i do pobożności ebionickiej. Podobnie jak opera lucana, Listy Pasterskie występują przeciwko bogactwu i są modelem zaktualizowanej eschatologii. Dyskusja dotyczyła stanowiska Łk, który był realistą i pragmatykiem. Wskazano na związki sumariów Dz z tradycją Q.

Końcowy referat wygłosił J. Riedl (Wiedeń) nt. „Podstawy i znaczenie wypowiedzi o uobecnionej eschatologii”. Prelegent oparł się na Czwartej Ewangelii, w której wyróżnił następujące warstwy: 1. ewangelista, 2. głosy apokaliptyczne, 3. redakcja kościelna. Wypowiedzi ewangelisty o uobecnionej eschatologii opierają się na chrystologii. Można w ten sposób sformułować Janową zasadę pojmowania życia: tylko w wierze w Jezusa Chrystusa jako Boga życie może być pojęte jako dar, a granice śmierci zostają przekroczone. Dyskusja była bardzo ożywiona. Zarzucono prelegentowi zbyt dużą apodyktyczność wypowiedzi i arbitralność podziału źródeł u J. W toku dyskusji stonowano niektóre wypowiedzi prelegenta.

Colloquium Wiedeńskie zajęło się tematem bardzo obecnie aktualnym. Merytorycznie został on wyczerpany, a bogata dyskusja uwydatniła różne aspekty problemu. Należy zaliczyć to Colloquium do udanych. Szkoda, że nie ukazują się materiały z tej sesji, poza sporadycznymi artykułami. Organizowane — jak dotąd — co dwa lata Colloquium Biblicum Vindobonense wykształca się w pożyteczne i ciekawe forum egzegetyczne również i dla naszego obszaru. Jak zawsze inicjatorem i spiritus movens był nowotestamentalista wiedeński J. Kremer, który ostatnio opublikował ważne studium na temat J 11.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

Ks. Teofil Herrmann, CM

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYSEMINARYJNEGO KONKURSU BIBLIJNEGO

W roku seminaryjnym 1984/85 zorganizowano Międzyseminaryjny Konkurs Biblijny poświęcony Ewangeliom synoptycznym, z okazji spotkania księży profesorów biblistów w Rokitnie w dniu 26 września 1984 r. Do udziału w konkursie zgłosiło się 16 seminariów duchownych, w tym 12 seminariów diecezjalnych i 4 seminaria zakonne. Spośród seminariów diecezjalnych są to seminaria diecezji warszawskiej, krakowskiej, częstochowskiej, gdańskiej, warmińskiej, łomżyńskiej, wrocławskiej, koszalińsko-kołobrzeskiej, szczecińsko-kamieńskiej, gorzowskiej, tarnowskiej i śląskiej. Z seminariów zakonnych zgłosiło swój udział Seminarium OO. Werbistów z Pieniężna, Księży Marianów z Lublina, OO. Oblatów z Obrze i OO. Franciszkanów z Kłodzka.

Konkurs przebiegał w trzech etapach. Na pierwszym etapie, który miał miejsce w poszczególnych seminariach przeprowadzono przed 25 marca 1985 r. eliminacje wyłaniające trzech najlepszych znawców Ewangelii synoptycznych. Drugi etap konkursu odbył się 25 marca 1985 r. w Gdańsku, w Warszawie, w Krakowie i w Obrze. W Gdańsku rywalizowali zwycięzcy pierwszego etapu, reprezentanci seminariów: gdańskiego, koszalińskiego, wrocławskiego i warmińskiego z Olsztyna. W Warszawie drugi etap zgromadził najlepszych znawców Ewangelii synoptycznych z seminarium warszawskiego, z Łomży, z Pieniężna, z Lublina OO. Marianów. W Krakowie do rywalizacji na drugim etapie przystąpili alumni z seminariów: krakowskiego, częstochowskiego, śląskiego i tarnowskiego. W Obrze spotkali się kandydaci do drugiego etapu wyłonieni spośród seminarzystów z Obrze, Kłodzka, Szczecina i z Gorzowa (Paradyża).

A oto wyniki drugiego etapu konkursu w poszczególnych rejonach:

W Gdańsku pierwsze miejsce zdobył przedstawiciel gdańskiego Seminarium duchownego, drugie miejsce alumn seminarium duchownego z Koszalina, trzecie również adept do kapłaństwa z gdańskiego seminarium.

W Warszawie wszystkie trzy pierwsze miejsca zdobyli przedstawiciele Misyjnego Seminarium Duchownego OO. Werbistów z Pieniężna wykazując bezkonkurencyjnie doskonałą znajomość Ewangelii synoptycznych.

W Krakowie pierwsze miejsce uzyskał przedstawiciel tarnowskiego seminarium duchownego, drugie i trzecie przedstawiciele seminarium częstochowskiego.

Wreszcie w Obrze pierwsze i drugie miejsce zdobyli alumni z seminarium gorzowskiego, trzecie miejsce alumn seminarium OO. Franciszkanów z Kłodzka.

Wszyscy zdobywcy pierwszych trzech miejsc w drugim etapie przybyli na ostateczne eliminacje podczas trzeciego etapu, które odbyły się w Krakowie, w gościnnym seminarium częstochowskim, w dniu 6 maja 1985 r. o godz. 14.

W niezwykle gorącej atmosferze przebiegały prace trzeciego końcowego etapu w obecności alumnów seminarium częstowskiego oraz księży profesorów z rektorem seminarium ks. dr hab. Janem Związkim, który je zainaugurował okolicznościowym przemówieniem.

Ostateczne wyniki finału przedstawiają się następująco: Pierwsze miejsce zdobył przedstawiciel seminarium częstochowskiego. Drugie i trzecie miejsce uzyskali przedstawiciele Misyjnego Seminarium Duchownego OO. Werbistów z Pieniężna. Dalsze miejsca przypadły przedstawicielom seminarium częstochowskiego (IV miejsce) seminarium tarnowskiego (V miejsce) itd.

Główne nagrody ufundowane przez organizatorów, tj. przez seminarium gorzowskie jak również seminarium częstochowskie, przekazano wszystkim uczestnikom trzeciego etapu w zależności od osiągniętych przez nich wyników.

Organizatorzy i uczestnicy omawianego Międzyseminaryjnego Konkursu Biblijnego są zgodnie przekonani, że udział w tego rodzaju konkursie przynosi wielkie korzyści dla przyszłych „sług Słowa”, skłania do gruntownego studium Ksiąg świętych, co umożliwi w przyszłości tym skuteczniej dzielić się z wiernymi ogromnymi bogactwami słowa Bożego (KO 25).

Gościkowo — Paradyż

Ks. TEOFIL HERRMANN CM

Stanisław Waliszewski

NOWE STWIERDZENIA W SPRAWIE CAŁUNU TURYSKIEGO. SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU SYNDONOLOGICZNEGO W TRANI 1984

Międzynarodowy Ośrodek Badań nad Całunem w Turynie oraz Region Apulii, zorganizowały w Trani (Włochy), w dniach od 13 do 14 października 1984 r. III Narodowy Włoski Zjazd Syndonologów*. Podczas tych dni zrani i zasłużeni naukowcy przedstawili wiele ważnych, nowych przyczynków odnośnie do Całunu, które warto przypomnieć. Uczyniono bowiem spory krok ku przodowi, rozpoznając niektóre problemy, związane z tą Relikwią. W szczególności chodzi

* Autor niniejszego sprawozdania nie mogąc uczestniczyć osobiście — jak to było zamierzone — w zjeździe, oparł się na artykule V. Marcozziego SJ, *Nuovi accertamenti sulla Sindone*, „La Civiltà Cattolica” vol. IV (1 XII 1984) 460—467, nadesłanym dzięki uprzejmości don Luigi Fossatiego SDB z San Beningo Canavese, któremu za to w tym miejscu składa serdeczne podziękowanie.

o nowe uściślenia w stosunku do starożytności tkaniny całunowej, samej męki i śmierci Człowieka z Całunu, genezy odbić postaci na lnianej tkaninie, wreszcie co do kwestii historycznych i teologicznych.

AUTENTYCZNOŚĆ TKANINY CAŁUNOWEJ

Wielki wkład w rozwiązanie tego zagadnienia wniósł prof. Riccardo Gervasio. Zwrócił on mianowicie uwagę na ściśle powiązania, identyczność, utkania całunowego z utkaniem płótna stanowiącego pokrycie dwóch poduszek, znalezionych w nekropolii miasta Antinoopolis założonym w oku 130 w środkowym Egipcie przez Hadriana I. Jak wypowiada się prof. Gervasio: „jest to potwierdzenie niezwykle ważne autentyczności udokumentowanej wcześniej o 1000 lat, aniżeli w historii sztuki rozpoznano oficjalnie tego rodzaju tkaniny”.

Ze swej strony prof. Aurelio Ghio, biegły sądu w Turynie, któremu zawdzięczamy wspaniałe fotografie z roku 1978 dzięki studiom nad przepaleniznami i cerowaniami Całunu, podkreślił, iż mało znana jest tylna powierzchnia Całunu. Dla lepszego jej rozpoznania należałoby jednak zdjąć tkaninę ją pokrywającą (chodzi o jedwabną czerwoną podszewkę, nałożoną w roku 1884 przez księżną Małgorzatę Sabaudzką). Może należałoby wykonać wpraw „mapę” Całunu, by potem zająć się studiowaniem tylnej powierzchni Całunu miejsc najbardziej interesujących. W każdym razie trzeba by się trzymać fotografii wykonanych oficjalnie, ponieważ sposób fotografowania oraz druku może wpłynąć znacząco na ostateczny wynik. Wydarzeniem ogromnej wagi było, jak już wiemy, stwierdzenie przez prof. Pier Luigi Baima Bollone, prof. medycyny sądowej Uniwersytetu w Turynie, obecności ludzkiej krwi na Całunie oraz określenie przynależności jej do grupy A₁B. Obecnie, wraz z prof. Agostino Gaglio, specjalistą w zakresie enzymo-immunologii (jest to najbardziej nowoczesny dział wiedzy lekarskiej), nie tylko potwierdził swe poprzednie badania, lecz nadto wykazał na Całunie obecność czerwonych ciałek krwi, komórki śródbłonna naczyń oraz strzępki śródbłonna, co jednoznacznie określiło, iż może tu jedynie chodzić o czerwone ciałka krwi, biorąc także pod uwagę ich wielkość, kształt i inne szczegóły dla nich charakterystyczne.

Niektórzy z uczonych, obecnych na Zjeździe, lecz nie należących do „grupy medycznej”, zakwestionowali wyniki badań P. L. Baima Bolone na zasadzie przypuszczenia, iż wszelkie ślady krwi po upływie wieków i innych losowych przejściach mogą „zmienić” grupę i to w kierunku wyłącznie AB. Prof. Baima Bollone natomiast w replice udowodnił, iż w czasie gdy Chrystus żył i nauczał, w basenie Morza Śródziemnego, opierając się na szczegółowych badaniach paleoantropohematologów, można szczegółowo wyodrębnić, że na znalezionych wykopaliskach szkieletów ludzkich: do grupy O należało 25,2%, do A 39,4%, do B 14,0% i do AB 5,4%. Także według innych paleo-

serologów układ grup przebadanych na innym materiale przedstawiał się mniej więcej w tych samych granicach i tak jest podobnie (z małymi tylko zmianami) do dnia dzisiejszego w tamtych rejonach geograficznych. Badania prof. Baima Bollone, kontrolowane przy pomocy mikroskopu elektronowego, stoją poza wszelką wątpliwością, zaś prof. Gaglio, by uzyskać jak największą pewność, posłużył się antyserum — surowicą zawierającą przeciwciała w celu potwierdzenia obecności nabłonków związków keratynowych — pochodzenia ludzkiego.

CIERPIENIA I ŚMIERĆ CZŁOWIEKA Z CAŁUNU

W związku ze szczegółowymi studiami nad tkaniną Całunu było możliwym przestudiować jeszcze raz dokładniej poszczególne fragmenty Męki Człowieka z Całunu, zwłaszcza: biczowania, przebicia nadgarstka (ów) i obrażeń ciała w okolicy oczodołów. Kardiolog Giovanni Larato stwierdza, iż Człowieka z Całunu okrutnie biczowano i to stacjonarnie, w pozycji prawie poziomego zgięcia w pasie. Z dwóch biczujących jeden był wyższy wzrostem. Obaj żołdacy byli uzbrojeni w bicz rzymski — „taxillum s. flagrum romanum” lub „flagrum taxillatum”. Poza tym cierniem ukoronowanie, upadki i zapaść hemostatyczna sugerowały Larato taką hipotezę: „zapaść krążeniowa wywołana przez biczowanie z dodatkiem szoku (wstrząsu chirurgicznego), pogłębiającego ją, szoku jako czynnika pośrednio wpływającego na pogłębienie się agonii Człowieka z Całunu, podparte są także doświadczeniem klinicznym, a przede wszystkim zrozumiałe w swej interpretacji na podstawie patofizjologii i jej niepodważalnych doświadczeń. Otóż mówią one o przyspieszonej śmierci i o wylaniu zupełnym Jego krwi. Mogą także przyczynić się do wyjaśnienia niektórych szczegółów krwawych odbić (śladów) na Całunie.

Odnosnie do rany nadgarstka lewego prof. anatomii z Boloni, Lamberto Coppini uważa, iż gwoździe kończyn górnych rzeczywiście przechodziły przez szczylinę Destota, jak to udowodnił znakomity syndonolog z Paryża, dr Pierre Barbet.

W zakresie odbić okolic oczodołów na Całunie, okulista dr Giuseppe di Monaco, w następstwie swoich obserwacji przypadków urazów tej okolicy i skutków, jakie się dawały zauważyć przed i po śmierci danego osobnika, mógł oświadczyć, iż oczy Człowieka z Całunu mogły zostać zamknięte zaraz wkrótce po uduszeniu się na krzyżu, bądź w następstwie niedowładu mięśni powiek — jako konsekwencja ich niedotlenienia, bądź w następstwie wydzielin (tj. podbiegnięć krwawych), spowodowanych przez urazy. Łącząc te obserwacje z Ewangelią św. Jana (19, 26) być może ostatnim spojrzeniem Jezusa było to, które poświęcił Swej Matce, oddając jej Jana za syna. „Niewiasto, oto syn Twój”.

Prof. Zino Zaninotto, na podstawie wielu studiów, a także

własnych badań osobnika ukrzyżowanego w I w. po Chr. uważa, iż właśnie u Żydów było wiele sposobów krzyżowania, i to znacznie wcześniej, niż nastąpiła okupacja rzymska. Właśnie to skłania prof. Zaninotto do przyjęcia hipotezy, iż Rzymianie u Jezusa użyli właśnie sposobu żydowskiego.

Wreszcie odnośnie do przyczyny śmierci, dr Salvino Leone, lekarz studiujący zarazem teologię (założyciel i dyrektor „Scienza a Fede”) — podejmuje na nowo tezę *hemopericardium* — wylewu krwi do osierdzia. To nadawałoby się specjalnie dla wyjaśnienia wyjścia z wnętrza klatki piersiowej krwi i wody (osocza). Przyczyną pęknięcia serca u osoby tak zdrowej i doskonałej fizycznie, jaką wydaje się być Człowiek z Całunu, miałyby być stress, niewyraźalny stan wewnętrzny wstrząsu i rozkojarzenia układu hormonalnego i wegetatywno-nerwowego, jaki miał miejsce w Gethsemani.

ODBICIA POSTACI NA PŁÓTNIE GROBOWYM

Prof. Sebastiano Rodante z Katanii, dobrze znany z powodu otrzymywania doświadczalnego odbić negatywnych, podobnych do całunowych (obecnie używając manekinów pokrytych potem konania zmieszany z krwią ludzką i przykrywając je płótnem nasyconym roztworem mirry i aleosu), wykazał, że uzyskanie negatywnych odbić zupełnie podobnych do całunowych jest w rzeczy samej niemożliwe bądź na manekinach oziębionych, bądź podgrzewanych. Konkretnie osiągnano takim sposobem plamy, które przechodziły przez całą grubość płótna (nawet jeśli ono jest o takim samym utkaniu jak Całun) i które można było zmyć (usunąć), podczas gdy odbicia całunowe nie przeszły na zewnątrz i są stałymi, nie dającymi się wywabić. W Chambéry oparły się odbicia całunowe nawet pożarowi oraz akcji jego gaszenia. Podkreśla też, iż ślad krwi po stronie prawej Oblicza Całunowego w postaci strumyczka jest pochodzenia tętniczego (to jest zwykła omyłka, bo jest pochodzenia żylnego z całą pewnością — p.m. S. W.) zaś po stronie lewej żylnego (trzeba mocno stwierdzić — tętniczego — S. W.). Ślady te są zbieżne z przebiegającymi w miejscach przekłucia koroną cierniową odpowiednich naczyń z anatomicznego punktu widzenia. Wieki średnie nie znały przecież zasad krążenia krwi, które zostało odkryte przez Andrea Cisalpino (zwanego także Vesalius) w roku 1571, a później lepiej zbadanego przez Williama Harveya w roku 1628.

Hipotezy prof. Giovanni Judica Cordiglia o wpływie energii elektrostatycznej na uformowanie się odbić całunowych, energii, jaka miałaby się wyzwolić podczas trzęsienia ziemi (a o której wspomina Ewangelia) w chwili Zmartwychwstania oraz ta prof. Nicola Scarpella o wpływie różnych postaci ciepła na uformowanie się odbić — wydają się nie przeciwstawiać rezultatom, uzyskanym przez prof. Sebastiano Rodante.

Wobec wielu niezgodności z tytułu wzrostu Człowieka z Całunu, doktor Stanislao D'Amore, opierając się głównie na studiach prof. Luigi Gedda, i mając na względzie przede wszystkim tylną powierzchnię odbić, doszedł do wniosku, iż wysokość ta wynosiła 176,5 cm. Co zgodne byłoby z danymi Pierre Barbeta. Lecz najbardziej wspaniałym, także wzrokowo, było pokazanie (także przedtem w TV i prasie) najlepszego oblicza w trójwymiarze Człowieka z Całunu. Autorem tego jest prof. Politechniki w Turynie prof. Giovanni Tamburelli i inż. Fabrizio Olivieri. Przy pomocy niezwykle zawyłych i skrupulatnych obliczeń przy użyciu komputerów uzyskali oni oblicze młodzieńcze, o urzekającym pięknym wyrazie, prawie że pozbawione wszelkich zeszpeczeń, spowodowanych obrażeniami cielesnymi, zadanymi podczas męki. Już w roku 1978 prof. Tamburelli osiągnął całkiem niezły rezultat w tym kierunku, jednakże nie udało mu się wówczas usunąć wszystkich najbardziej szpeczących to oblicze śladów zmalretowania. Ostatecznie prof. Tamburelli w roku 1984 pokonał wszelkie trudności; oto co sam na ten temat powiedział: „Osiągnięto naprawdę wspaniały rezultat. Oto to naturalne Oblicze jest najpiękniejsze spośród wszystkich innych, jakie znamy. Jest też zarazem potwierdzeniem, iż postać Człowieka z Całunu należy do człowieka młodego”.

Przy koniecznych w tym celu obliczeniach użyto takiego komputera, który w 15 minut wykonał pracę miliarda operacji matematycznych, a na które człowiek, posługujący się zwykłymi metodami musiałby mieć 200 lat czasu pracy trwającej bez żadnej przerwy.

ZAGADNIENIA HISTORYCZNE

Także pod tym względem III Zjazd dokonał wielu uzupełnień, co przyczyni się do lepszego poznania historii Całunu. Aby dać obraz całości, wystarczy przytoczyć relacje różnych uczonych.

I tak prof. Mario Moroni wykazał, iż niektóre monety bite w Bizancjum pomiędzy rokiem 678 a 1204, nosiły na sobie obraz Oblicza Całunowego. Wyraził przekonanie na tej właśnie podstawie, iż Całun już wówczas znajdował się w Konstantynopolu.

Prof. Aurelio Ghio i dr Giuseppe di Monaco wykazali, iż krucyfiks klasztoru N.M.P. Morskiej (Tremiti), założony przez Benedyktynów w 1016 r., zawiera wiele szczegółów obserwowanych tylko na Całunie. Oboje uważają, iż autor albo sam widział ów krucyfiks, albo też miał o nim b. dokładne relacje. Prof. Mario Centini uważa, iż ikonografia średniowieczna daje wiele materiału pomocniczego dla studiów całunowych. Prof. Stefano Milillo podał rozważania o Całunie z Bitonto, który ujrzał światło dzienne w roku 1659. Legenda przypisuje mu pochodzenie cudowne. Tymczasem jest to tylko dobra kopia z zastrzeżeniem, iż ponieważ nie znano pojęcia negatywu, niektóre szczegóły zostały potraktowane błędnie. Dr Gian

Maria Zaccone tymczasem miał możliwość przedstawienia swoich szerokich materiałów i źródeł historycznych odnośnie do Całunu, które zostały wydane w XVI i XVII wieku.

Szczególnie ważne wydają się obserwacje przedstawione przez don Gaetano Intrigillo. Jakkolwiek z przykrością, nie może się on nie przeciwstawić i spojrzeć krytycznym okiem na tezę prof. Francisca Filiasa SJ z Chicago. O. Filias utrzymuje, iż na prawym oku Człowieka z Całunu zauważa się odbicia monety, która — odpowiednio do napisu i znaku na niej wrytych — miałyby być bita za czasów prokuratorury Ponckiego Pilata, nieco przed śmiercią Chrystusa Pana. Napis na niej, jakkolwiek niekompletny, miałby oznaczać słowa *Tiberius Kajsaros*. „Jeśliby zatem — mówi o. Intrigillo — ta wiadomość rewelacyjna O. Filiasa miała być przyjęta i potwierdzona, oznaczenie początków Całunu byłoby ponad wszelkie oczekiwania”.

„Lecz — ciągnie dalej — Intrigillo — jeśliby rzeczywiście o. Filias taki napis przeczytał, byłoby to niezgodne z tym, że te litery wypadły w negatywie, a także w jaki sposób mogły się one znaleźć na zwłokach. Z drugiej strony nie wiadomo, dlaczego miano by zamykać oczy zmarłemu, gdy — jak to wykazał doktor Di Monaco — oczy były już zamknięte”. Wreszcie wszystkie doświadczenia, czynione przez don Intrigillo, by utrzymać monetę na oku prawym wziawszy pod uwagę pozycję głowy Człowieka z Całunu po zgonie, dawały zawsze wynik negatywny. Moneta zawsze spadała. Być może znaki, które dostrzegano, są wynikiem powiększenia utkania całunowego. Być może należałoby rozstrzygnąć wątpliwości przy pomocy makrofotografii tej części okolicy oczodołu prawego.

ZAGADNIENIA EGZEGETYCZNE I TEOLOGICZNE

Temat egzegezy nowotestamentowej odnośnie do Całunu został rozważony przez prof. Giuseppe Ghiberti, docenta egzegezy na wydziale teologicznym w Turynie. Prof. Ghiberti należy do najbardziej wtajemniczonych w zagadnienia Całunu Turyńskiego. Poruszając się ze znanstwem w odróżnieniu danych historiograficznych i zamierzeń symbolicznych w tekstach ewangelicznych, podkreśla, by oba aspekty były brane razem pod uwagę, utrzymując konieczną między nimi równowagę. Należy także starać się unikać wszelkiej przesady. Dlatego też konstatując, iż niektóre zamierzenia symboliczne przedstawiają pole jeszcze niezupełnie przebrane (przede wszystkim przez brak dostatecznej systematyczności i świadomości krytycznej) wnioskuje: „Myślę, jeśli chodzi o Mękę Pańską, że mamy do czynienia z ogólnym zagadnieniem historiograficznym. Sądzę także, odnośnie do tekstów synoptyków jak i św. Jana, rozważywszy wszystko, iż teksty synoptyków z punktu widzenia historiograficznego są zadawalające.

Natomiast zastrzegam się, iż niezgodności pomiędzy synoptykami a Janem leżą przede wszystkim w dziedzinie symboliki”.

Ocena czytań teologicznych odnośnie do śmierci Chrystusa była przedmiotem rozważań mons. Antonia Resta, docenta Papieskiego Seminarium regionu Apulii. Przypominając, iż Jezus mówił o swej śmierci oraz jakie było Jego stanowisko wobec niej, Resta zatrzymał się nad słowami Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy i modlitwy w ogrodzie Oliwnym. Odnośnie wypowiedzi Chrystusa umierającego: *Eli, Eli lemà sabactàni* (Mt 27, 46), przyjmuje on najprawdopodobniej wyjaśnienie Schürmanna, według którego Jezus miałby zawołać: *Eli attàh* (Mój Boże, Ty jesteś), co można łatwo pomylić z: *Eliyàh atà* (Eliasz przyjdź). W ten sposób stojący pod krzyżem słyszeć mogli wołanie do Eliasza. W każdym razie — kończy mons. Resta — śmierć Jezusa oznaczała klęskę samej śmierci, gdyż umarł jako sługa miłości.

Po relacji poświęconej przez mons. Pietro Cisarelli, studium i kultowi Relikwii poprzez wieki (ze szczegółowym uwzględnieniem stosunku do nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego), także aspekt liturgiczny i pastoralny Całunu był przedmiotem specjalnej uwagi.

Prof. Felice Di Molfetta, docent liturgiki Papieskiego Seminarium regionu Apulii, przedstawił temat obrzędowości Misterium Paschalnego w liturgii całunowej. Podkreślił, iż Całun mówi także o zmartwychwstaniu. Bizantyńczycy mówią o „beata passio”. Dzisiaj jesteśmy świadkami powrotu w planie biblijnym, liturgicznym i teologicznym do poglądu jedności Chrystusa Wielkanocnego: do zmartwychwstania Ukrzyżowanego i do krzyża Zmartwychwstałego. Z przeszłości odziedziczyliśmy cztery formularze liturgiczne odnośnie do Całunu. Wszystkie one zawierały najważniejsze aspekty, lecz także nie-mało niedokładności. Całun, zajmując w swych dziejach przodujące miejsce jako dosłowne wyobrażenie odczuć duchowych w sensie: Chrystus — Cierpienie, długo ożywiał pobożność wiernych. Stała się ona jakby znakiem rodzinnym, znakiem wszelkiego rodzaju ludzkiego bólu i cierpienia. Lecz na tym nie koniec. Jakiż bowiem sens miałyby noc, jeśli by nie była zapowiedzią jutrzeńki i światła? Świadek Zmartwychwstania — Całun na swój sposób powinien zwiastować życie, życie, które rodzi się po śmierci. Toteż dzisiaj teksty liturgiczne, w ślad za pogłębiającą się wiedzą biblijną oraz pierwotnej katechezy, odzyskały właściwy sens wydarzeń Paschalnych w swej niepodzielności i wspólności: męki, śmierci i zmartwychwstania. Nie mniej interesująco przedstawia się obecność Całunu w liturgii bizantyjskiej, co mocno podkreślił ze szczególniejszą znajomością rzeczy, prof. Piero Cazzola z Uniwersytetu w Bolonii. Kościół prawosławny ma wielkie nabożeństwo do Józefa z Arymatei. Ortodoksi, podkreślił prof. Cazzola, zawsze byli niezwykle czuli wobec tych, którzy, jak Józef z Arymatei, mieli przywilej pozostać najcenniejszym ogniwem w łańcuchu tych wszystkich, którzy poprzez dwa tysiące lat przechowali do dzisiaj Całun.

Na koniec znaczenie, jakie Całun może mieć w nauczaniu duszpasterskim — zostało podkreślone przez prof. Giovanni Pisano, docenta Wydziału Teologicznego w Cagliari. Całun nosi znamię prawdy, która przedstawia się w sposób namacalny, dający się poznać przez zmysły. Poprzez wieki całe Kościół posługiwał się obrazami (malarstwo lub rzeźba), by zgłębić prawdy ewangeliczne. Lecz Całun wszystkie te metody przewyższa, ponieważ reprezentuje autentycznie taką prawdę, która dla nas stała się Ciałem i zesłała, by zamieszkać pomiędzy nami. Całun jest przeto przesłaniem zwróconym przede wszystkim do Kościoła, ale także do całej ludzkości, specjalnie do tej, która cierpi i jest prześladowana. Całun jest też stosownym dowodem dla umysłowości współczesnych, skłania do myślenia konkretami oraz jest przedmiotem studiów i problemem — do zgłębiania przez uczonych tego świata..

Wreszcie w doskonałej symfonii z poprzedzającymi dwoma dniami intensywnych studiów w Trani był wkład artystyczny prof. Giovanni Imbalzano i mistrza Paolo Tarallo. Pierwszy z nich, przy pomocy właściwie dobranych operacji matematycznych, przeniósł na pięciolinijskie kreski nut znaki, jakie wyznaczały granice i bolesne obrażenia zniekształcające Oblicze Człowieka z Całunu. Drugi natomiast dał usłyszeć nagrany na taśmę magnetofonową, osobiście wykonany na organach Kościoła św. Całunu w Turynie — koncert symfoniczny harmonijny i wzruszający, który opowiadał w sposób godny podkreślenia bolesnym zniekształceniom, wynikłym z torturowania Oblicza. Wyrażał też w sposób dogłębnie przeżyty miłość i śmierć Ukrzyżowanego.

Rogożno Wlkp.

STANISŁAW WALISZEWSKI

REFLEKSJE I MATERIAŁY DUSZPASTERSKIE

Ks. Norbert Mendecki

KADDISZ

Aramejsko-hebrajska modlitwa *Kaddisz* (*kdš* = być świętym) sięga korzeniami czasów wczesnorabinackich, gdzie odmawiano ją jako modlitwę na zakończenie wykładów, prowadzonych przez rabinów¹. W późniejszym okresie modlitwa ta weszła w skład liturgii synagogalnej. Najstarsze świadectwo użycia *Kaddisz* w liturgii przynosi

¹ Por. J. J. Petuchowski, *Gottedienst des Herzens. Eine Auswahl aus dem Gebetsschatz des Judentums*, Freiburg 1981, 50.

traktat *Soferim* z 6 w. po n. Chr.². Obecnie odmawiana jest przez pobożnych Żydów jedenaście miesięcy po śmierci zmarłego krewnego, a później w każdą rocznicę śmierci. Zwyczaj ten pojawił się około 12/13 wieku w Niemczech i rozprzestrzenił się na cały świat żydowski³. Na uwagę zasługuje fakt, że modlitwa ta nie wymienia zmarłych, za wyjątkiem wersji używanej w czasie pogrzebu i w czasie święta na zakończenie studium całego traktatu z Talmudu. Dlaczego więc wybrano właśnie tę modlitwę jako modlitwę za zmarłych? Rozwiązanie przynosi Hi 1, 21: „Dał Jahwe i zabrał Jahwe, niech sławią imię Jahwe”. W cierpieniu z powodu śmierci bliskiej osoby należy, tak jak Hiob, wielbić imię Boże.

Niniejsze tłumaczenie oparto na tekście z *Sidur Sefat Emet*, Basel 1978.

- 1 Niech będzie wzniosłe i uświęcone
Jego wielkie imię
w świecie,
który On stworzył według Jego woli.
- 5 Niech zapanuje Jego królestwo⁴
w waszym życiu i w waszych dniach
i w życiu całego domu Izraela,
wkrótce i w bliskim czasie.
Mówcie: Amen!
- 10 Niech będzie błogosławione Jego wielkie imię
na wieki i wieki wieków⁵

Niech będzie błogosławione i uwielbione,
wysławione i wzniosłe,
wywyższone i uczczone,
- 15 wyniesione wysoko i przesławne
imię Świętego, błogosławiony niech będzie On,
choć jest wyniesiony
ponad wszelką chwałę i śpiew,
pochwałę i pieśń,
- 20 hołd i pocieszenie,
które wyraża świat.
Mówcie: Amen!
Niech pełnia pokoju i życia
zstąpi z nieba

² I. Elbogen, *Der jüdische Gottesdienst in seiner geschichtlichen Entwicklung*, Frankfurt/Main 1931 (przedruk Hildesheim 1962), 94.

³ Por. I. Elbogen, dz. cyt., 95.

⁴ Por. „przyjdź królestwo Twoje” z „Modlitwy Pańskiej”.

⁵ Por. Ps 113, 2; Dn 2, 20. Wiersze 10—11, recytowane przez gminę żydowską, stanowią punkt kulminacyjny modlitwy. Wczesnorabinackie źródła cytują owe wiersze jako tytuł modlitwy *Kaddisz*, por. J. J. Pe-tuchowski, dz. cyt., 54.

- 25 na nas i na cały Izrael.
 Mówcie: Amen!
 Ten, który jest dawcą pokoju na wysokościach,
 niech użyczy pokoju nam
 i całemu Izraelowi.
- 30 Mówcie: Amen!

Wiedeń

Ks. NORBERT MENDECKI

Ks. Stefan Koperek CR

EUCHARYSTYCZNE ADORACJE KAPŁAŃSKIE

Eucharystia zawsze w Kościele była otaczana czcią płynącą z wiary w obecność prawdziwego Ciała i Krwi Chrystusa w tym sakramencie. Rozwój nowych form kultu, niespotykanych w starożytności, nastąpił jako reakcja na różne spory i herezje średniowieczne dotyczące tej „wielkiej tajemnicy wiary” (IX—XII w.). Wtedy to w Kościele Zachodnim wprowadzono we Mszy św. podniesienie, a następnie wystawienia, procesje teoforyczne, uroczysty sposób zanoszenia wiatyku chorym; zapoczątkowano zwyczaj palenia wiecznej lampki, okadzania, klęczenia przed Najświętszym Sakramentem, odprawiania adoracji itp. Powstawały też wówczas różne bractwa Najświętszego Sakramentu. Sobór Trydencki broniąc, w kontekście reformacji, prawdy o Eucharystii, określił, że należy otaczać Najświętszy Sakrament kultem uwielbienia. W okresie potrydenckim, dzięki działalności św. Karola Boromeusza i jezuitów, zauważa się wzrost kultu Eucharystii, który, zwłaszcza w okresie baroku, w praktyce życia religijnego nierzadko bywał traktowany oddzielnie, bez wyraźnego związku z Ofiarą Mszy św. i uczestnictwem w Komunii św.

Gdy chodzi o bractwa eucharystyczne, które propagowały adoracje Najświętszego Sakramentu, to zaczęły one powstawać w XIV w. głównie w Niemczech (XIV—XV w.). Zrzeszały one początkowo wyłącznie kapłanów, z czasem i świeckich. W Polsce pierwsze bractwo powstało w XIV w. (I połowa) przy kościele Bożego Ciała w Krakowie. W Warszawie, pod koniec XVII w., powstało Arcybractwo Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu przy kościele Pannien Sakramentek. Rozwijało ono swą działalność jeszcze na początku XX w., łącząc wraz z kultem Eucharystii akcję charytatywną (opieka i pomoc finansowa dla samotnych, biednych, opuszczonych dziewcząt). W XIX w. (w 1864 r.), w Przemyślu zaczęło swą działalność Bractwo Wiecznej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu

pod Opieką św. Benedykta. W Polsce w tym samym stuleciu zostało przeszczepione z Belgii Arybractwo Nieustającej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu i Uczynków Miłosiernych na rzecz Ubogich Kościołów. Powstało ono w naszym kraju w roku 1856 z inicjatywy Tekli Skarżyńskiej. W 1857 roku zatwierdził jego ustawy arbp. A. Fijałkowski.

Na rozwój adoracyjnych nabożeństw eucharystycznych wpłynęły niewątpliwie również Kongresy Eucharystyczne. W Polsce zwłaszcza okres międzywojenny odznaczał się wzmożoną akcją organizowania różnych Kongresów Eucharystycznych (1 krajowy i kilkanaście diecezjalnych i regionalnych).

W Archidiecezji Krakowskiej istniały i działały różnego typu Bractwa Eucharystyczne zrzeszające bądź kapłanów, bądź ludzi świeckich. Członkowie ich (zwłaszcza świeccy) zobowiązywali się nie tylko do adoracji Najświętszego Sakramentu w określonych dniach i godzinach, ale byli też przez regulamin bractwa zachęceni, a nawet zobowiązywani w pewnym sensie do częstszej Komunii św. w ciągu roku, co odbiegało od zwyczaju ogółu wiernych. Poza tym swą pobożność eucharystyczną łączyli z konkretnymi dziełami miłosierdzia względem bliźnich czy wspierania ubogich kościołów.

Świadectwem istnienia zrzeszeń kapłanów Archidiecezji Krakowskiej w tego rodzaju bractwach jest kontynuowana od dziesiątków lat Adoracja Kapłańska, którą obecnie odprawia się raz w miesiącu w kaplicy arcybiskupów krakowskich przy ulicy Franciszkańskiej. Jednym z długoletnich i oddanych tej sprawie eucharystycznej formacji kapłanów i wiernych, sprawując pieczę nad tymi bractwami był ks. inf. K. Figlewicz. Adoracje zaś kapłańskie prowadzili między innymi ks. inf. F. Machay, ks. prof. I. Różycki, ks. dr K. Wojtyła — późniejszy metropolita krakowski, a dziś Jan Paweł II — papież.

Zamieszczane teksty współczesnych adoracji kapłańskich niech będą ogniwem łączącym szlachetne zwyczaje z przeszłości z novum płynącym z pogłębionej teologii Eucharystii Soboru Watykańskiego II, z którym oby łączyła się żywa wiara i uwielbienie dla Chrystusa uobecniającego w Eucharystii nieustannie Misterium Paschy. Niech też ta forma publikacji będzie jednym z elementów przygotowania do zbliżającego się ogólnopolskiego Kongresu Eucharystycznego, w którym uczestniczyć ma Ojciec św. Jan Paweł II — żarliwy apostoł Eucharystii.

ADWENTOWA MODLITWA ZA CIERPIĄCYCH

„Stanie się na końcu czasów, [...] Jahwe będzie rozjemcą pomiędzy ludami i wyda wyroki dla mnogich narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesz i włócznie swe na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny. Chodźcie, domu Jakuba postępujący w światłości Jahwe” (Iz 2, 2. 4—5).

„Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego kłosa. I spocznie na niej Duch Jahwe, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Jahwe.”

„Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Emanuel, tzn. Bóg z nami” (Iz 7, 14).

W udręczeniu, w niewoli, Bóg nie zapomniał o swym narodzie i swych obietnicach. Choć po ludzku zdawało się, że klęska idzie za klęską. A przecież wbrew wszystkiemu, zapowiedź Izajasza wypełniła się. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). W Betlejem — Dziewica Matka rodzi Zbawiciela świata, Księcia Pokoju, prawdziwego Emanuela — Boga z ludźmi, Boga Człowieka.

„I objawia się w tym ciele tak, jak każdy z nas, naprzód jako niemowlę, w całej słabości i bezradności, skazane na troskę ludzi, zawierzone ich miłości. Bezsilne kwilenie nowo narodzonego dziecka można słyszeć najwyżej z odległości kilku kroków... A stało się tak, jak się stało: w opuszczeniu, w skrajnej nędzy i ubóstwie tajni-groty, poza miastem, ponieważ ludzie w mieście nie chcieli przyjąć Matki i Józefa do żadnego z domów. Świat od początku okazał się niegościnnie dla Boga, który miał się narodzić jako Człowiek...” (Jan Paweł II).

Panie, wierzymy, to Ty jesteś „Bogiem z nami”, Tym zapowiedzianym, który nieustannie przybywasz, jesteś z nami i który przydziesz „na końcu czasów”, aby wydać wyrok na „mnogie narody”.

Panie, Ty jesteś prawdziwie Emanuelem, bo tę bliskość posunałeś nie tylko do żłóbka i krzyża, do obecności wśród chorych smutnych, upadających w tamtych dniach, przed wiekami, ale jesteś bliski i nam, w tajemnicy Eucharystii.

Z wiarą i pokorą upadamy do stóp Twoich, wielbiąc Ciebie, Twój Majestat i chwałę w tajemnicy uniżenia i ukrycia pod postaciami chleba.

*

*

*

Zbliżająca się uroczystość Bożego Narodzenia prowadzi nas w bliskość żłóbka, w ten klimat objawiającej się Miłości Boga, w uniżeniu Niemowlęcia, przynoszącej pokój sercom ludzi prostych, ludzi dobrej woli; Narodzony Zbawca to „Bóg z Boga, Światłość ze Światłości”, Wcielona Miłość, która niestety już wtedy, spotyka się z ludzką obojętnością, a nawet brutalnością i nienawiścią.

W okresie kończącego się oczekiwania adwentowego i nadchodzących świąt, a zwłaszcza owej błogosławionej nocy, gdy rozbrzmiewać będą kolędy po naszych kościołach, w żywej obecności Tego, który dla nas stał się Ciałem, a następnie Eucharystią, „należy — głosił przed kilku laty Jan Paweł II — pamiętać o wszystkich ludziach, którzy padają ofiarą ludzkiej nieludzkości, okrucieństwa, bez-

względności, nieposzanowania obiektywnych praw każdego człowieka. Pomyślmy, wołał Ojciec św. — o samotnych, starych, chorych, o tych, którzy nie mają swego domu, którzy głodują, których nędza materialna jest konsekwencją wyzysku i niesprawiedliwości ekonomicznych (...).

Stajenka betlejemka jest pierwszym miejscem solidarności z człowiekiem, każdego z każdym i wszystkich ze wszystkimi, przed wszystkim z tymi, dla których nie ma miejsca w gospodzie, którym nie przyznaje się właściwych praw” (Jan Paweł II — 24 XII 1978).

Jezu, przychodzimy dziś do Ciebie z tym szczególnym poczuciem solidarności z naszymi braćmi, siostrami, z tymi, którzy cierpią, którzy doświadczają przemocy, głodu, niewoli, z tymi, których ból i udrękę Ty jeden znasz do głębi.

Bo Ty, któryś chciał stać się Niemowlęciem, stać się człowiekiem w całym wymiarze, doświadczyłeś pierwszy niesprawiedliwości, sponiewierania, nędzy, opuszczenia, bólu i śmierci. Twoje serce czuło jak każde ludzkie a zarazem było to serce Boga samego. Ty płakałeś nie tylko z chłodu i niewygód betlejemskiego żłobu, ale płakałeś po śmierci przyjaciela Łazarza, płakałeś nad stolicą Twego kraju, przewidując jej klęskę, ruinę, okrutną niewolę. Ty znałeś ból matki oplakującej jedyne go syna, cierpienie rodziców, którzy pożegnali na zawsze swą córkę, Ty znałeś lęk przed śmiercią i torturami. Ty doświadczyłeś sponiewierania Twojej ludzkiej godności, podeptania wszelkich praw, Ty znasz gorycz śmierci ukrzyżowania. Dlatego Ty rozumiesz cały ten ciężar bólu, niepokoju, udręk, który pragniemy Ci przedstawić.

Zawierzamy Ci tych wszystkich, których kielich goryczy jest dziś wypełniony po brzegi.

*

*

*

Boski Nasz Zbawicielu, wiele jest spraw, które pragniemy polecić Twemu Sercu: Jezu, Synu Boga żywego, zmiłuj się nad nami.

Prosimy Cię, zachowaj Ojca świętego Jana Pawła w zdrowiu, umacniaj Jego siły, wspieraj swą wszechmocą wszystkie Jego poczynania zmierzające do wzrostu Twego Królestwa prawdy i miłości, do zachowania pokoju i ładu na świecie, —

Boski Pasterzu, zachowaj w szczególnej opiece tych wszystkich, którym powierzyłeś w naszych czasach ciężar odpowiedzialności za Twój Kościół w Polsce; Twojej Dobroci, Twemu Sercu z całą miłością polecamy naszego Biskupa Ordynariusza, wszystkich jego biskupów pomocniczych i cały Episkopat Polski, —

Panie, prosimy Cię, wejrzyj na naszą Ojczyznę. Zachowaj ją od wojny, upadku, spraw, aby Polska stała się domem rodzinnym dla wszystkich, w którym zapanuje nie przemoc, ale prawo Twojej miłości, —

Jeżu, Synu Dawida, zmiłuj się nad nami. Tymi ewangelicznymi słowami, pełnymi bólu i nadziei, którymi zwracali się do Ciebie chorzy, niewidomi, chromi, prosimy Cię, zmiłuj się nad wszystkimi uwięzionymi i nad ich rodzinami. Daj im moc zachowania godności; spraw, aby wrócili co prędzej do swych domów, do żon, dzieci, do rodziny, —

Prosimy Cię za robotnikami, rolnikami, profesorami, studentami, za wszystkimi, —

Jeżu, właśnie dlatego, że byłeś Drogą, Prawdą, prowadzącą do pełni Życia, Miłości i Pokoju, byłeś znakiem sprzeciwu, ale to Ty będziesz miał w końcu ostatnie słowo. To Ty nie tylko płakałeś w żłóbku, konałeś na krzyżu, ale Tyś jest Zmartwychwstaniem, Zwycięstwem, Tyś Panem wszechrzeczy. Nie pozwól, by w naszych sercach, by w sercach naszych siostr i braci wygasła nadzieja, ogarnęło je przygnębienie; wlej w nas Twego Ducha, Ducha mądrości i rozumu, Ducha rady i męstwa, —

Jeżu, któryś umiłował ten świat, nasz świat, ludzi wszystkich czasów, mimo ich grzechów, Jeżu, któryś nam objawił swe Serce i miłość, swe niezmiernie miłosierdzie, zmiłuj się nad światem całym, zachowaj ludzkość w Twoim pokoju, prowadź ją drogą Twego prawa — miłości. Jeżu, miłosierdzia Twego błagamy; niech dziś wzniesie się Twoje wołanie tak jak wówczas do Ojca, z Kalwaryjskiego Krzyża: „Ojcze, przebacz im...” (Łk 23, 34), —

*

*

*

„Nie jest uczeń nad Mistrza” (por. Mt 10, 24; J 13, 16; 15, 20) powiedziałeś Panie swoim Apostołom i uczniom, dziś to przypominasz i nam, swoim kapłanom. Doświadczyli tego ci wszyscy, którzy poszli za Tobą z całą świadomością, uczciwością i konsekwencją. Ty nie obiecywałeś nigdy, że nas powołując, zapewnisz inną niż swoją drogę, drogę prowadzącą do ubóstwa żłóbka, poprzez szarość codziennego trudu, pracy, ukrycia aż po krwawy pot, opuszczenie, biczowanie, oplwanie, cierniową koronę i śmierć krzyżową.

Ale Ty jeden mogłeś też zapewnić, że kto dojdzie z Tobą aż do tąd, to z Tobą przejdzie dalej — do Ojca, do chwały, do życia wiecznego, do Zmartwychwstania. Panie — Ty jeden znasz przyszłość, próby, doświadczenia czekające nas i Ty jeden znasz całą naszą słabość, lęki, obawy.

Dlatego z całą pokorą prosimy Cię, umocnij nas. Daj nam wytrwać przy Tobie, naucz nas służyć wiernie, do końca Tobie, Kościołowi, duszom ludzkim — owcom Twej Owczarni. Umocnij na drodze wierności wszystkich kapłanów w naszej Archidiecezji i w całej Ojczyźnie.

Ześlij na nas wszystkich Twego Ducha Światłości, Miłości i Mocy. Niech On uzdolni nas do złożenia świadectwa Tobie pasterską gorliwością, wytrwaniem, a jeśli trzeba będzie — cierpieniem, a nawet śmiercią.

Lacordaire pisał kiedyś: „Nie wystarczy mówić — trzeba słowa krwią naznaczyć i w ten sposób potwierdzić to, co się mówiło dla Boga”. Słowa te, to jedynie dalekie echo Twego wyznania: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16, 24). „A wy miejcie się na baczości. Wydawać was będą sądom i w synagogach będą was chłostać. Nawet przed namiestnikami i królami stawać będziecie z mego powodu na świadectwo dla nich. A gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie martwcie się przedtem, co macie mówić; ale mówcie to, co wam w owej chwili będzie dane. Bo nie wy będziecie mówić, ale Duch Święty (...). I będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 13, 9—13).

*

*

*

„Panie, odnawiam Ci ofiarę całego mego jestestwa, na służbę dla dobra wszystkich dusz, które zechcesz mi powierzyć. Użyc mi daru przyciągania do Ciebie, który jesteś Drogą, Prawdą i Życiem; Jedyną Drogą, która nie błądzi, jedyną Prawdą, która się nie zmienia, jedynym Życiem, które nie ginie.

Najświętsza Maryjo Panno, Matko Miłosierdzia, Ty widzisz lepiej niż ktokolwiek moją nędzę, moją słabość, mój niedostatek. Przybądź mi z pomocą. Pomóż mi podnieść się i odważnie kroczyć naprzód w służbie Twego Boskiego Syna.

Daj mi odrobinę — albo raczej dużo — Twojej miłości ku Niemu, abym odtąd mógł hojniej odpowiedzieć na wszystko, czego zechce ode mnie zażądać, aby życie moje stało się płomiennym świadectwem” (Courtois).

Wstawiaj się za nami, Matko, Nasza, do Syna Twego, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

W OCZEKIWANIU UROCZYSTOŚCI BOŻEGO NARODZENIA

Już niedługo, wsłuchiwać się będziemy w Ewangelię św. Jana, zwiastującego w uroczystość Bożego Narodzenia Misterium Miłości Boga, zniżającego się do ludzkiej nędzy, słabości, do człowieka grzesznego, aby go wynieść na wyżyny Bożego życia: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo... W Nim było życie a życie było światłością ludzi... Przyszło do swojej własności,

samym od jego zasadniczego przeznaczenia. Ty obdarzasz godnością łaski, wybraństwa, prowadzisz na szczyty rozwoju człowieczeństwa. I stąd wciąż przez wieki powtarza się sprzeciw. „Na krzyż z Nim!” (Mt 27, 22), jak echo odbija się to wołanie w dziejach ludzkości. Ujawniają się różne formy walki z Tobą, z Twą Ewangelią, pod rozmaitymi maskami; człowiek chce być sam sobie celem i miarą wielkości.

I oto — na polską ziemię przychodzisz Ty Panie w osobie Twego Zastępcy, Ojca św. — Jana Pawła II. I cóż? Powtarza się sytuacja Wielu chciałoby usłyszeć polityczny osąd; wyszukuje się i oklaskuje najdrobniejszą aluzję do sytuacji współczesnej, a milczenie zapada, kiedy padają twarde słowa wymagań etycznych, kiedy ukazuje on nam wezwanie do świętości. Tego zdajemy się nie słyszeć. A przecież w tych opatrnościowych wydarzeniach trzeba nam dziś usłyszeć przede wszystkim Chrystusa, Chrystusa, który dziś przychodzi do swoich, aby ich ocalić od najgroźniejszej niewoli — niewoli grzechu, nałogów, wad narodowych, niewoli obojętności, niewoli zaślepienia, od paralizującego wewnętrznego zniewolenia.

„Cokolwiek wam powie, to czyńcie” powtarzał papież słowa Maryi, gdy przemawiał podczas Mszy jubileuszowej na Jasnej Górze, 19 VI 1983 r. „Cokolwiek wam powie, to czyńcie.” A co nam mówi Chrystus? Czy nie przede wszystkim to, co znajdujemy w tak jędrnym streszczeniu w Liście Pawła do Galatów? »Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteśmy synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: „Abba, Ojcze”. A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej« (Ga 4, 4—7).

To mówi nam Chrystus z pokolenia na pokolenie. Mówi poprzez wszystko, co czyni i czego naucza. Mówi przede wszystkim przez to, Kim jest. Jest Synem Bożym — i przychodzi nam dawać przybrane synostwo. Otrzymując w mocy Ducha Świętego godność Synów Bożych, w mocy tegoż Ducha mówimy do Boga: »Ojcze«. Jako synowie Boga nie możemy być niewolnikami. Nasze synostwo Boże niesie w sobie dziedzictwo wolności.

Chrystus obecny wraz ze swą Matką w polskiej Kanie stawia przed nami z pokolenia na pokolenie wielką sprawę wolności. Wolność jest dana człowiekowi od Boga jako miara jego godności. Jednakże jest mu ona równocześnie zadana. »Wolność nie jest ulgą, lecz trudem wielkości« (Leopold Staff). Wolność bowiem może człowiek używać dobrze lub źle. Może przez nią budować lub niszczyć. Zawiera się w jasnogórskiej ewangelizacji wezwanie do dziedzictwa synów Bożych. Wezwanie do życia w wolności. Do czynienia dobrego użytku z wolności. Do budowania a nie do niszczenia”. „Spraw Ma-

ryjo, modlił się Ojciec św. pod koniec tego przemówienia, abyśmy w tym naszym trudnym »dziś«, Twojego Syna słuchali. Żebyśmy Go słuchali także wówczas, gdy wypowiada rzeczy trudne i wymagające. Do kogóż pójdziemy? On ma »słowa żywota wiecznego«! (por. J 6, 68)».

*

*

*

Kiedy czynimy najwłaściwszy użytek z „zadanej” wolności? Gdy słuchamy rzeczywiście Chrystusa Pana, gdy z wiarą odczytujemy wezwanie Pielgrzyma od grobu św. Piotra. Gdy zdecydowanie powiemy Chrystusowi „tak” na Jego wezwanie do świętości życia, gdy pozwolimy Chrystusowi zstąpić do najgłębszych tajników naszej duszy, serca, aby tam, po odgruzowaniu go z grzechu egoizmu, pychy — mógł On zaprowadzić swe Królestwo prawdy i miłości, Królestwo łaski i Bożego życia.

To nie jest bez znaczenia, że Ojciec św. pragnął na naszej, polskiej ziemi, wynieść na Ołtarze — trzech Polaków — Teresę Ledóchowską, o. Rafała Kalinowskiego i Brata Alberta. Chce nam papież powiedzieć — nam swoim Rodakom — właśnie taki pożytek czynicie z waszej wolności, bądźcie świętymi, naśladowcami Chrystusa, dziś, w tej epoce. Mamy wszyscy stanąć do walki z grzechem, w walce o wolność ducha, w walce o wierność Ewangelii. Mamy podjąć trud, by stanąć godnie przed obliczem nadchodzącego Chrystusa.

Jak realizował tę świętość Brat Albert?

Czego On nauczył się od Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego? Od Jego zstąpienia na ziemię? Nauczył się tego, że trzeba też zstąpić aż do dna ludzkiej nędzy, by tam spotkać utrudzone, zelżone oblicze Chrystusa; że trzeba zejść do człowieka z całą miłością Bożą, aby człowieka wywyższyć na wyżyny człowieczeństwa, na wyżyny synów bożych; że miłość polega — jak przypomina papież — na dawaniu duszy, że miłując — trzeba siebie dać — owszem, „trzeba »życie swoje oddać«, tak jak mówi Chrystus do Apostołów”.

„Świętość jest więc szczególnym podobieństwem do Chrystusa. Jest podobieństwem przez miłość. Poprzez miłość trwamy w Chrystusie, tak jak On Sam poprzez miłość trwa w Ojcu. Świętość jest podobieństwem do Chrystusa, która sięga tajemnicy Jego jedności z Ojcem w Duchu Świętym. Jego jedności z Ojcem przez miłość” (Jan Paweł II).

Brat Albert tę miłość zrealizował oddając życie w posłudze najuboższym i społecznie upośledzonym. A wzór tej miłości i źródło siły dostrzegał we wciąż żywej tajemnicy Eucharystii.

Wyznał kiedyś Brat Albert: „Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii. Czy Jego miłość obmyśliła coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest chlebem, i my bądźmy chlebem... Dawajmy siebie samych”. Tego to

miłośnika najuboższych Chrystus Pan powołał do Siebie w wymownym dniu — dniu Bożego Narodzenia 1916 roku. Tego, który umiłował drogę ubóstwa, drogę miłości najbiedniejszych, powołał po nagrodę, w Dniu, kiedy świętujemy tajemnicę Jego zstąpienia na ziemię, Jego narodzenia wśród najbiedniejszych. „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami”.

*

*

*

Panie Jezu! Zbawco wciąż obecny na ziemi w misterium Eucharystii, zstępujący do ludzkich, do naszych serc w Komunii św., upadamy przed Tobą z ufnością, zanosząc nasze prośby: Wysłuchaj nas Panie.

Ty wiesz najlepiej, jak bardzo zła wola, paraliżuje ludzkość, zamyka bramy serc, społeczeństw, narodów przed Twym światłem i miłością. Wspieraj nieustannie Ojca św. Jana Pawła II w jego wysiłku otwierania tych zamkniętych bram ludzkich serc, abyś Ty mógł przyjść i obdarzyć je prawdziwą wolnością, —

Panie, wciąż ludzka godność jest poniewierana przez grzech, przez demoralizację, deprawację nawet dzieci, spraw, aby na świecie i na polskiej ziemi również, wyrosły nowe zastępy świętych, którzy zjednoczeni z Tobą, otrą sponiewieraną twarz Twoją w człowieku współczesnym, —

Chryste, Odkupicielu nasz i Najwyższy Kapłanie, któryś powołał nas do zjednoczenia z Tobą w Twej zbawczej posłudze, umocnij nas w Twej służbie, daj, abyśmy nie stracili z oczu szczytnego powołania do świętości i zjednoczenia z Tobą, —

Jezu ukryty w Najśw. Sakramencie, prosimy Cię, pozwól, by na naszej ziemi znów odbyły się te wielkie Dni Eucharystyczne, których oczekujemy i spraw, by Twój Sługa, Następca św. Piotra — papież Jan Paweł II, znów nawiedził nas, umacniając cały Naród w dojrzałej wierności Twej Eucharystii i Kościołowi, —

Boski Nasz Zbawco! Tobie polecamy wszystkich naszych współbraci kapłanów diecezjalnych i zakonnych i siebie samych; Panie, Ty wiesz jak z siebie samych jesteśmy słabi i ułomni, zachowaj nas w łasce, wierności i gorliwości, —

O Panie, który prowadzisz Swój lud do Dnia Twego przyjścia, i zmartwychwstania Twego Ciała którym jest Twój Kościół, spraw abyśmy, nie tylko w czasie każdej Mszy św. „oczekiwali Twego przyjścia”, ale na to Twoje ponowne nadejście w chwale przygotowali się wytrwałą i ofiarną służbą, prowadząc Twoją Owczarnię z niesłabnącą gorliwością, świadomości odpowiedzialności przed Tobą, któryś stał się Człowiekiem, umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia, a teraz królujesz w chwale Ojca przez wszystkie wieki wieków. Amen.

U PROGU W. POSTU

W Środę Popielcową, ukłękliśmy wraz z wiernymi, aby i nasze głowy zostały posypane popiołem na znak pokuty. Gest stary i wymowny. Oznaczał on w starożytności chrześcijańskiej rozpoczęcie twardej pokuty, wejścia na drogę stromą i kamienistą, oznaczał trud naprawy zła, krzywd; był publicznym przyznaniem się do winy, do grzechu wobec Kościoła, był krzykiem o modlitwę i braterskie wsparcie.

Z czasem ten gest stał się znakiem rozpoczęcia W. Postu dla wszystkich. Pochylały się więc głowy koronowane, namaszczone, uczonych, szlachty, mieszczan, ludu, aby sypano na nich poświęcony popiół, a w uszach zabrzmiały słowa przestrogi sięgające momentu pierwszego upadku w dziejach ludzkich: „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz”.

Gest ten — jakże wymownie — uświadamiał im własną grzeszność oraz potrzebę i konieczność Bożego miłosierdzia. I dlatego posypanie popiołem było znakiem rozpoczęcia postu, umartwień, modlitwy, uciszenia się. Było coś w tym z udania się z Chrystusem na 40 dni na pustynię, aby tam spędzić ten czas — z dala od zgiełku świata a blisko Ojca Niebieskiego, aby przeżyć go na umartwieniu ciała, ale za to w pełni modlitwy, w obecności Tego, który jest Miłością.

Trzeba przyznać, że w tradycji chrześcijańskiej Wielki Post był okresem bardzo wielu i surowych umartwień i wyrzeczeń. Wielki Post był szkołą chrześcijańskiego życia, czasem odnowy pierwszej gorliwości. Dziś, często ten gest — jest już dla wielu tylko jednym z elementów religijnej obyczajowości. Gest, który zda się do niczego nie zobowiązywać. Również i w naszych warunkach współczesnych, w całym ogromie przeróżnych akcji duszpasterskich, zapomina się, czy nie docenia sensu, wartości umartwienia, postu, pokuty.

Tymczasem, pokuta — jest elementem niezastąpionym w życiu Kościoła. Pokuta — to prawo chrześcijańskiego życia. Pokuta — to szczególne zadanie stojące przed nami, któremu dane jest uczestniczyć w Chrystusowym kapłaństwie. Kapłaństwo to wyraża się właśnie w dzieleniu troski o zbawienie świata, a to zbawienie — nie obeszło się bez Chrystusowej „pokuty” — Krzyża, męki, i nie obejdzie się bez naszej cząstki w kielichu goryczy.

Panie, klęcząc w Twojej obecności, pragniemy z całą pokorą wsłuchać się w Twoje słowa i wezwanie, które skierowałeś i do nas, w liturgii Środy Popielcowej:

„Nawracajcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz i lament! Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty!”
Wezwanie wciąż aktualne. Podejmowali go prorocy, przypomnieli je Jan Chrzciciel; tym wezwaniem rozpocząłeś Ty, Panie, swą działalność. I to wezwanie powtarza Kościół! Powtarza je co roku, ale

za tym słowem, stoisz Ty, Panie. Ty, Boski Odkupicielu, pielgrzymujesz wraz ze swoim Kościołem, pozostajesz utajony w tajemnicy Najświętszego Sakramentu, i Ty, osobiście, z całą miłością, szepcesz do nas: „Nawracajcie się do mnie całym swym sercem!”

*
* *

W Ewangelii, którą słuchamy w Środę Popielcową, przypominasz nam, Panie, (Mt 6, 16—18) stare, wypróbowane formy pokuty i wciąż aktualne. Są nimi: jałmużna, modlitwa, post.

Jałmużna. To wielka rzecz umieć dawać. Dawać z miłości, nie z wyrachowania, z uszanowania godności obdarowywanego. Dawać w skrytości, nie szukając siebie. Dawać ze swego; stać się przez to naprawdę uboższym, zrezygnować z czegoś, co mogłoby być przydatne, poświęcić coś, co przyjemne, miłe; znaleźć czas dla chorego, opuszczonego, natrętnego. Dawać jałmużnę z czasu, dawać tę jałmużnę z cierpliwością, łagodnością, opanowaniem, dawać „siebie” wspaniałomyślnie w posłudze konfesjonału, na katechizacji, w kancelarii...

Oto już Bóg przez Izajasza proroka upominał: „Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram rozerwać kajdany zła... dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy!” (Iz 58, 7), „podać chleb zgłodniałemu”, „nakarmić duszę przygnębioną” (Iz 58, 10).

Modlitwa. Modlitwa uwielbienia i dziękczynienia. Modlitwa przebłagalna i wstawiennicza — to różne kształty tego, co stanowi święty obowiązek kapłański. Wezwanie, które skierowane było niegdyś do kapłanów obsługujących świątynię jerozolimską, nie straciło nic na swej aktualności. — „Między przedsionkiem a ołtarzem — nalegał prorok Joel — niechaj płaczą kapłani, sładzy Pana! Niech mówią: »Przepuść, Panie, ludowi Twojemu i nie daj dziedzictwa swego na pohąbienie, aby poganie nie zapanowali nad nami.«” (Jl 2, 17). Oto, Ty Panie, swoich Apostołów, pierwszych kapłanów — wychowywałaś nieustannie w szkole modlitwy. Prowadziłaś ich na nocne czuwanie w modlitwie, uczyłaś ich modlitwy na Taborze, w Wieczerniku, w Ogroju i na Kalwarii. Wskazałaś na konieczność modlitwy. Pokazałaś im, jak rozmawiać z Ojcem, ale i jak wstawiać się za grzesznikami: „Ojcze, przebacz im”.

Post. Może on mieć różne wymiary. Ty, Panie, znałaś „smak” postu, 40-dniowego odosobnienia, znałaś, co to jest głód, niewygody postu; ale Ty podjęłaś tę formę umartwienia jako Nowy Człowiek, Nowy Adam, chciałaś tym samym wskazać wartość i sens tego postu dla człowieka wszystkich czasów, dla jego zbliżenia się do Boga. Całym swym życiem uczysz nas, Panie, o wartości umartwienia, pokuty, gdy idzie o wielką sprawę — zbawienia człowieka. To Ty chciałaś

doświadczyć postu i głodu na pustyni, ale też przyjąłeś post bólu, męki, śmierci; post Ogrojca i krwawego potu, post Drogi Krzyżowej, „post” Golgoty z owym: „pragnę!” wyrwywającym się z zapiekłych ust od gorączki. Cały ten „post” męki i śmierci — wyptywał z miłości, nacechowany był miłością. W tej miłości zrodziło się zbawienie nasze i całego świata. To dzięki tej miłości, w Twym „poście” dokonała się ta przedziwna wymiana. Ty, Panie, sobie zadałeś „Post”, umartwienia, przyjąłeś na siebie całkowite оголоcenie — aby nas ubogacić szlachectwem łaski, radością odkupienia, aby wprowadzić w bogactwo chwały i szczęścia!

Ale być kapłanem Twoim, Chryste, to przyjąć „Twój styl życia” — za swój, to dzielić Twoją troskę o ludzkość i to tak, jak Ty, to wejść na tę samą drogę, na której zbawia się świat. Ta droga jest jedna. Droga pokuty. W Ewangelii, wyznaczanej na czwartek po Środzie Popielcowej, wyznaczasz nam, Panie, tę drogę w sposób jednoznaczny, jasny i kategoryczny: „Jeżeli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 24).

*
* *

Ludzkie serce, zło, grzech, upór w odwróceniu się od Boga stanowi przedziwną tajemnicę. Historia ludzkich niewierności powtarza się. Ludzkość jakby nie wyciąga żadnych wniosków z dokonanego zła i zbrodni. Nie przemawiają do człowieka ani głosy proroków, ani tragiczne kataklizmy. To zmaganie Bożej dobroci z uporem ludzkiej przewrotności ukazuje nam Jan w Apokalipsie. Niestety, wydaje się sam Bóg być bezsilnym wobec uporu człowieka. Żadne plagi nie mogą skłonić ludzi do żalu, nawrócenia, pokuty. I oto kilkakrotnie stwierdzić musi autor Apokalipsy: „A pozostali ludzie, co przez te plagi nie zostali zabici, nie odwrócili się od dzieł swoich rąk, tak by nie wielbić demonów ni bożków (...). Ani się nie odwrócili od swoich zabójstw, swych czasów, swego nierządu i swych kradzieży” (Ap 9, 20—21); „i nie nawrócili się, by oddać (Bogu) chwałę”; „od czynów swoich się nie odwrócili” (Ap 16, 9—11; 21).

Mimo tego uporu, Pan nie przestaje miłować człowieka, wysyłać proroków, szukać go, powoływać wciąż nowych współpracowników — aby niestrudzenie, od nowa, w każdym pokoleniu, podejmować dzieło — nawrócenia człowieka, dzieło jego zbawienia.

Jeśli w każdym grzechu — wg św. Augustyna — jest owo odwrócenie się od Boga (aversio), a zwrócenie się do stworzenia (conversio), to pokuta, zawierająca różne formy i kształty — jest procesem odwrotnym — jest odwróceniem się od zła, od stworzeń, a zwróceniem się do Boga, Jego woli, Jego Ewangelii, Jego Miłości.

Pokuta w takim rozumieniu — to sprawa nie tylko jednego okresu liturgicznego, ale całego naszego życia. To właściwa postawa duchowości kapłańskiej.

*

*

*

W drukowanych nekrologach po błogosławionej śmierci Brata Alberta pisano: „Dzięki Bogu, są jeszcze święci w Kościele Bożym i na polskiej ziemi”. Dzięki Bogu, że byli, że są chrześcijanie, dusze zakonni, kapłani w świecie i na naszej ziemi ojczyściej, którzy rozumieją wartość ducha pokuty, jałmużny, modlitwy i postu w łączności z dobrocią Twego, Panie, Serca, z modlitwą i ofiarą Twego życia.

Rozumiał logikę tej ewangelicznej postawy — św. Jan Vianney, proboszcz z Ars. On to zadał znamienne pytanie przyjacielowi, zniechęconemu proboszczowi, który nie widział poprawy u wiernych swojej parafii: „Drogi Księżę proboszczu, nie wystarczy głosić kazań i organizować różnych stowarzyszeń. — Czy umartwiałeś się za swoich parafian?”

Tak też tą drogą — jałmużny, dobroci, modlitwy, pokuty — trafiali z Chrystusowym orędziem do dusz: Bł. O. Rafał i Bł. Brat Albert. Wychowana w tej szkole Brata Alberta, szkole Krzyża, siostra Bernardyna — współzałożycielka SS. Albertynek, również dobrze rozumiała doniosłość współuczestnictwa w dziele nawrócenia człowieka poprzez osobistą pokutę. Czytamy w jej pośmiertnych (?) notatkach: „Chcę i pragnę cierpieć, bo Bóg mój cierpiał. Chcę cierpieć, bo mi się zdaje, że to się Bogu podoba (...) Dopelniamy pracy Jezusa, Jego trudów, cierpień, miłości, cichości, łez, a szczególnie jego miłosierdzia nad nędzami duszy i ciała bliźnich naszych (..).

Jezu, rozlej na duszę moją wszystkie głębiny nędzy ludzkiej, napelnij ją swą dobrocią i miłosierdziem i daj mi łaskę, abym Twą dobrocią zastąpiła Cię tu, na tej łez dolinie, czyniąc wszystkim dobrze.

(...) Jezu, oddaję się na wszystko, co zechcesz, na wszystko, Jezu, Tyś Królem mej duszy, a mój cel jedyny — podobać Ci się i być Twą palącą się ofiarą”.

Tą drogą szły całe szeregi świetlanych postaci kapłanów, duszpasterzy, by wspomnieć choćby ks. Władysława Kornilowicza czy ks. Józefa Kosibowicza — ekspozyta w Sromowcach Wyżnych. Obaj — każdy w swoim środowisku — żyli niesłuchanie ubogo, służąc bliźnim swoją własnością, poświęcając swój czas, a przede wszystkim obaj służyli miłością; obaj spalali się w modlitewnym oddaniu Bogu, w gorliwości sprawowania Najświętszej Ofiary, w wielkiej cierpliwości i miłosierdziu w konfesjonale. Obaj — swoje życie kapłańskie zjednoczyli z Chrystusową Ofiarą, aby przeważać szalę — nawrócenia, zwycięstwa dobra, miłości. Aby zbawić świat!

Obok wielu znanych — żyje cały szereg kapłanów — szarych, nieznanych, niezauważonych, których zna jedynie Ten, „który widzi w skrytości”.

Panie, klęcząc przed Tobą, wyczuwamy, że w szeregu tych kapłanów pragniesz widzieć każdego z nas. Na to przecież nas wybrałeś i powołałeś. Słusznie w Twe usta wkłada następujące słowa O. Courtois:

„Mój kapłanie, pragnę dusz, wszystkich dusz bez wyjątku. Syn Człowieczy nie przyszedł, aby potępić, lecz by zbawić świat.

Pragnę dusz dzieci i dusz starców, dusz wierzących i niewierzących, dusz ludzi chorych a chorych dusz. Jest ich tak wiele: ślepych, głuchych, sparaliżowanych, trędowatych...

Tyle ich jest, które odpychają moją miłość, które nie wiedzą, że Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem, że beze Mnie nie można znaleźć pokoju, ani owocności.

Pragnę móc oddać się wszystkim i dlatego pragnę ciebie, mój kapłanie. Tak, bardzo pragnę twej wielkoduszności, twego ducha oderwania się, twego ducha ofiary. Trzeba, bym uzupełnił w twoim ciele to, czego brak mojej męce dla mego ciała, którym jest Kościół.

Mój kapłanie, nie wzięłam cię podstępnie, wiedziałeś, na co się decydujesz, kiedy oddawałeś Mi siebie (...). W istocie jesteś drugim Mną i trzeba, abym mógł liczyć na ciebie w walce z szatanem. Istnieją złe duchy, których nie można pokonać inaczej, jak tylko przez post i modlitwę.

Trzeba, bym mógł liczyć na ciebie, aby dawać życie, moje życie wszystkim tym, którzy się otaczają, i dawać im je w obfitości. A tylko przez ofiarę daje się życie światu (...)

Mój kapłanie, bądź wielkoduszny. Istnieją łaski, których mogę ci udzielić tylko wówczas, gdy będziesz człowiekiem ofiary. Istnieją dusze, które potrafisz jedynie wówczas nawrócić, jeśli ty sam będziesz człowiekiem wyzwolonym ze swego „ja”. Istnieją radości, których nigdy nie poznasz, jeżeli ze Mną nie zjednoczysz się na krzyżu. (...)

Duch pogański zanika dokładnie w tej mierze, w jakiej wzrasta duch chrześcijański, a ten jest duchem krzyża (...)

Mój kapłanie, czyż nie wystarczy ci świadomość, że Ja odbywałem pokutę przez całe moje życie, że praktykowałem ją przez cały okres mego życia ukrytego, że uprawiałem ją również w życiu publicznym, jak o tym mówi Ewangelia, że pościłem przez czterdzieści dni i że umarłem na krzyżu? Czyż nie dość tego przykładu, abys podjął pokutę ze wszystkich swych sił, nie z innej pobudki, jak tylko z czystej miłości i prostej potrzeby naśladowania Mnie, upodobnienia się do Mnie, dzielenia ze Mną życia, a zwłaszcza moich cierpień? ... Czyż nie znasz moich słów: »Pokutę czyńcie ...«”.

Cerdon. Był tam ogród...” (J 18. 1) „...upał na kolana i modlił się tymi słowami: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz twoja niech się stanie”” (...) Pogrążony w udęce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię” (Łk 22, 41—42. 44).

„Judasz otrzymawszy kohortę oraz strażników od arcykapłanów i faryzeuszów, przybył tam z latarniami, pochodniami i bronią. A Jezus wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł na przeciw” (J 18, 3—4).

„Wówczas kohorta oraz trybun razem ze strażnikami żydowskimi pojmali Jezusa, związali Go i zaprowadzili najpierw do Annasza (...). A siedł za Jezusem Szymon Piotr razem z innym uczniem” (J 18, 12. 15).

„Następnie Annasz wysłał Go związanego do arcykapłana Kajfasza” (...) Od Kajfasza zaprowadzili Jezusa do pretorium” (J 18, 24. 28). „Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować” (J 19, 1).

Był to dzień przygotowania Paschy, około godziny szóstej. I rzekł do Żydów (Piłat): »Oto Król wasz!« A oni krzyczeli: »Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!« Piłat rzekł do nich: »Czyż Króla waszego mam ukrzyżować?« Odpowiedzieli arcykapłani: »Poza Cezarem nie mamy Króla«. Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano” (J 19, 14—16).

„Zabrali zatem Jezusa. A On sam dźwigając krzyż wyszedł na miejsce, zwane Miejscem Czaszki... Tam Go ukrzyżowano...” (J 19, 17—18).

Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: »Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego«. Po tych słowach wyzionął ducha” (Łk 23, 44—46).

„Był tam człowiek prawy i sprawiedliwy, imieniem Józef (...). On to udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Zdjął je z krzyża, owinął w płótno i złożył w grobie, wykutym w skale” (Łk 23, 52—53).

Oto Twoja, Panie, „droga”, droga krzyżowa, droga Sprawiedliwego, droga przejścia z tej ziemi w ręce Ojca. Ale też ten szlak wyznaczyłeś, Ty Panie, dla wszystkich „sprawiedliwych”; Nie ma innej drogi powrotnej do Boga, po zejściu człowieka na manowce grzechu.

*
* *

„Ta droga ma swoją głębię. To droga uniżenia. Niepojętego uniżenia Syna Bożego. — »Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej« (Flp 2, 8). Każda stacja tej drogi jest jakimś kamieniem milowym tego posłuszeństwa i tego wyniszczenia. Miarę wyniszczenia uświadamiamy sobie, gdy zaczynamy

ić za słowami Proroka: »Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich... Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze — a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich« (Iz 53, 6).

Miarę wyniszczenia uświadamiamy sobie, gdy widzimy, że znów — po raz trzeci — upada pod krzyżem. Uświadamiamy sobie, gdy rozważamy, kim jest Ten upadający, leżący w prochu ulicy pod krzyżem, przy stopach nieprzyjanych ludzi, którzy nie szcędzą Mu wszelkich upokorzeń i zniewag...

Kim jest Ten upadający? Kim jest Jezus Chrystus? — „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby być na równi z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 6—8)” (K. Wojtyła, *Znak sprzeciwu*, Paris 1980, s. 175/76). Panie, nasz Zbawicielu, To Ty — Najwyższy! Wszchemocny! Najświętszy, to Ty uniżyłeś się tak na krzyżowej drodze, aby mnie, aby ludzkość wywyższyć, odkupić, obdarować życiem i miłością! „Kłaniamy Ci się, Panie Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył!”.

*

*

*

W swej zadumie nad męką Twą, Panie, snuł takie oto refleksje, Twój sługa — kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski: „Miałbyś pełne prawo, Nauczycielu i Wodzu, użyć przeciwko mnie wszystkich ludzi, najgorszych nawet, by stało się zadość chwale Ojca. Wszak Ojciec — Miłość — użył przeciwko Tobie Judasza, Annasza i Kajfasza, Piłata, Heroda, kohorty żołnierzy, sług i służebnic, motłochu ulicznego, fałszywych świadków — by się wypełniły Pisma. A Tyś to przyjął z uległością, z zaufaniem. Za wszystko zapłaciłeś milczącą miłością. Ty „Święty, Niewinny, Niezmaszany, oddzielony od grzeszników”. Cóżbym miał do powiedzenia w mojej sprawie? Gdybyś mnie wydał policzkującym mnie, opluwającym i bijącym, kopiającym i oczerniającym — musiałbym uznać, że masz do tego prawo (...).

Gdy Abrahamowi przebaczył, licząc się z uczuciem wiernego serca „Ojca wiary”, własnemu Synowi nie przebaczył, gdyż nie liczył się z uczuciem własnego Serca. Bóg ma prawo zażądać od Najwyższego Kapłana całkowitej ze siebie ofiary za lud, nawet ofiary życia. Stało się to na Kalwarii, podczas pierwszej Ofiary Nowego Zakonu. Dziś Chrystus przyzwał na pomoc Sobie sługi ołtarza, których wyposażył we władzę ofiarowania (...) Własnemu Synowi nie przebaczył i nam ma prawo nie przebaczyć, żądać ofiary z życia, gdy tego potrzeba dla dobra ludzi. Wypadnie nam przyjąć na siebie winy powierzonego nam ludu, wypadnie go osłonić, wypadnie ofiarować za lud wszystko — nawet własne życie. Takie jest prawo dziedziczenia kapłaństwa

z Chrystusem, któremu Bóg nie przebaczył. Nie możemy wymagać dla siebie więcej względów od Ojca, niż miał ich dla własnego Syna”.

*
* *

O Panie, Zbawicielu nasz,

Ty, który kiedyś skierowałeś do nas wezwanie „Pójdź za Mną”, daj, abyśmy z miłością szli dalej za Tobą, nie tylko tam, gdzie Ty czynisz cuda, rozmnażasz chleb, ale i do Ogrojca, i na krzyżową drogę. Naucz nas rozważać Twą Mękę i z wiarą wyśpiewywać ją słowami rozmodlonego naszego ludu z lamentu Gorzkich Żali — „Jezu, od popólstwa niewinnie jako łotr godzien śmierci obwołany”, „Bądź pozdrowiony! Dla nas zelżony, wszystek skrwawiony. Bądź uwielbiony, bądź wysławiony, Boże nieskończony!”.

Kontemplując mękę Twą, Panie, św. Leon Wielki tak pisze: „Prawdziwy czciciel męki Pańskiej tak będzie patrzył oczyma serca na ukrzyżowanie Jezusa, aby w Jego ciele rozpoznać własne ciało. Niech zadrży w obliczu męki swojego Zbawiciela wszystko, co istnieje na ziemi. Niech rozpadną się skały niewiernych serc i niech powstaną ci, którzy byli obciążeni grobowym kamieniem Śmiertelności, usuwawszy ciężką zaporę grzechów. Niech się ukażą w świętym mieście, to znaczy w Kościele Bożym, znaki przyszłego Zmartwychwstania, aby to, co kiedyś ma się stać z ciałami, dokonało się już teraz w sercach (...) Nikt ze słabych nie będzie pozbawiony udziału w zwycięstwie krzyża i nie ma nikogo, komu by nie przyszła z pomocą modlitwa Chrystusa. Jeżeli bowiem była ona użyteczna dla okrutnych Jego prześladowców (por. Łk 23, 34. 47—48), to o ileż bardziej wesprze tych, którzy się do Niego nawracają! (...) Niechże nas zatem nie pochłaniają tak gorączkowo i bez reszty sprawy doczesne, żebyśmy nie mogli dążyć całą siłą serca do upodobnienia się z naszym Zbawicielem. On bowiem wszystko uczynił i wycierpiał dla naszego odkupienia, aby moc, która była w Głowie, przeszła również i w ciało”.

*
* *

O Panie, upadamy na kolana przed Tobą z wdzięcznością, wielbiąc Cię za Twą ukrzyżowaną miłość ku nam. Ale równocześnie przychodzimy z ufnością przedstawić Ci nasze prośby:

Panie, rozpal w nas gorące umiłowanie Twej Męki, naucz nas, przykładem wielkich świętych i oddanych Ci sług, często wychodzić na drogę Krzyżową. Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

Panie, umacniaj nieustannie Ojca świętego, pozwól by przez najdłuższe lata prowadził nas drogą Krzyża i Chwały, drogą Dobrego Pasterza.

Panie, wspieraj swą męką Naszego Arcypasterza, Jego biskupów pomocniczych, a nam daj stanowić z nimi „jedno serce”, oddane Tobie i naszym braciom.

Panie, naucz nas przyjmować te codzienne krzyże, cierpienia, niepowodzenia i jednoczyć je z Twym Krzyżem, z Twą ofiarą za zbawienie owiec odkupionych Twą Najdroższą Męką.

Panie, wspieraj Twą łaską wszystkich rekolekcjonistów, otwórz serca naszych wiernych na światło Twego słowa i żar miłości Twego serca.

Panie, a gdy Ty wyznaczysz nam czas zjednoczenia z Tobą w ostatnim cierpieniu i śmierci, Ty bądź z nami, Ty podaj nam swą dłoń i poprowadź do końca Twą drogą — w ramiona Ojca.

Panie Jezu, który znasz z doświadczenia, czym jest cierpienie, zlituj się nad umęczonym sercem i obolałym ciałem wszystkich, którzy cierpią.

Wspieraj swą łaską wszystkich utrudzonych, zmęczonych, chorych, konających.

Twemu Sercu polecamy naszych współbraci w kapłaństwie podeślanych wiekiem, steranych chorobami, bezsilnością. Panie racz te cierpienia zjednoczyć z Twymi.

Wspomagaj i nas. Z pokorą prosimy Cię, prowadź nas każdego dnia Twą drogą, drogą wierności powołaniu, zjednoczenia z Tobą, drogą odkupienia męki, śmierci i zmartwychwstania, drogą prowadzącą do wiecznej chwały, gdzie Ty królujesz na wieki wieków. Amen.

KAPŁAN ŚWIADKIEM ZMARTWYCHWSTANIA

Do załamanych uczniów, a nawet rozczarowanych tragedią Wielkiego Piątku, gdy odchodzili od Wspólnoty, być może już na zawsze, by pozostać w zwyczajnym świecie, porzuconych niegdyś zajęć, „sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że go nie poznali” (Łk 24, 15—16). Szedł Pan z nimi, był blisko, z całą miłością wyjaśniając zapowiedzi proroków, aby im odkryć tajemniczy związek Męki i Śmierci ze Zmartwychwstaniem i chwałą, że właśnie Mesjasz miał to wszystko wycierpieć, „ażeby wejść do swej chwały” (Łk 24, 26). Aż w końcu, zaproszony przez nich ten Nieznajomy, wszedł do domu, „aby zostać z nimi” (Łk 24, 29). I wtedy, „zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dawał im” (Łk 24, 30). I w tym momencie — „oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu” (Łk 24, 31). Na stole pozostał połamany chleb... nie widzieli już fizycznym wzrokiem niezwyklego Przechodnia — ale oczami wiary odkryli najradośniejszy fakt — Pan Zmartwychwstał! Jest! Żyje! Jest nadal z nimi, choć Go nie widzą. Odżyła w nich świadomość pierwszego wezwania, zrozumieli, że muszą pozostać we Wspólnocie

Apostolskiej, że muszą wrócić do braci i głosić Dobrą Nowinę, Nowinę Zmartwychwstania, Nowinę Miłości Miłosiernej, Miłości Ukrzyżowanej i Zwycięskiej! Nowinę zbawczej obecności Pana!

Szczęśliwi, mówią do siebie: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (Łk 24, 32). I w tej samej chwili wybrali się i wrócili do Jerozolimy, gdzie zastali zebranych Jedenastu z ich towarzyszami... Tu ich radość spotyka się z radością Apostołów, którzy im oznajmiają: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi” (Łk 24, 34). Oni zaś — dzielą się swoim doświadczeniem, opowiadając, „co ich spotkało w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba” (Łk 24, 35).

*

*

*

Panie! Choć w naszym sposobie doświadczenia czasu, minęły wieki od tego wydarzenia, to Ty jesteś poza ograniczeniem czasu i przestrzeni! Żłobiąc krzyż na Paschale i ryjąc datę, Kościół święty, z wiarą i radością głosi: „Chrystus wczoraj i dziś, Początek i Koniec, Alfa i Omega, Jego jest czas i wieczność, Jemu chwała i panowanie przez wszystkie wieki wieków. Amen”.

Jest to ta sama wiara i radość, z którą Apostołowie głosili światu: — „Pan rzeczywiście zmartwychwstał”. O, Boski Zbawicielu nasz! Na tym stole — ołtarzu, widzimy krażek białego chleba, ale wiara Apostołów, zastępów męczenników, świętych, wiara Twego Kościoła i objawiona Twoja miłość w całej Ewangelii, na Krzyżu, w Zmartwychwstaniu, Zesłaniu Ducha Świętego — mówi nam, że to tylko zasłona, znak, postać, za którą Ty jesteś z nami, Ty sam idziesz dziś drogą Kościoła, drogą naszego powołania, drogą naszego posługiwania, To Ty nas zapraszasz do Wieczernika, do Emaus, do naszych kościołów i kaplic, aby dać nam odkryć, coraz głębiej, coraz pełniej — Twą żywą, prawdziwą, pełną miłości i zbawczej mocy obecność! Panie, przyjmij naszą tu modlitwę, jako hołd wdzięczności, za Twój Krzyż, Zmartwychwstanie, Sakramentalną obecność! Otwórz nam oczy żywą wiarą, rozpal serca nasze radością z Twojej obecności, umocnij więzy miłości z Tobą i z Twym Kościołem, nabytą drogocenną Twoją Krwią.

*

*

*

Czym jest nasze powołanie? Takie pytanie stawia sobie nie tylko prymicjant, ale kapłan, po latach swej duszpasterskiej pracy. I wciąż odkrywa tajemnicę, widzi, że nie sposób wyjaśnić tego po ludzku, dostrzega z roku na rok nowe aspekty, tej niewypowiedzianej miłości, że Pan zechciał i jemu powiedzieć „Pójdź za Mną” (Mk 2, 14), gwarantując mu swą obecność, miłość, współdziałanie. Wielkość tego

powołania przypomniawszy wszystkim nam, Ojciec św. Jan Paweł II w homilii wygłoszonej z racji obchodu Jubileuszu Odkupienia z kapłanami, którzy przybyli do Rzymu z całego świata w dniu 23. II. 1984 r. W tekście tej homilii, przesłanej w formie listu wielkoczwartkowego, Ojciec święty, ukazując wielkość kapłaństwa, użył znamienitych określeń: Kapłan to „sługa miłości miłosiernego Boga”, to „świadomy instrument łaski czyli Ducha Przenajświętszego w mocy Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania”, to „szafarz łaski”, człowiek „ukształtowany przez łaskę”, kapłani — to „ludzie Bożej zbawczej Ekonomii”, „głosiciele Dobrej Nowiny”, „Słudzy Chrystusa”. Te wszystkie określenia wyrażają prawdę, że nasze posługiwanie pochodzi od Chrystusa, wypełnia się i tłumaczy w Chrystusie, że to On — żyjący, zbawiający, Zmartwychwstały jest Tym, który dziś, przez naszą posługę, raczy zbliżyć się do człowieka, podnosić go, uświęcać, jednać z Bogiem Ojcem.

Nasze powołanie jest „w szczególny sposób zakorzenione w posłannictwie samego Chrystusa, Chrystusa Mesjasza: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę .. aby pocieszać wszystkich zasmuconych” (Iz 61, 1—2).

W głębi tego mesjańskiego posłannictwa Chrystusa — Kapłana — uczy Ojciec święty — jest także zakorzenione nasze powołanie i posłannictwo: powołanie i posłannictwo kapłanów Nowego i Wiecznego Przymierza. Powołanie i posłannictwo głosicieli Dobrej Nowiny: tych, którzy mają opatrywać rany ludzkich serc; tych, którzy mają zapowiadać wyzwolenie wśród wielorakich udręk — wśród zła, które na tyle sposobów 'wiąże' człowieka; tych, którzy mają pocieszać" (...). „Tej służby — nikt za nas nie może spełnić. Nikt nas w niej nie może wyręczyć — kontynuuje swe pouczenie 'Następca Piotra. — Mamy dotykać samych korzeni ludzkiego bytowania na ziemi Sakramentem Nowego i Wiecznego Przymierza. Mamy dzień po dniu wprowadzać w to ludzkie bytowanie wymiar Odkupienia i Eucharystii. Mamy umacniać świadomość Bożego Synostwa przez łaskę... Mamy wreszcie sprawować sakramentalną rzeczywistość pojednania z Bogiem oraz Najświętszej Komunii, w której wypełnia się najgłębsze dążenie 'niezaspokojonego ludzkiego serca'”.

Kapłan — jest w rzeczy samej — jak pisze Mauriac — „Punktem stycznym wszechmocy Stworzyciela i nędzy stworzenia w jednym i tym samym człowieku. Tym, który wiąże i rozwiązuje. Tym, który rozgrzeszywszy, podaje mi Hostię świętą. Czymże jest dla mnie ksiądz? — stawia sobie pytanie ów francuski publicysta — i odpowiada: 'Chrystusem'. Czego się spodziewam od niego? Chrystusa. Daje mi Chrystusa w Jego mocy, ukazuje mi Go w tajemnicach bolesnych”.

O, Panie, Boski Arcykapłanie i Pasterzu dusz ludzkich, za to, żeś

kiedyś wejrzał na nas i powiedział: „Pójdź i ty za Mną”: Dzięki, o Panie, składamy dzięki!

Za to, żeś w swej nieogarnionej Miłości swego serca wybrał nas, mimo naszych słabości, wad i upadków, —

Za to, żeś nas nie tylko posłał, by przygotować Ci drogę, ale obdarzył nas Twoją mocą przebaczenia, konsekrowania, rozdawnictwa Twojej odkupieńczej łaski, —

Za to, że dałeś światu i w naszej polskiej historii tylu świętych, kapłanów, naśladowców Twojej pasterskiej miłości, —

Za Dobrego Pasterza, Stanisława, biskupa Krakowa i Patrona naszej Ojczyzny, który życie swe poświęcił, aby ratować ład serc i życia społecznego, —

Za Męczennika i Apostoła Jedności, św. Andrzeja Bobolę, który przypieczętował krwią służbę w obronie jedności Chrystusowej Owczarni, —

Za św. Maksymiliana Kolbego, za jego dwie korony, za przykład służby współczesnemu światu i heroicznej miłości udęczonego człowieka, —

Za błog. Rafała Kalinowskiego, którego życiowe doświadczenia nie załamały, ale doprowadzały go do zawierzenia Twojej miłości i ukazały mu blask modlitwy i kontemplacji prowadzącej do zjednoczenia z Tobą, —

Za żywy przykład pasterskiej posługi w osobie Piotra naszych czasów, Jana Pawła II, —

Za jego ocalenie ze śmiertelnego wypadku, które jest dla świata znakiem Twojej szczególnej miłości, —

Za jego podróże do owiec rozproszonych w całym świecie, —

Za jego niezamordowane głoszenie Ewangelii miłości i miłosierdzia, —

Za jego miłość do Najświętszego Sakramentu i oddanie Niepokalanej, stanowiącej dla nas lekcję kapłańskiej pobożności, —

Za powołania, które budzisz w naszych parafiach, by wciąż, z tą samą miłością i troską szli kolejni pracownicy Twojej Winnicy, Owczarni, przynosząc prawdziwy owoc życia wiecznego, —

Za to, że dajesz nam jeszcze czas i życie tu na ziemi, byśmy mogli Cię wielbić, służyć i podejmować trud, którego Ty chcesz być nagrodą, —

*
* *

Co roku Kościół wspomina w swej liturgii św. Macieja. Został on wybrany przez Apostołów drogą losowania, w miejsce Judasza, Apostoła — Odstępcy. To wydarzenie przypomina nam bolesną rzeczywistość — że wybrany, umiłowany przez Ciebie, Panie, Twój uczeń, może sprzeniewierzyć się Miłości. Ten tragiczny fakt, ten dramat wciąż się powtarza...

Nie wolno nam zapomnieć nigdy tego, że jesteśmy kapłanami z Tobą, przez Ciebie, w Tobie, że tylko w zjednoczeniu z Tobą, Winnym Krzewem, z Tobą, Dobrym Pasterzem, dającym życie za owce, możemy być latoroślą przynoszącą owoc, pasterzami, których owce słuchają. — „Bez Chrystusa — mawiał Teilhard de Chardin — jestem zerem, niczym. Bez Niego nic nie mogę”. To też ten kapłan-filozof modlił się: „Jezu, bądź moim pokojem, upodobaniem, mocą. Wielka jest moja kruchość i niestałość. Przyjdź do mnie, znowu na wodach niestałych i niepewnych. Jezu, zabierz mnie, zanim Ci cokolwiek popsuję. Chryste, naucz mnie gestu objawiającego Ciebie, daj mi znaleźć słowo, gest, przykład własnego życia, który najlepiej Cię objawi”.

Tak, to Ty, Panie, po to nas wybrałeś, by przez nas się objawiać na drogach ludzkiego życia, by przez nas dalej przebaczać, prowadzić w ramiona Ojca. Do nas należy dać się kształtować Twojej miłości, Twemu światłu, byś Ty mógł się nami posługiwać!

— „To Chrystus — uczy Jan Paweł II — ustanowił nas pasterzami. To On też obchodzi wszystkie miasta i wioski — wszędzie tam, gdzie my jesteśmy posłani z naszą kapłańską i pasterską posługą”. To Jezus Chrystus „naucza... głosi Ewangelię Królestwa i leczy choroby i słabości człowieka — wszędzie tam, gdzie my jesteśmy posłani z posługą Ewangelii i Sakramentów. To Jezus Chrystus, wciąż lituje się nad rzeszami ludzi i nad każdym człowiekiem 'znękanym, porzuconym, jak owce bez pasterza' (por. Mt 9, 36)”.

Zbawicielu nasz, klęcząc przed Tobą z ufnością, prosimy Cię, Panie: Aby każdy z nas umiał, lepiej, przejrzyściej, skuteczniej służyć Twej Pasterskiej obecności wśród ludzi współczesnego świata, —

Abyśmy służyli Twemu Ludowi głosząc Słowo Boże, które jest zawsze żywe i skuteczne, —

Abyśmy nie ustawali w modlitwie liturgicznej, modlitwie brewiarzowej, ogarniając miłością wszystkich powierzonych naszej trosce, łącząc się z Twoją modlitwą, —

Abyśmy z cierpliwością, gorliwością służyli pokutującym naszym współbraciom w sakramencie pokuty, kierując się Twoją „miłością miłosierną”, —

Abyśmy codziennie życie kapłańskie i związane z nim trudy łączyli z Twoją Najświętszą Ofiarą, którą uobecniasz przez naszą posługę na ołtarzach naszych świątyń, —

Abyśmy nie ustawali w żarliwej modlitwie i trosce o nowe powołania do Twego dzieła, —

Panie, wspieraj naszych współbraci w kapłaństwie, służących Tobie w diecezji naszej i zgromadzeniach zakonnych. Podaj Twą pomoc chorym, słabym, upadającym, daj, by się nie zniechęcali, ale usłyszeli znów świeżość Twego wezwania i wzniosłość posłannictwa. Ulituj się nad tymi, którzy odeszli, ratuj ich przed rozpaczą, skłoń ich serca do żalu i zbaw ich w swej dobroci.

Zbawicielu! Strzeż naszej jedności z Ojcem świętym, z naszymi biskupami, naszym Metropolitą, nie pozwól, abyśmy ulegli podszeptom wroga Twego dzieła, który przez wieki usiłuje rozbić jedność, skłócać Twoich uczniów.

Spraw, abyśmy z wiarą i miłością — słuchali i wypełniali polecenia Stolicy Apostolskiej i naszych biskupów, widząc oczyma wiary Ciebie i Twoją wolę w ich poleceniach i wskazaniach.

Błogosław Ojcu świętemu, dodaj sił, zachować Go od nieszczęść, wspieraj Jego posłannictwo, abyśmy mogli Cię wielbić za dobra, które Ty sprawiasz przez Niego.

Obdarzaj swym błogosławieństwem we wszystkich trudnych sprawach, które podejmuje nasz Arcybiskup w trosce o dobro całej diecezjalnej Owczarni.

Spraw, byśmy w jedności z Nim, nie ustawali w gorliwości na od-cinku pracy nam wyznaczonej.

Uczyni nas czułymi na głos natchnienia Twojej łaski, abyśmy wier-ni powołaniu kapłańskiemu owocnie służyli całemu Kościołowi. Panie, naucz nas „maleć” we własnych oczach, nie szukać rozgłosu, ale wytrwale zabiegać o to, byś Ty był coraz bardziej znany, miłowany, by Twoje Królestwo ogarnęło ludzkie serca, rodziny, młodzież, spo-łeczeństwo.

Panie, zachowaj nas w Twojej łasce, nie pozwól, byśmy mieli kiedykolwiek odłączyć się od Ciebie!

Zmartwychwstały Panie, obecny w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, Panie, który przyszedłeś rozpalić ogień Bożej miłości, rozpal nim nasze serca, abyśmy zjednoczeni z Tobą, wielbili Cię w codzien-ności naszego życia i duszpasterskiej posługi, aby w końcu uczestni-czyć w Twojej chwale, gdzie Ty żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

DZIĘKCZYNIENIE ZA DAR EUCHARYSTII I KAPŁAŃSTWA

Każdego roku Ojciec św. Jan Paweł II, w Wielki Czwartek wprowadza nas w szczególny sposób do Wieczernika, zarazem w miejsce „dnia narodzin... kapłaństwa”, kierując do nas swoje słowo, i modlitwę „podyktowaną przez wiarę i zrodzoną w sercu”, aby nas zaprosić, na kanwie tej modlitwy, do wspólnego rozważania, rozważania nad da-rem wezwania i obdarowania Chrystusowym kapłaństwem.

I dlatego, klęcząc przed Najśw. Sakramentem w Twojej obecności, o Boski Zbawicielu, pragniemy wsłuchiwać się w treść wielkoczwartkowej modlitwy Twego Namiestnika, także jej słowami wypraszać dla kapłanów naszej Diecezji, naszego Kraju, całego świata, dla każ-dego z nas — łaskę coraz głębszego zrozumienia naszego powołania i żarliwego oddania się Tobie, o Panie, na wyłączną służbę. Z wiarą wyznajemy, że Ty jesteś istotnie, prawdziwie obecny w Najśw. Sa-kramencie, jako prawdziwy, jedyny i Najwyższy Kapłan.

„Narodziliśmy się podczas Ostatniej Wieczerzy a zarazem u stóp Krzyża na Kalwarii i tam, gdzie jest źródło nowego życia, początek wszystkich sakramentów Kościoła, tam jest też początek naszego kapłaństwa” — pisał Jan Paweł II. Liturgia sprawowana przy stole Wieczernikowym jest nierozdzielna od Ołtarza-Krzyża na Golgocie.

Tak w Wieczerniku jak i na Kalwarii — Jezu, objawiłeś się nam jako Kapłan i Żertwa ofiarna. Przy stole Paschalnej Wieczerzy ukazałeś nam też Twój Boski plan — wybawienia człowieka oraz włączenia nas w misterium Twego Jedyne Kapłaństwa.

„Ojcze, modliłeś się w ów niezapomniany, wielkoczwartkowy wieczór, Ja za nimi proszę (...), za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi (...). Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno (...). Uświęć ich w prawdzie Słowo Twoje jest prawdą. Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego Siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17, 9. 11. 17—19).

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał — aby wszystko dał wam ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje” (J 15, 16).

To wtedy przy Stole Wieczernika rozpoczęłeś Twą Ofiarę Miłości: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane; czyńcie to na moją pamiątkę”; „Ten kielich to Nowe Przymierze we krwi mojej, która za was będzie wylana” (Łk 22, 19—20).

I Twoje słowo Panie staje się ciałem, ciałem umęczonym, konającym, umierającym, złożonym w Krzyżowej Ofierze — „za nich Ja poświęcam w ofierze Samego Siebie”, a Ty, Najwyższy Kapłanie obejmując ramionami Krzyża, przeszłość i przyszłość, wszystkie pokolenia ludzkie, każdego z nas, wołasz — „Ojcze.. przebacz im...”, Ja za nich siebie...,” w ręce Twoje powierzam ducha mojego” (Łk 23, 46).

Istota kapłańskiej misji Jezusa Chrystusa — zawiera się w tym właśnie: „złożysz w ofierze samego siebie”.

Istotą naszego kapłańskiego powołania — jest świadome i coraz dojrzałsze uczestnictwo w tej jedynej Ofierze, przynoszącej światu zbawienie, a Bogu — chwałę.

„To czyńcie na moją Pamiątkę” — nie tylko chodzi o powtarzanie sakramentalnego rytu, ale o ducha oddania, miłości, ofiary. Kapłaństwo zrodzone „podczas Ostatniej Wieczerzy — a zarazem u stóp Krzyża na Kalwarii”, nie może być inne jak takie, które sprawdza się, staje się wciąż ciałem — w codziennym trudzie, doświadczeniu, w służbie całemu Ludowi Bożemu, zrodzonemu również z Ofiary Krzyża. „Narodziliśmy się wraz z całym Ludem Bożym Nowego Przymierza... zostaliśmy powołani jako słudzy tego Ludu...” (Jan Paweł II).

W roku 1981 Jan Paweł II, w maju, ogłosił błogosławionym — kapłana, redemptorystę, Piotra Donders, w październiku zaś kanoni-

zował drugiego kapłana, franciszkanina — O. Maksymiliana. Oba procesy były wyraźnie „przyśpieszone” przez Ojca św. Są oni nam dani, na nasze czasy, jako wezwanie, wzór i jako nasi orędownicy. Piotr Donders, Holender, został obdarowany łaską kapłaństwa w dniu 5 VI 1841 r. Swoje życie kapłańskie poświęcił Bogu, służąc do końca, do 74 roku życia, trędowatym w Gujanie. W ciągu trzydziestu lat był dla trędowatych kapłanem, nauczycielem, lekarzem, pielęgniarzem, ekonomem, sprzątacem... i wiernym przyjacielem. Odwołany przez władzę zakonną, na pewien okres odpoczynku, oświadczył swoim podopiecznym: „ja tu powrócę i umrę między wami”. I faktycznie, po roku, powrócił i 14 stycznia 1887 r., w piątek, o godz. 15.00 — odszedł na spotkanie Tego, któremu ochotnie odpowiedział na wezwanie — „oto jestem!”. Skonał, odszedł w piątek, w dniu i godzinie konania Jezusa Chrystusa — Kapłana i Ofiary na Krzyżu; wyraźna zbieżność odejścia, dopełnienia Ofiary życia kapłańskiego z momentem Ofiary zbawiającej świat.

Tak też rozumiał kapłaństwo nasz święty Rodak — O. Maksymilian Kolbe; Życie pełne trudności, nacechowane cierpieniem a równocześnie pełne świadomej ofiary, służby, miłości, posuniętej aż do heroicznego oddania życia za bliźniego. „Śmierć Maksymiliana była w równej mierze wyznaniem wiary, jak wyznaniem miłości, bo to wiara nakazywała mu aż taką miłość”. Męczeńska jego śmierć była świadectwem głębokiej świadomości kapłańskiej.

O takim kapłańskim życiu i śmierci można powtórzyć słowa Księgi Mądrości, które czytano w Bazylice św. Piotra, podczas beatyfikacji O. Maksymiliana.

„A dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdawało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odjęcie od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju... Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę. W dzień nawiedzenia swego zajaśnieją i rozbiegną się jak iskry po ściernisku...” (Mdr 3, 1—7). Przyjął ich Bóg „jak całopalną ofiarę”, tak jak przyjął ofiarę swego Syna, ale też wraz z Synem ich uwielbił, tak iż „zajaśniali” Jego chwałą.

*

*

*

Gdzie czerpali wszyscy święci kapłani ten dar zjednoczenia z Jezusem Chrystusem, ten autentyzm kapłańskiego posługiwania? Czy możemy sobie wyobrazić kapłana-misjonarza wśród trędowatych bez Eucharystii, bez Ofiary, Chleba Żywota i trwałej obecności Mistrza, Dobrego Pasterza? Czym wytłumaczyć tę wciąż potęgującą się zarliwość w służbie Chrystusa Pana, ten wciąż wzrastający żar miłości

zatroskanej o drugiego człowieka, posuniętej aż do heroizmu oddania życia za bliźniego w bunkrze głodowym? Gdzie oni uczyli się takiej miłości? Nie gdzie indziej, ale w Ofierze Eucharystycznej. W Eucharystii, która z woli Chrystusa jest nieodłączną od Męki i Zmartwychwstania, jest „Pamiętką”, urzeczywistnieniem, uobecnieniem tej Paschalnej Tajemnicy a zarazem jest nieodłączną od naszego powołania. To właśnie dla niej, dla Eucharystii przede wszystkim zostaliśmy wyświęceni. Ofiara Eucharystyczna, przypomina Ojciec święty, jest „źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego”. Jest ofiarą jedyną i wszechogarniającą. Jest „największym dobrem Kościoła. Jest Jego Życiem”.

Jeżeli jest życiem Kościoła, to najpierw jest życiem, winna być życiem kapłanów, musi być życiem kapłanów, jeśli oni mają odtworzyć w sobie obraz Chrystusa Kapłana utożsamiającego się z Ofiarą.

Bez Eucharystii nie byłoby św. Wincentego a Paulo, św. Jana Marii Vianneya, św. Piotra Eymarda, św. Maksymiliana Kolbego, oni nie byłiby świętymi kapłanami, gdyby dla nich codziennie sprawowana Msza św., Komunia św., obecność w Najśw. Sakramencie Chrystusa Pana, nie była rzeczywistością, olśnieniem, źródłem życia, życiem samym.

To przez codziennie sprawowaną Eucharystię, Chrystus Pan ich prowadził od Wieczernika na Golgotę.

Ten „paschalny pokarm” dawał tym wędrowcom, pielgrzymom chleb na drogę, moc do pójścia za Chrystusem Odwiecznym Kapłanem — aż do końca, na Golgotę i dalej — do zmartwychwstania i chwaly. Świadomość tej bliskiej Twej obecności, obecności Boskiego Przyjaciela — umacniała ich słabe, ludzkie serce, siły, możliwości... Eucharystia była dla nich nie tylko tajemnicą bezgranicznej miłości ich Mistrza ku Nim, ale zarazem drogą wyrażenia ich miłości ku Niemu, odpowiedzią, zawierzeniem. Jeżeli Eucharystia daje nam Tego, który pogrążony w mrokach śmierci powiedział: „Ojcze, w ręce Twoje powierzam ducha mego” (Łk 23, 46), to również i Tego, który jest „Zmartwychwstaniem i Życiem”, który umiłował nas bezgranicznie, odkupił i daje nieustannie siłę, abyśmy przemogli naszą nieudolność, ograniczoność, egoizm, i mogli iść wolni, wierni... za Nim. „Beze Mnie nic”... (J 15, 5), ale „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13).

Kiedyś w Lisieux przemawiając kard. Pacelli, późniejszy Pius XII, zwrócony ku tabernakulum powiedział: „Jak namiot, który rozbija podróżny wieczorem z dala od Ojczyzny, na obcej ziemi, lub tam, dokąd przybywa incognito w poszukiwaniu jakiegoś ukrytego skarbu, tak Słowo Odwieczne, zstępujące z nieba dla zdobycia naszych dusz, w przelotnym biegu historii ludzkiej rozbija swój namiot samotny i tajemniczy w głębi naszych sanktuariów”.

Panie Jezu!

Właśnie za to dziś serdecznie Ci dziękujemy, że nie tylko wybrałaś nas, powołałaś, ale że pozostałaś z nami, dla nas, w szczególny sposób w Eucharystii, aby nas „uświęcić w prawdzie” (por. J 17, 19), uczynić uczestnikami nie tylko drogi krzyżowej, Golgoty, ale i Zmartwychwstania, Chwały, że pozostałaś z nami i w nas, aby uczyć nas i umacniać w kontynuacji Twego kapłańskiego dzieła. Dziękujemy Ci, o Chryste!

Za to, że znacząc nas znamieniem niezatartym, włączyłaś nas w specjalny sposób w Twoje kapłaństwo, —

Za to, że przez sakrament kapłaństwa uzdolniłaś nas do składania Twojej własnej ofiary jako ofiary całego ludu, —

Za to, że pozwalasz nam codziennie składać ofiarę pojednania, w której Ty nieustannie ofiarujesz Ojcu Samemu Siebie, a w Sobie — człowieka i świat, —

Za to, że uczyniłaś nas szafarzami Eucharystii i Twego przebaczenia, —

Za to, że z Twojej woli, jesteśmy uczestnikami Twego ewangelicznego posłannictwa, —

Za to, że uczyniłaś nas sługami Ludu Nowego Przymierza, —

Za dar trwania dziś, tu w tej kaplicy, w Twojej obecności, —

Za to, że wciąż dajesz nam nowych świętych kapłanów, którzy uczą nas, jak wytrwale kroczyć za Tobą na drodze kapłańskiej posługi, —

Za to, że dałaś Kościołowi Świętemu papieża Polaka, Jana Pawła, —

Za to, że on, Następca Piotra-Opoki, wciąż umacnia nas w wierze i miłości, —

Panie, pozwól, że „korzystając z okazji”, przedstawimy Ci nasze prośby. Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.

Abyśmy coraz bardziej rozumieli istotę naszego powołania.

Abyśmy składając każdego dnia ofiarę Eucharystyczną, uczyli się samych siebie Tobie składać w darze, —

Abyś pozwolił Twemu Namiestnikowi ponownie nawiedzić naszą Ojczyznę, —

Aby zwyciężyła miłość nad nienawiścią i prawda nad fałszem, —

Aby życie w przyjaźni z Tobą stało się troską wszystkich kapłanów i wiernych, —

Abyś raczył przyjąć wszystkich braci naszych kapłanów, zmarłych w ostatnich miesiącach, latach, do udziału ze świętymi w niebie, —

Pozwól, że w ciszy, milczeniu przeprosimy Cię za to, że często zbyt „służbowo”, „urzędowo”, „formalnie” traktujemy nasze kapłaństwo, że boimy się spojrzeć prawdzie w oczy; za to, że w praktyce często rozdzielamy postugę kapłańską, „odprawianie”, „celebrowanie”, od własnej ofiary, od współofiary z Tobą.

Modlitwa.

Wszechmogący Boże, któryś wybrał nas w swoim miłosierdziu, abysmy uczestniczyli w Kapłaństwie Twego Syna i Jego Ofierze, racz rozpaść w sercach naszych żarliwość świętych kapłanów, którzy w ciągu wieków podobali się Tobie, abysmy w dniu ostatecznym zostali dopuszczeni z rzeszą wiernych do udziału w wiecznej chwale Najwyższego Kapłana, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w Jedności Ducha Świętego. Przez wszystkie wieki wieków. Amen.

W TYGODNIU EKUMENICZNYM

Z wiarą i pokorą, trwając w Twojej obecności, w kaplicy — Wieczerniku, pragniemy wsłuchać się w Twoje słowa, któreś Ty, Panie, niejako w testamencie, wraz z Twoją modlitwą, zostawił w ów pamiętny Wielki Czwartek, w gronie Twoich uczniów-Apostolów: „Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5).

„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wy trwajcie w miłości mojej! Jeśli zachowywać będziecie moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15, 9—11).

„To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 15, 12).

„Ojcze, (...) objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje. Teraz poznali, że wszystko, cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie. Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał. Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi. Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje, i w nich zostałem otoczony chwałą. Już nie jestem na świecie, ale oni są jeszcze na świecie, a Ja idę do Ciebie, Ojczy Świąty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno” (J 17, 6—11).

„Nie tylko za nimi proszę, ale za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowalesz. Ojczy, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo

umiłowałaś Mnie przed założeniem świata. Ojcie sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał. Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałaś, w nich była i Ja w nich" (J 17, 20—26). W słowach tych objawiłeś Jezu, Boski nasz Zbawco, Twą miłość ku uczniom, ku Twemu Kościołowi.

Panie, przyjm naszą tu obecność i modlitwę, jako znak i formę wypowiedzenia Ci naszej wiary, miłości i wdzięczności, jak też prośby o jedność Twego Kościoła.

*

*

*

Panie, najgorętszym Twoim życzeniem i pragnieniem Twego Serca była i jest jedność Twoich uczniów, jedność wśród wszystkich, którzy uwierzą w Twoje Imię, jedność Twej Owczarni, aby wszyscy „stanowili jedno”!

Tymczasem, w miarę upływu czasu od momentu wypowiedzenia Twej modlitwy i Twego programu zarazem — „aby wszyscy byli jedno”, w łonie Twego Kościoła wciąż pojawiały się odejścia, rozłamy. A zaczynały się one zawsze w ludzkim sercu i w nim się wciąż odnawiają.

Ale też Duch Święty budzi również w sercach ludzi nieustannie tęsknotę, pragnienie, żarliwą miłość i służbę wielkiej sprawie — jedności Kościoła.

Jeden z duchownych protestanckich, taki oto nakreślił obraz: „Wąska, lecz bardzo głęboka przepaść. Po obu stronach przepaści stoi mnóstwo ludzi. Ma się wrażenie, że ich ta przepaść i ludzie po przeciwnej stronie nie interesują. Tylko nieliczne jednostki, grupki po obydwu stronach zwrócone są ku przepaści. Wpatrują się nie w ludzi naprzeciwko, lecz w głęboką, dzielącą ich szczelinę; debatuje widąc nad tym, jakby zbudować most nad przepaścią. Debata już trwałą dłuży czas, ale nie doprowadziły do konkretnego rezultatu. W pewnej chwili z grupy po jednej stronie wysunęła się biała, dostojna postać i zdecydowanym krokiem zbliżyła się do przepaści. Wszyscy najbliżsi z obydwu stron przepaści zaczęli wpatrywać się z uwagą, zdziwieniem, z rosnącym niepokojem w białą, dostojną postać, która zbliżyła się do samej krawędzi przepaści. Biały starzec spojrział w głęboką czeluść pod swoimi nogami, następnie podniósł oczy ku górze jakby tam szukając pomocy i natchnienia i nagłym, zdecydowanym ruchem spuścił się wzdłuż stromego urwiska. Wsparł się obydwoma nogami w przeciwległe ściany urwiska, rozkrzyżował ręce, dotykając obydwóch brzegów, tworząc jakby żywą kładkę między obydwoma brzegami. Zapanowało po obydwóch brzegach napięte skupienie. Usta jego cicho szeptały bezustannie nie dla wszystkich zrozumiałe słowa: ut unum sint. Ale oczy jego, pełne jakiegoś niezwykłego blasku, wymowniej niż słowa zapraszały do przechodzenia po żywej kładce jego

rąk z jednego brzegu na drugi. Twarz jego opromieniona prawdziwym uśmiechem dobroci, miłości i zniewalającego czaru. Niewielu było takich, którzy by nie zrozumieli tego niemego wezwania. Wszyscy wpatrywali się w niezwykłego starca i w niezwykły czyn. Jedni ze zdziwieniem i niepokojem, inni ze wzruszeniem i zachwytem". Tym niezwykłym starcem był Jan XXIII. To jeden z wielu Apostołów jedności chrześcijan ostatnich czasów. Od Jego pontyfikatu, od pamiętnego Soboru Watykańskiego II, coraz silniej rozbrzmiewa wołanie na świecie o wielki dar jedności Chrystusowego Kościoła.

Pragnienie Serca Jezusowego, „aby wszyscy byli jedno”, winno stać się naszym pragnieniem i usilną troską, przedmiotem pasterskiej gorliwości. „Kładę wszystkim na serce modlitwy o zjednoczenie chrześcijan — zwracał się kiedyś ks. bp Karol Wojtyła w swej odezwie do Kościoła Krakowskiego. Niech tę sprawę podejmą z całą gorliwością za równo duchowni jak i świeccy, przez to bowiem udowodnią, że drogę im jest dzieło miłości zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa i prowadzone nadal w Duchu Świętym przez Kościół”.

Gorliwość o Dom Boży — o jedność Kościoła, spałała papieża Jana XXIII. On to w lutym 1962 r. powiedział do dziennikarzy: „Dla każdego przychodzi chwila, gdy trzeba porzucić ziemskie bytowanie i zdać sprawę ze swoich prac. Każdy z nas winien móc powiedzieć wówczas: nie torowałem dróg podziału i nieufności, żadnej duszy nieśmiertelnej nie napełniałem podejrzeniem czy strachem; byłem otwarty i lojalny, wierny; z braterską sympatią patrzyłem także i na tych, którzy nie dzielą moich przekonań, a to w tym celu, aby nie utrudniać spełnienia we właściwym czasie wielkiego zamiaru Opatrzności, który — choć powoli — doprowadzi ludzi bliżej do boskiego planu i nakazu Chrystusa: ut unum sint — aby byli jedno”. A na trzy dni przed śmiercią ofiarował on swoje cierpienia, śmierć między innymi za jedność Kościoła.

„To łóżko jest ołtarzem, ołtarz wymaga ofiary: oto jestem gotów. Składałem w ofierze swe życie za Kościół, kontynuację prac Soboru powszechnego, za pokój na świecie i zjednoczenie chrześcijan. Tajemnica mego kapłaństwa tkwi w Ukrzyżowanym, którego umieściłem na wprost mego łóżka. On na mnie patrzy, a ja do Niego mówię. Podczas długich i częstych rozmów nocnych, myśl o odkupieniu świata ukazała mi się obecnie bardziej konieczna niż kiedykolwiek: 'Mam i inne owce, które nie należą do tej owczarni' (J 16, 16). Rozpostarte ramiona mówią o tym, że umarł On za wszystkich; nikt nie jest odepchnięty od Jego miłości, od Jego przebaczenia. Szczególnym jednak testamentem, który Chrystus zostawił Kościołowi, jest: ut unum sint (J 17, 11).

Nie pamiętam, bym kogoś obraził, lecz gdyby tak było, proście go, by mi przebaczył. W tej ostatniej godzinie jestem spokojny i mam pewność, że Bóg miłosierny mnie nie odrzuci. W swej niegodności pragnąłem Mu służyć i nie szukałem niczego innego, jak tylko tego,

by dać świadectwo prawdzie, sprawiedliwości, miłości, cichości i ewangelicznej pokorze serca. Mój ziemski dzień dobiega końca; lecz Chrystus żyje, a Kościół prowadzi dalej swe dzieło. Dusze, dusze: „Ut unum sint, ut unum sint”. A konając wyszeptał jeszcze: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”... „aby byli jedno”, „Jam jest Droga, Zmarłychwstanie i Życie”.

Boski nasz Zbawicielu, przykład Twego Sługi jest okazją do zrobienia rachunku sumienia pod tym właśnie kątem: Czy miłuję Twoje dzieło, Twój Kościół, Owoc Twej Ukrzyżowanej Miłości? Co uczyniłem, co czynię, aby usłużyć wielkiemu dziełu zjednoczenia Twej Owczarni?

Panie, przepraszam Cię za wszelką oziębłość, za wszystkie zaniedbania, grzechy; za upadki własne i mych współbraci, za zgorzenia, za ten rozłam pojawiający się w ludzkim i niekiedy w kapłańskim sercu.

*

*

*

„Aby wszyscy byli jedno..”.

Jezu, wsłuchani w Twoje słowa, Testament Twego Serca, wznosimy do Ciebie nasze błagania: Wysłuchaj nas, Panie.

- Za świat, by poznał Ciebie i ukochał,
- Za Kościół Twój, aby w prawdzie i miłości dojrzewał do coraz pełniejszej jedności,
- Za braci — chrześcijan, odłączonych jeszcze, aby wszyscy znaleźli się w Twojej Owczarni, której przewodzi jeden Pasterz,
- Za Ojca św. Jana Pawła II, aby Boski Pasterz wspierał Jego trudy zmierzające do pojednania wszystkich Twoich wyznawców,
- Za Ojczyznę naszą, aby stała się prawdziwym Domem rodzinnym, w którym wszyscy cieszyć się będą wolnością, poszanowaniem praw i pokojem,
- Za nas samych, abyśmy zjednoczeni z Tobą, Winnym Krzewem, przynosili owoc w cierpliwej i wytrwałej służbie jedności Kościoła.

Panie, pozwól, że słowami Jana XXIII zwrócimy się do Ciebie z gorącą prośbą o pokój serc i pokój na świecie, o umacnienie tego wszystkiego co łączy ludzi, a nie dzieli, o jedność Twego Kościoła, o pokój dla całej ludzkiej Rodziny:

„O Jezu, oddał od ludzkich serc to, co mogłoby zagrozić pokojowi, i utwierdź je w prawdzie, sprawiedliwości o braterskiej miłości. Udziel światła tym, którzy kierują losami ludzkości, by troszcząc się słusznie o jej dobrobyt, mogli także zapewnić i obronić ten wielki skarb, jakim jest pokój. Zapal u wszystkich wolę przezwyćżenia wszelkich rozdzielających barier, umacniania więzów wzajemnej miłości, gotowości zrozumienia, współczucia i przebaczenia, by w imię Twoje zjednoczyły się narody i zapanował powszechny pokój w ser-

cach, rodzinach i na świecie". Błagamy Cię o to, Panie, Winny Krzewie, Odkupicielu nasz, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

NA KANWIE ENCYKLIKI JANA PAWŁA II
„DIVES IN MISERICORDIA”

To już w Starym Testamencie Pan Bóg objawia po części ludzkości swe oblicze, jako oblicze Ojca, okazując wielokrotnie swe miłosierdzie. Lud Boży Starego Przymierza jakże często w swej długiej historii doświadczał tej miłosiernej, ojcowskiej dobroci Boga.

„Bóg miłuje Izraela miłością szczególnego wybrania, podobną do miłości oblubieńca, i dlatego przebaczy mu winy, przebaczy nawet zdrady i niewierności. Jeśli spotka się z pokutą, z prawdziwym nawróceniem, przywróci swój lud z powrotem do łaski. W mowach proroków — wyjaśnia Ojciec św. w swej encyklice 'Dives in misericordia' — „miłosierdzie oznacza szczególną potęgę miłości, która jest większa niż grzech i niewierność ludu wybranego [...]. Bóg widział nędzę swojego ludu w niewoli, słyszał jego wołanie, poznał jego udrękę i postanowił go uwolnić”. Lud wiedział, że miłosierdzia Bożego można wzywać „we wszystkich dramatycznych okolicznościach”, a zwłaszcza w tej największej nędzy człowieka, jaką jest jego grzech. Bóg przymierza uroczyście objawił się Mojżeszowi: „Przeszedł Jahwe przed jego oczyma, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech...” (Wj 34, 6—7).

A przez usta Jeremiasza wypowiada się Jego ojcowskie, miłosierne serce: „Czy Efraim nie jest dla Mnie drogim synem lub wybranym dzieckiem? Ilekroć bowiem zwracam się przeciw niemu, nieustannie go wspominam. Dlatego się poruszają wnętrzności moje dla niego; muszę mu okazać miłosierdzie” (Jr 31, 20). Toteż ten lud słowami psalmów na różne sposoby wysławiał miłosierdzie Boże.

„Błogosław, duszo moja, Jahwe, i całe moje wnętrze — święte imię Jego... Miłosierny jest Jahwe i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny” (Ps 103, 1. 8); „Chwalcie Jahwe, bo dobry, bo na wieki Jego łaskawość” (Ps 106, 1) „Wschodzi w ciemności jako światło dla prawych, łagodny, miłosierny i sprawiedliwy” (Ps 112, 4). Miłosierdzie Pana na wieki pragnął wyśpiewywać Dawid pokutujący, a za nim i my, dziś klęcząc u stóp Jezusa Chrystusa pragniemy powtórzyć: *misericordias Domini in aeternum cantabo* (Ps 89. 2).

*

*

*

Bóg „bogaty w miłosierdzie” (Ef 2, 4) w całej pełni objawił się w Jezusie Chrystusie; w Jego całym ewangelicznym orędziu a zwa-

szcza w misterium męki, śmierci i zmartwychwstania. „Wydarzenia wielkopiątkowe, a przedtem już modlitwa w Ogrójcu, wprowadzają taką zasadniczą zmianę w cały tok objawienia się miłości i miłosierdzia w mesjańskim posłannictwie Chrystusa, że Ten, który 'przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając..' (Dz 10, 38), lecząc 'wszystkie choroby i wszystkie słabości' (Mt 9, 35), sam oto zdaje się najbardziej zasługiwać na miłosierdzie i wzywać do miłosierdzia wówczas, gdy jest pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha (por. Mk 15, 37; J 19, 30). W szczególny sposób wówczas zasługuje na miłosierdzie — i nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił, a nawet najbliżsi nie potrafią Go osłonić i wyrwać z rąk prześladowców. Na tym końcowym etapie mesjańskiego posłannictwa spełniają się na Chrystusie słowa proroków, a nade wszystko Izajasza, wypowiedziane o Słudze Jahwe, w którego 'ranach jest nasze zdrowie' (Iz 53, 5).

Jak człowiek, który prawdziwie i straszliwie cierpi, Chrystus zwraca się w Ogrójcu i na Kalwarii do Ojca — do tego Ojca, którego miłość głosił ludziom, o którego miłosierdziu świadczył całym swoim postępowaniem. Ale nie zostaje Mu oszczędzone — właśnie Jemu — to straszne cierpienie: 'własnego swego Syna Bóg nie oszczędził', ale 'dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu' (2 Kor 5, 21), napisze św. Paweł, ujmując w tych kilku słowach całą głębię tajemnicy krzyża, a zarazem Boski wymiar rzeczywistości odkupienia.

Miłość miłosierna, wypełniająca serce Jezusa, która nie zawahała się nakarmić zgłodniałe tłumy chlebem, na Ostatniej Wieczerzy daje Chleb życia wiecznego, przyjmuje w Ogrójcu kielich goryczy, pada na twarz, unija się pod ciężarem naszych win, doświadcza bólu, smutku, opuszczenia, z Jego ust pada bolesne zwierzenie: 'Tristis est anima mea' (Mt 26, 38). A przyjmuje to wszystko aby nas podnieść, aby nasze serca obdarzyć przebaczeniem i wypełnić radością odkupionych dzieci bożych.

*

*

*

Ogrójec to początek drogi „miłosiernego Jezusa”, prowadzącej na ołtarz świata, na krzyż, aby w kapłańskiej posłudze, stając się zarazem żertwą ofiarną, objawić absolutną Bożą sprawiedliwość ale i miłosierdzie, ogarniające wszystkie pokolenia ludzkie, przynoszące wszystkim zbawienie: „Ojcze, przebac im”... „Dziś ze mną będziesz w raju”.

„Odkupienie w tym wymiarze jest ostatecznym i definitywnym objawieniem się świętości Boga, który jest bezwzględną pełnią doskonałości, pełnią sprawiedliwości i miłości przez to, że sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej niejako i ku niej zmierza. W męce i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale uczynił Go grzechem za nas (por. 2 Kor 5, 21),

znajduje swój wyraz absolutna sprawiedliwość, gdyż męki i krzyża doznaje Chrystus ze względu na grzechy ludzkości. Jest to wręcz jakiś „nadmiar” sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka zostają „wyrównane” ofiarą Boga-Człowieka. Jednakże ta sprawiedliwość, która prawdziwie jest sprawiedliwością „na miarę” Boga, całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości. Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest „na miarę Boga”, że rodzi się z miłości i w miłości dopełnia się, rodząc owoce zbawienia. Boski wymiar odkupienia nie urzeczywistnia się w samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, ale w przywróceniu miłości, tej twórczej mocy w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp do owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga. W ten sposób Odkupienie niesie w sobie całą pełnię objawienia miłosierdzia”. (...) „Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy 'zobaczyć Ojca' (por. J 14, 9), to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość, to znaczy uwierzyć w miłosierdzie. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawienia i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może go „zatrącić w piekle” (Mt 10, 28)” (...) „W ten sposób krzyż Chrystusa, w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci”.

Ofiara Krzyża, spełniona na Golgocie, to objawienie i dar miłosierdzia Bożego.

*

*

*

„Tajemnica paschalna — to Chrystus u szczytu objawienia niezgłębionej tajemnicy Boga. Właśnie wtedy wypełniają się do końca owe wypowiedziane w Wieczerniku słowa: 'Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca' (J 14, 9). Chrystus bowiem, którego Ojciec 'nie oszczędził' (Rz 8, 32) ze względu na człowieka, Chrystus, który w swojej męce i krzyżu nie doznał miłosierdzia ludzkiego — w swym zmartwychwstaniu objawił całą pełnię tej miłości, którą Ojciec ma dla Niego, a w Nim dla wszystkich ludzi. 'Nie jest On bowiem Bogiem umarłych, lecz żywych' (Mk 12, 27). W swym zmartwychwstaniu Chrystus objawił Boga miłości miłosiernej właśnie przez to, że jako drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż. I dlatego — kiedy pamiętamy o krzyżu Chrystusa, o Jego męce i śmierci — wiara i nadzieja nasza koncentruje się na Zmartwychwstałym. Wiara i nadzieja nasza koncentruje się na tym Chrystusie, który wieczorem pierwsze-

go dnia po szabacie stanął pośrodku Wieczernika, gdzie Apostołowie byli zgromadzeni, tchnął na nich i rzekł: 'Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane' (por. J 20, 19—23).

Oto Syn Człowieczy, który w swoim zmartwychwstaniu w sposób radykalny doznał na sobie miłosierdzia: owej miłości Ojca, która jest potężniejsza niż śmierć. I zarazem ten sam Chrystus, Syn Boży, który u kresu — a poniekąd już poza kresem — swego mesjańskiego posłannictwa okazuje siebie jako źródło niewyczerpane miłosierdzia: tej samej miłości, która w dalszej perspektywie dziejów zbawienia w Kościele ma się potwierdzać stale jako potężniejsza niż grzech. Chrystus paschalny: definitywne wcielenie miłosierdzia. Jego żywy znak: historiozbawczy i eschatologiczny zarazem. W tym też duchu liturgia okresu wielkanocnego wkłada w usta nasze słowa psalmu 'Misericordias Domini in aeternum cantabo'.

*

*

*

Panie, pełen miłosierdzia, klęcząc u stóp przed Tobą, obecnym w tajemnicy Najświętszego Sakramentu, pragniemy wyrazić Ci przede wszystkim dziękczynienie za objawienie i obdarowanie nas Bożym miłosierdziem: Miłosierdzie Pana na wieki wysławiać będę!

Za Twą miłość miłosierną, szukającą zgubionej owcy, wychodzącą naprzeciw marnotrawnego syna,

Za Twą miłość miłosierną karmiącą głodnych, oczyszczającą trędowatych, przebaczącą Magdalenie, Piotrowi i współukrzyżowanemu łotrowi.

Za miłość pełną miłosierdzia, padającą na twarz w Ogroju, niesprawiedliwie sądzoną, znieważoną, obciążoną krzyżem, błagającą o przebaczenie na Golgocie, —

Za przynoszącą nam po zmartwychwstaniu w darze sakrament pokuty, —

Za dar tego Najświętszego Sakramentu, w którym uobecniaś dla nas Twą tajemnicę Męki i Zmartwychwstania, —

Za dar kapłaństwa, przez który wprowadzasz nas w szczególny sposób w dzieło Twego miłosierdzia.

„Panie pouczeni Twoim boskim Objawieniem nieprzebranego miłosierdzia, z ufnością błagamy Cię: Okaż nam Panie, swe miłosierdzie!

Świadomi swych niewierności, prosimy Cię, daj nam ducha pokuty, przemień nasze serca, —

Spraw, byśmy w tym czasie Wielkiego Postu, nie tylko oddawali się ochotnie pracy duszpasterskiej, ale byśmy sami, szli Twoim szlakiem krzyżowej drogi, —

Odnów w nas ducha pierwszej gorliwości, abyśmy z oczyszczonym sercem z radością sławili Twe miłosierdzie, —

Panie, przepraszając Cię za nasze winy, ośmielamy się prosić Cię o Twe miłosierdzie dla Ojczyzny naszej, dla braci, sióstr naszego narodu. Okaż im Panie swe miłosierdzie!

Upadającym, załamany, zropaczonym, —

Tym, którzy z całą premedytacją łamią Twe przykazania, —

Naszym braciom kapłanom i duszom zakonnym sprzeniewierzającym się swemu świętemu powołaniu, —

Upadającym w grzech pijaństwa, —

Dopuszczającym się zabójstwa nienarodzonych, —

Łamiącym prawo wierności małżeńskiej, —

Wszystkim sprzeniewierzającym się godności płynącej z chrztu św., —

Prosimy Cię, okaż nam wszystkim Twe miłosierdzie! Daj nam dość siły do pozbycia się naszych wad narodowych, przywróć nam prawdziwą wolność, abyśmy znów z radością sławili Twe miłosierdzie!

Miłosierdzie Boże, niepojęta tajemnico Trójcy Świętej, — ufamy Tobie, —

Miłosierdzie Boże, ogarniające wszechświat cały, —

Miłosierdzie Boże, chroniące nas przed zasłużonymi karami, —

Miłosierdzie Boże, dźwigające nas z nędzy grzechu, —

Miłosierdzie Boże, dające nam Najśw. Maryję Pannę za Matkę Miłosierdzia, —

Miłosierdzie Boże, w sakramencie ołtarza i kapłaństwa, —

Miłosierdzie Boże, w nawróceniu grzeszników, —

Miłosierdzie Boże, ukojenie serc udręczonych, —

Miłosierdzie Boże, uprzedzające nas łaskami, —

Boże, którego Miłosierdzie jest niezgłębione, a skarby litości nieprzebrane, wejrzyj na nas łaskawie i pomóż w nas ufność w Miłosierdzie swoje, byśmy nigdy w największych nawet trudnościach nie poddawali się rozpacz, lecz zawsze ufni zgadzali się z wolą Twoją, która jest samym Miłosierdziem. Przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Króla Miłosierdzia, który z Tobą i Duchem Świętym okazuje nam Miłosierdzie na wieki wieków. Amen.

ADORACJA KAPŁAŃSKA

Z MYŚLĄ O TYCH, KTÓRZY NAS UPRZEDZILI DO DOMU OJCA

Panie, Twe życie świadomie zmierzało do tej wybranej, wyznaczonej godziny, w której oddałeś swoje życie za życie świata; to była Twoja godzina. Gdy byłeś w Kanie powiedziałeś — „nie nadeszła godzina moja” (J 2, 4). Ale gdy zbliżała się ta właśnie godzina, przygotowałeś Twych uczniów, zapowiadając, że „będziesz zabity i trzeciego dnia zmartwychwstaniesz” (Mt 16, 21), że „Syn człowieczy będzie wydany w ręce ludzi”, że „oni Go zabiją, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 17, 22—23); „Oto idziemy do Jerozolimy —

mówiłeś na osobności Dwunastu — tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą Go poganom na wyszydzenie, ubiczowanie i ukrzyżowanie, a trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 20, 18—19).

A wobec zbliżającego się momentu śmierci, w czasie Ostatniej Wieczerzy, „podniósłszy oczy ku niebu, modliłeś się Jezu: 'Ojczy, nadeszła godzina! Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś'” (J 17, 1—2).

I wtedy też objawiłeś Swym Uczniom kapłański sens całego Twojego życia wyrażony w ofierze Twojej śmierci krzyżowej na Golgocie — na tym Ołtarzu świata: „A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17, 19).

Cale Twoje życie stanowiło jedną liturgię, wielbiącą Boga i przynoszącą pojednanie ludzkości ze Swym Stwórcą i Odkupicielem. „Jezus Chrystus, Syn Boży, pośrednik między Bogiem a ludźmi, i arcykapłan wielki, który wstąpił ponad niebiosa” — uczył Pius XII — z chwilą gdy podjął się dzieła miłosierdzia, które rodzaj ludzki obsypało dobrodziejstwami nadprzyrodzonymi, zamierzał niewątpliwie naprawić stosunek między stworzeniem a Stwórcą zakłócony przez grzech i przeprowadzić nieszczęśliwe potomstwo Adama, skażone zmaż pierworodną, z powrotem do Ojca Niebieskiego, praźródła i celu ostatecznego wszystkich rzeczy. Przeto podczas swego pobytu na ziemi nie tylko ogłosił On początek Odkupienia i zwiastował przyście Królestwa Bożego, lecz przez nieustanną modlitwę i poświęcenie swojej osoby zabiegał o zbawienie dusz, a w końcu wisząc na krzyżu, ofiarował Bogu samego siebie niepokalanego, 'by oczyścić sumienia nasze od uczynków martwych dla służenia Bogu żyjącemu' (Hbr 9, 14)” [*Mediator Dei*].

Jedynie Kapłaństwo Jezusa Chrystusa wypełnia, stanowi istotę naszej posługi kapłańskiej, pragnął bowiem nasz Odkupiciel, „by życie kapłańskie, które rozpoczął za swego śmiertelnego bytu przez modlitwę i ofiarę, przetrwało również na wieki w Ciele Jego Mistycznym, czyli w Kościele. Dlatego ustanowił widzialne kapłaństwo, by na wszelkim miejscu była składana ofiara czysta i by wszyscy ludzie, tak ze Wschodu jak i z Zachodu, z grzechu oczyszczeni a posłuszni nakazom swego sumienia, pełnili dobrowolnie i chętnie służbę Bogu” [*Mediator Dei*].

Boski Nasz Zbawicielu, Jedyne, Najwyższy i Wieczny Kapłanie — uwielbiamy Cię w Tajemnicy Najświętszego Sakramentu i dziękujemy zarazem za wielki dar powołania i kapłaństwa.

*

*

*

Panie Jezu, Zbawicielu Nasz i Panie, w świetle Tajemnicy Twojej Godziny, jasnym staje się dla nas wyrażenie Lacordaire'a: „śmierć dla człowieka jest najpiękniejszym momentem”, ale by tak było, niewątpliwie, trzeba by całe życie, we wszystkich szczegółach, było jej przygotowaniem. Życie, cierpienie i śmierć połączone z Ofiarą Jezusa Chrystusa włącza nas w dzieło odwiecznej Miłości, w dzieło Odkupienia, a to poprzez zjednoczenie z Tym, który chciał stać się „posłusznym aż do śmierci” (Flp 2, 8), który „ogołocił samego siebie” (2, 7), który chciał stać się Mężem boleści, Barankiem Ofiarnym, aby w końcu w akcie najwyższej miłości ku Bogu i ludziom, ogarniając wszystkich, zawołać: „Ojciecze przebac im”, „W ręce Twoje powierzam ducha mego” (Łk 23, 34. 46).

„To w chwili swojej śmierci — pisze ks. Courtois — kapłan realizuje w pełni ideał swego kapłaństwa i apostołstwa i staje się w całej prawdzie 'żertwą swego kapłaństwa' w zjednoczeniu z Ofiarą Kalwarii na cześć i chwałę Bożą i zbawienie całego Kościoła, 'ad gloriam Dei et ad utilitatem totius Ecclesiae Suae Sanctae'”.

Panie, prawdziwie obecny w tej najświętszej Hostii, Ty, który doświadczyłeś cierpienia, bólu i śmierci, naucz nas uczynić owocną, w łączności z Twoją Ofiarą Krzyża, naszą śmierć, nasze życie, abysmy służąc zbawieniu ludzi, odkupionych Twoją drogocenną krwią, dostąpili, udziału w chwale Twego zmartwychwstania.

*

*

*

Ref.: Pan jest łaskawy i sprawiedliwy

„Pan jest łaskawy i sprawiedliwy
i Bóg nasz jest miłosierny.

Pan strzeże ludzi pełnych prostoty:
byłem bezsilny, a On mię wybawił...

Ref.: Pan jest łaskawy i sprawiedliwy

Uchronił bowiem moje życie od śmierci
moje oczy — od łez
moje nogi — od upadku
Będę chodził w obecności Pana
w krainie żyjących...

Ref.: Pan jest łaskawy i sprawiedliwy

Cóż oddam Panu
za wszystko co mi wyświadczył?
Podniosę kielich zbawienia
i wezwę imienia Pana
Wypełnię moje śluby dla Pana
przed całym Jęgo ludem

Ref.: Pan jest łaskawy i sprawiedliwy

Drogo kosztuje w oczach Pana
śmierć Jęgo czcicieli” (Ps 116/114—115/5—9. 12—15).

[Zawierając swe życie Miłosiernemu Panu Naszemu, pozostajmy w cichej, osobistej modlitwie].

*
* *
*

Święta Maryjo Dziewico Niepokalana i Matko Kościoła, która stałaś u stóp krzyża, aby ofiarować swego Syna Ojcu Niebieskiemu z bólem swego Serca, przez Twoje ręce pragnę zjednoczyć godzinę mojej śmierci ze śmiercią Jezusa na Kalwarii. Ofiaruję ją w tej intencji, aby była najpiękniejszą godziną w moim życiu, bo najbardziej wypełnioną miłością — a także, aby nikogo spośród tych, których znałem i kochałem tutaj na ziemi nie zabrakło przy spotkaniu w wieczności, z Twoim Synem a naszym Panem i Mistrzem, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Kraków

KS. STEFAN KOPEREK CR

Marian Fular

REFLEKSJE O LITURGII POSOBOROWEJ W POLSCE

Poniższe refleksje nie pochodzą od liturgisty. Ale czy tylko liturgiści mogą mówić o liturgii? Czy liturgia nie jest udziałem wszystkich chrześcijan. Tą myślą ośmielony autor tych nieśpiesznych refleksji odważa się coś powiedzieć na kanwie uczonych i kompetentnych wywodów specjalistów w związku z 20. rocznicą soborowej Konstytucji o liturgii: *Sacrosanctum Concilium*.

1. PRZEWRÓT KOPERNIKAŃSKI W LITURGII

Każdy, kto uczestniczy w liturgii, zgodzi się chyba z tym, że po Soborze przeżyliśmy wprost kopernikański przewrót, zwłaszcza jeśli chodzi o język. Wprowadzenie bowiem języków narodowych do liturgii rzymskiej urzeczywistniło marzenia i postulaty wielu, którzy z tego powodu nawet odłączali się od jedności z Kościołem rzymskim. Czy trzeba tutaj wspominać dzieło Cyryla i Metodego, świeżo przypominane w ostatniej encyklice Jana Pawła II o braciach sołuńskich? A postulaty zwolenników reformacji w Polsce (XVI w.), czy wreszcie propaganda ze strony zwolenników tzw. polskiego kościoła katolickiego, która już dzisiaj pod tym względem jest nieaktualna. Ileż było niepokoju zarówno ze strony zagorzałych zwolenników łaciny, co

z grubasnym mszałem benedyktyńskim (ileż on dobrego zrobił) chodzili na liturgiczne msze, jak również ze strony niektórych hierarchów: co to będzie z łaciną — tym widocznym znakiem jedności Kościoła!? Czasami żal tego pięknego psalmu *Iudica me, Deus*, ale czy nie można by go wykorzystać po polsku w ramach jednej z wersji aktu pokuty (pokorna propozycja dla liturgistów)? Dużo było niepokojów, żalów i suplik ze strony miłośników antyku, którzy w zastąpieniu łaciny w liturgii widzieli wprost upadek Kościoła katolickiego, podobny do upadku cesarstwa rzymskiego. A propos: powinno się utrzymać niektóre msze po łacinie: w katedrach, zakonach, dla turystów cudzoziemców, jak również dla kultywowania śpiewu gregoriańskiego. Zaleca to przecież KL (por. nn. 36. 54. 63. 101. 113), a także nowy Kodeks Prawa Kanonicznego (kan. 928). A jeśli już o tym mowa, to starożytne, tak bardzo tchnące pierwotnym chrześcijaństwem „Kyrie eleison” nie powinno zaginąć — podobnie jak „Amen”. Pozostało „Kyrie” w litaniach, a z liturgii mszalnej polskiej zostało wyrugowane. Przecież można wykorzystać je w trzecim wariancie aktu pokuty. Zwracam się z apelem: popierajcie „Kyrie eleison” w liturgii mszalnej, bo pozostanie tylko w muzyce i poezji, a to przecież piękna i stara modlitwa do Chrystusa Pana.

Dwadzieścia lat użycia języka ojczystego w liturgii zrobiło swoje. To nie tylko Msza święta, ale i liturgia sakramentów i obrzędów. Wierni rozumieją teraz, co liturg mówi podczas chrztu, ślubu czy pogrzebu. I to jest błogosławiony skutek reformy liturgicznej. Liturgia stała się nam bliższa, po prostu nasza, własna. *Fides ex auditu*, więc i *liturgia ex auditu*. Nie wyrzuciliśmy łaciny, jest ona nadal językiem Kościoła (zob. wyżej cytowane teksty KL i KPK). Nie możemy zapominać o liturgii łacińskiej, o śpiewie gregoriańskim, o tej wspaniałej spuściznie tylu wieków. A znak jedności? To jedność z wielości. Jedność tekstów, a przede wszystkim ducha, co się w różnych językach wyraża. Jedność pentekostalna: „i zaczęli mówić obcy mi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2, 4).

Gdyby tylko wprowadzenie języków narodowych do liturgii było jedynym skutkiem soborowej Konstytucji o liturgii, już można by mówić o kopernikańskim przewrocie w liturgii rzymskokatolickiej.

2. REFORMA LITURGII A KULTURA POLSKA

Użycie języka ojczystego w liturgii wnosi nowe zagadnienie, które przekracza ramy konfesyjne, a mianowicie wpływ na rozwój polszczyzny. Nie ulega kwestii, że wierni wychowujący się od dziecka na polskich tekstach liturgicznych będą ulegać wpływom tej polszczyzny. Język polski będzie też notował wpływy liturgiczne, podobnie jak czynił to poprzez wieki na skutek wpływów przekładów biblijnych. Na pewno jeszcze czas na wysuwanie pod tym względem

jakichś reguł, ale językoznawcy, poloniści i historycy kultury polskiej winni liczyć się z tym faktem.

Najpierw sprawa przekładów na język polski. Odnosi się to również do współczesnych przekładów biblijnych. Wiele się narzeka na te przekłady. Oczywiście nie są one najlepsze, a niekiedy wręcz całkiem kiepskie. Trzeba było od czegoś zacząć. Przekłady genialne (o ile takie istnieją) to dar niebios, to charyzmaty kultury. Geniusze — wiadomo — nie rodzą się na kamieniu, a języka używać trzeba. Trzeba będzie te przekłady ulepszać i odświeżać. Ale też pochopnie nie zmieniać tego, co dobre i co się już przyjęło, chociaż by to raziło ucho tego czy innego językoznawcy. Przykładem — oby pouczającym — niech będzie „przeciąganie liny” z konkluzją modlitw: „Przez Chrystusa Pana naszego...” Jest już w Polsce kilka wersji tej konkluzji (ja znam trzy) i dużo czasu minie, nim się to ujednocili — to musi się ujednocili, podobnie jak inne formuły modlitewne. Nie róbmy eksperymentów na języku w liturgii, bo to ma duże reperkusje również w kulturze narodowej. Starajmy się o ulepszenie języka i o dobrą polszczyznę w tekstach liturgicznych starych i nowych, ale nie wyrzucajmy formuł przyjętych i uświęconych niejako przez tradycję i kulturę. „Każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wyciąga rzeczy nowe i stare” (Mt 13, 52). Osąd historii potem jest bezlitosny i — najczęściej — bezbłędny. Jedynym ratunkiem jest roztropność.

3. CZEGO NAM JESZCZE NIE DOSTAJE?

Kiedy już tak uczestniczymy w odnowionej liturgii, czujemy jeszcze pewne niedosyty.

Nie wszystkie postulatory soborowe — wydaje się — zostały wprowadzone w życie i należycie wykorzystane. Ale też pochopnie niektóre dawne zwyczaje zamiast być wprzęgnięte w nowy rytm, zostały beztrzesko wyeliminowane. Nie będziemy tu wyliczać wszystkich pretensji, niektóre z nich zresztą mogłyby być zbyt subiektywne i należałoby je wprzód zweryfikować. Poprzestańmy na niektórych „gorzkich żalach”.

Pośpiech i brak proporcji między liturgią słowa a liturgią ofiary (eucharystyczną). W ciągu godziny nie można zdążyć ze Mszą niedzielną. Dlatego mądrze w jednej z diecezji polskich zobowiązano duszpasterzy do odstępów półtoragodzinnych pomiędzy Mszami, które muszą być często odprawiane. Proporcja pomiędzy liturgią słowa a eucharystyczną bywa częstokroć zachwiana. Obszerny wstęp i wprowadzenia do czytań (w takim wielomówstwie ginie nieraz słowo Boże), a potem pośpiech w recytacji lub śpiewie modlitw eucharystycznych. A przy okazji: utarł się zwyczaj nazywać każde kazanie lub

homilię „słowem Bożym”. W takim razie jak będziemy nazywać czytanie tekstów natchnionych, skoro każde wystąpienie liturga będzie „słowem Bożym”?

Czytania liturgiczne winny być przygotowane wcześniej, zwłaszcza jeśli są czytane przez lektorów. Minał już może ten trend, kiedy to dzieci — poza Mszami dla dzieci — odczytywały teksty, bez ich rozumienia zresztą, ku ogromnej satysfakcji mam i cióć słuchających. Jeśli czytają dzieci — np. na Mszy dziecięcej — powinno się je do tego odpowiednio przygotować. Czytanie w ogóle tekstów liturgicznych to osobny problem, który należałoby rozważyć i studiować. Czy przyjmując model czytania teatralnego, uroczystego i hieratycznego, czy też „telewizyjnego”, pospolitego, codziennego? Najlepiej byłoby stworzyć coś, co nie jest ani pompacyjne, ani „telebakaniem”, lecz przede wszystkim komunikatywne, przeżywanie autentycznie i tchnące wiarą (dawniej mówiło się „namaszczone”).

Nie weszły do zwyczaju procesje mszalne: na wejście, na ofiarowanie, na komunię. Zwłaszcza ta ostatnia stwarza poważne problemy przy udzielaniu Komunii św. w dużych zgromadzeniach. Jedni klęczą, drudzy stoją, wszyscy się przepychają, kapłan rozdaje „z doskoku”, narażając się w ten sposób na rozsypanie postaci eucharystycznych. To jest niepoważne i denerwujące. W uroczystych Mszach powinna być procesja: wierni podchodzą do kapłana(-ów) i przyjmują Komunię. Oczywiście to zakłada, że taką procesję można odbyć, jeśli jest ogromny tłok, to nic nie poradzimy. W tygodniu zaś bardzo by się przydały tzw. balaski dla osób, które w postawie klęczącej pragną przyjąć Eucharystię. Nie powinno się im w tym przeszkadzać. Zauważmy, że dawniej wierni podchodzący do balasek formowali rodzaj procesji, która dzisiaj częstokroć zanikła.

Gromka pseudo-aklamacja „Pokój nam wszystkim”, wprowadzona jako znak pokoju, może tylko śmieszyć. Dlaczego nie zgodzić się na gest (a więc znak) podania dłoni obcym lub pocałunku wśród bliskich. Powiedział ktoś: „Może pocałunek pokoju wśród małżonków przypomni im dawne czasy gorącej miłości i odnowi ich związek”. A pocałunek rodziców dawany dzieciom — to rzeczywiście coś mówi.

Mniej sztampy, więcej zrozumienia znaków liturgicznych. Dotykamy tutaj ważnego zagadnienia. Wykonujemy znaki (gesty, słowa) często niezrozumiałe dla wiernych. Trzeba, ażeby one stały się zrozumiałymi; trzeba podawać ich sens. Po to bowiem są. Tak np. ryt okadzenia lub aspersji, który od czasu do czasu powinien być przypominany.

Ważną rzeczą jest symbolika światła i efektywne oświetlenie. Nie-rzaz przestrzeń celebracji jest „prześwietlona”, aż trudno patrzeć; bywa także, że jest niedoświetlona, tak że celebrans nie widzi tekstu. Odpowiednie oświetlenie ołtarza, retabulum ołtarzowego (obrazu czy rzeźby), poszczególnych elementów przestrzeni liturgicznej (ambonka,

sedile) czy architektury może pomagać w przeżywaniu liturgii. O tym powinno się mówić (i pisać) na zebraniach dla organistów, kościelnych, a także — a może przede wszystkim — na konferencjach kapłańskich. Dlaczego nie posłuchać głosu świeckich znawców, którzy mogą się znajdować w społeczności parafialnej, nawet jako członkowie rady parafialnej? Albo ustrojenie kościoła kwiatami. Można zrobić z kościoła lub kaplicy kwaciarnię, ale można też gustownie i ze smakiem rozmieścić kwiaty (niekoniecznie musi to być już japońska ikebana, mogą być też staropolskie uroczę wiązanki).

Wiele nieporozumienia jest z ustrojeniem kościoła z okazji różnych uroczystości (odpust, I Komunia, prymicje, jubileusz). Ileż złego smaku tutaj się szerzy, istna „parafiańszczyzna”. Papierki, wstążki, świecidelka. Piękne detale architektoniczne pozasłanianie, do zabytkowych elementów wbite gwoździe lub pinezki, gipsowe figurczyny przed cennym malowidłem, zgrzyty kolorystyczne czy wprost transparenty przeniesione z zewnątrz i „poświęcone”. A można zrobić coś gustownego i pouczającego zarazem (symbolika i semiotyka). Widziałem np. kolumnę kwiatową z boku ołtarza, która nie przeszkadzała ani nie rozpraszała uwagi, a upiększała wnętrze. Widziałem obraz Madonny Częstochowskiej na tle gustownej draperii harmonizującej z zabytkowym wnętrzem. A więc da się zrobić. Trzeba tylko trochę dobrego smaku, elementarnej kultury artystycznej i wysiłku. Kościół powinien wiernych uczyć dobrego smaku artystycznego, a nie stawać się ofiarą różnych poczynań pseudoartystycznych. Do odnowionej liturgii należy wszakże kształcenie smaku liturgicznego — jeśli tak można się wyrazić — Ludu Bożego.

Dochodzimy w ten sposób do zagadnienia współczesnej sztuki kościelnej, zagadnienia zarówno wielowarstwowego, jak i trudnego. *Quot capita, tot sensus* — tu tak bardzo sprawdza się ta łacińska maksyma. Każdy twórca chciałby być oryginalny, tworzy się mozaika różności jakże często odbiegających od właściwego sensu sztuki liturgicznej. Wyróżniam tutaj sztukę liturgiczną, a więc kanony piękna użyteczne w liturgii. Na przykład: szaty liturgiczne (ornaty gotyckie konkretnie) powinny być piękne i poważne, a często są — używam wyrażenia zasłyszanego — szmatławe. Symbolika jest niejednokrotnie przypadkowa, pomieszana lub nieczytelna; kryterium — byle dużo. A przenosi się to z ornatów nawet na biskupie mitry.

Użyteczne, wręcz nieodzowne, byłyby kursy sztuki liturgicznej dla osób trudniących się wyrobem szat i sprzętów liturgicznych, a więc przeważnie dla kochanych i niezastąpionych na tym polu siostr zakonnych. Czasami triumfuje inicjatywa wiernych: funduje się ornat, kapę czy kielich według starych niedobrych wzorów. Podśluchane mówi babcia: „zdobyłam 10 m koronki, będzie na albe dla proboszcza i na suknię ślubną dla wnuczki”. A ze starych komełek brata, który był ministrantem, siostra jego zrobiła sobie wcale modną sukienkę.

4. ODNOWA MŁODYCH

Każda reforma rzutuje w przyszłość. Podobnie i reforma liturgiczna. Wprawdzie nie należy tej reformy liturgicznej uważać za ostateczną, nowe czasy domagać się będą nowego wyrazu służby Bożej, ale nie ulega wątpliwości, że młodzi są bardziej czuli na wprowadzane zmiany i bardziej zauważają wszelkiego rodzaju braki. Trafnie o tym pisze Jan Paweł II w liście do młodych.

Duszpasterstwo młodzieżowe uważam za jeden z najważniejszych owoców posoborowej odnowy liturgicznej w Polsce. Co nie oznacza, że godzę się na wszystkie koncepcje i formy. Wiele jest zastrzeżeń ze strony zwłaszcza starszego pokolenia duszpasterzy: „psują robotę w parafii, nie wiedzą, czego chcą”. To wszystko może być prawdą, zwłaszcza jeśli parafia jest zmurszała i nic się w niej nie dzieje. Pozostaje jeszcze dużo do zrobienia. Młodym — także duszpasterzom — niech się nie wydaje, że wszystko się od nich zaczęło. Programem pracy z młodymi może być List apostołski Jana Pawła II do młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży. Rok ten — 1985 — przeminie, ale nie przeminą ważne zagadnienia pracy z młodzieżą. Każdy młody człowiek — na przykład w związku z sakramentem bierzmowania lub pierwszymi rekolekcjami oazowymi — powinien otrzymać i przeczytać ten list. A wpierw powinni go przeczytać uważnie wszyscy duszpasterze młodzieżowi.

Kraków

MARIAN FULAR

R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

J. TRUBLET — J. N. ALETTI, *Approche poétique et théologique des Psaumes. Analyses et Méthodes*, Paris (les Éditions du Cerf) 1983, ss. 297.

Psalmy nie tylko są w centrum modlitwy Kościoła, ale i wciąż przyciągają uwagę uczonych swym wielorakim bogactwem. Jeśli w ostatnich latach to naukowe zainteresowanie nimi trochę może zmalało, to stało się tak w znaczym stopniu na skutek swoistego impasu metody: panująca dotąd prawie niepodzielnie metoda Formgeschichte (teoria gatunków w wydaniu Gunkela) — choć oddała wielkie usługi — jest poniekąd bezradna wobec pytań i osiągnięć współczesnej filozofii języka, lingwistyki, literaturoznawstwa czy teorii komunikacji. Zdobywcze tych nauk stały się wyzwaniem i szansą dla współczesnej egzegezy. Obecnie coraz więcej egze-

getów korzysta z osiągnięć tych dziedzin, w myśl zasady „*vetera novis augere*”.

Po zasadniczej i przełomowej publikacji L. Alonso-Schökela (*Treinta Salmos: Poesía y oración*, Madrid 1981), wykazującej niewystarczalność metody Gunkela i wytyczającej nowe drogi w badaniach Psalmów, otrzymaliśmy cenne rozwinięcie i uzupełnienie sugestii Alonsa w postaci recenzowanej książki.

J. Trublet jest profesorem Pisma św. w Centre de formation sacerdotale w Lille i w Centre Sèvres, a J. N. Aletti wykłada w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie oraz w Centre Sèvres w Paryżu.

Zamiar Autorów jest skromny i jasno określony: nie chcą oni tworzyć całościowego wprowadzenia do Psalmów, co można łatwo znaleźć gdzie indziej, lecz usiłują wprowadzić czytelnika — od początku do końca — do fachowego egzegety — w metodę analizy strukturalnej. Stanowi ona bowiem, według nich, cenne uzupełnienie dotychczasowych metod. Warto przy tym zauważyć, że ta inicjacja w nowe metody nie dokonuje się na zasadzie przeciwstawienia teorii gatunków literackich — co można było w pewnym sensie obserwować we wspomnianej pracy L. Alonso-Schökela — lecz dąży się tu wyraźnie do pewnej syntezy. Nie wystarczy bowiem poznać strukturę literacką utworu: trzeba ją umieć zinterpretować. Nie wystarczy też określenie gatunku literackiego, jeśli się nie potrafi zauważyć, jak on się realizuje w konkretnym psalmie. Autorom chodzi właśnie o to, by „pokazać istotną komplementarność analizy strukturalnej i studium gatunków literackich: dotąd pracowały te metody oddzielnie — co w egzegezie Psalmów działało się z wielką szkodą” (s. 8).

Równocześnie Autorzy próbują uściślić kryteria gatunków literackich Psalterza, podane przez Gunkela. Oporają się przy tym na całości fenomenów literackich.

Książka składa się z trzech części, odpowiadających trzem etapom proponowanej metody.

We wprowadzeniu Autorzy zwracają uwagę na bogactwo języka, który nie tylko służy komunikacji (informacji), ale też może służyć wyrażaniu przeżyć i dążeniu do nawiązania kontaktu. Język poezji — a biblijnej w szczególności — nie tyle informuje, ile właśnie wyraża i apeluje do kogoś drugiego. Może on tylko zasynaglizować lub nawet ukrywać to, o co naprawdę autorowi chodzi. Stąd tak ważną jest rzeczą właściwie odczytać obrazy, przenośnie, symbole, od których aż roi się w Psalmach. Szukanie więc informacji, i to koniecznie logicznej, a pomijanie czy niedocenianie funkcji ekspresyjnej i apelacyjnej oznaczałoby zubożenie, czy też nawet niezrozumienie ich przesłania.

Pierwsza część książki zajmuje się strukturą literacką Psalmów. Autorzy zwracają uwagę na takie zjawiska jak różnego rodzaju powtórzenia, nagromadzenia terminów pokrewnych lub przeciwstawnych, paralelizmy. Gdy chodzi właśnie o te ostatnie, Autorzy rozpatrują je nie tylko w zakresie jednego czy dwóch wierszy ale i na płaszczyźnie całego utworu, mówiąc w ten sposób o makroparalelizmie, czyli o relacji między poszczególnymi częściami utworu, jeśli taka oczywiście istnieje. Na ogół te relacje układają się koncentrycznie (np. abcb'a') lub przemiennie (np. a b ab). Te fenomeny literackie, ich wzajemne relacje stanowią o strukturze literackiej utworu. W książce podaje się schemat struktury około 120 Psalmów.

W drugiej części Autorzy analizują relacje między osobami występującymi w Psalmach, ograniczając się przy tym do hymnów i lamentacji. W zależności od formy czasownika (tryb rządzający lub oznajmujący) i osoby (pierwsza, druga lub trzecia) wyróżnia się tu pięć grup hymnów. Już z tych konstatacji formalnych wynikają pewne wnioski teologiczne. Jeśli np. można zwracać się do Boga przez „Ty”, oznacza to przekonanie, iż On słucha, i równocześnie zakłada potrzebę słuchania. Słowo jest więc

miejszem spotkania z Bogiem. Gdy chodzi o lamentacje, zróżnicowanie tego gatunku chce się tu ująć w oparciu o trzy funkcje języka: ekspresyjną (to, co wyraża mówiący), konatywną (skutek, jaki się chce wywołać na adresacie) i fatyczną (wszystko, co służy do podtrzymania kontaktu między mówiącym i adresatem).

Trzeba przyznać, że sugestie Autorów dotyczące uporządkowania i doprecyzowania struktury hymnów i lamentacji są interesujące i dość przekonujące.

Po omówieniu relacji między osobami występującymi w hymnach i lamentacjach, w trzeciej części Autorzy powracają do wszystkich Psalmów, skupiając tym razem uwagę na polach semantycznych, a szczególnie na obrazach, przenośniach i symbolach. Analiza semantyczna prowadzi już bezpośrednio do ujęcia orędzia Psalmu. Trzeba to mocno podkreślić, że znaczenie słów, obrazów ustala się najpierw na płaszczyźnie danego Psalmu, szukając na podstawie wykrytych wcześniej relacji pola semantycznego. Jeśli dany Psalm ma za mało elementów do ustalenia znaczenia, korzysta się wtedy z innych, analogicznych miejsc biblijnych. Czyli synchronia zawsze przed diachronią.

Lektura tej pozycji nie jest łatwa. Trzeba się bowiem przedrzeć przez gąszcz terminów określających narzędzia tej nowej metody. Trud lektury opłaca się jednak. Kończy się ją z przekonaniem, że analiza strukturalna stanowi wielką szansę wypełnienia luk dotychczasowych metod. Dowartościowuje przede wszystkim tekst w ostatecznej, kanonicznej przeciw postaci. Stanowi przeciwwagę metody historii form, która przeakcentowuje znaczenie genezy utworu dla jego zrozumienia.

Ottarzew

KS. JULIAN WARZECHA, SAC

O. AUGUSTYN JANKOWSKI OSB, *Duch Dokonawca. Nowy Testament o posłannictwie eschatologicznym Ducha Świętego* (Attende lectioni VIII), Katowice 1983, ss. 162.

O. prof. A. Jankowski, obecnie opat tyniecki, przed kilkunastu laty zaczął przedstawiać różne aspekty posłannictwa eschatologicznego Ducha Świętego w szeregu artykułów przeważnie specjalistycznych, ogłaszanych na łamach „Analecta Cracoviensia”, RBL, „Ateneum Kapł.” czy w innych periodykach. Na wyraźne życzenie Wydawnictwa Księgarni św. Jacka w Katowicach — jak sam pisze w przemowie — zebrał owe artykuły, zmodyfikował odpowiednio i nadał im postać książki. Otrzymaliśmy w ten sposób zwięzłe ale wyczerpujące compendium teologii pneumatologicznej, tak bardzo obecnie w Kościele po II Soborze Watykańskim aktualnej i potrzebnej, a której tak brakowało w piśmiennictwie polskim. Jest to niejako druga część poprzednio już wydanej pracy monograficznej *Zarys pneumatologii Nowego Testamentu*.

Praca została podzielona na 7 rozdziałów (czyżby dopatrywać się w tym symboliki siedmiu darów Ducha?) R. I został poświęcony analizie biblijnego terminu „Duch” oraz obietnicy przyścia Ducha w wypowiedziach proroków ST. R. II zajmuje się komentowaniem nowotestamentalnych tekstów o „Obietnicy Ojca”. Autorzy ksiąg NT są świadomi, że oczekiwana era Królestwa Bożego jest już obecna. W r. III Autor koncentruje się na fakcie centralnym Odkupienia: Duch Święty a zmartwychwstanie Chrystusa, ażeby znów w następnym rozdziale (IV) zająć się dynamiką życia wiernych, dynamiką docelową, eschatologiczną, o ile jest ona dziełem Ducha Świętego. R. V omawia eschatologiczne znamiona posłannictwa Ducha Parakleta, zajmując się najpierw samym terminem „Paraklet” i jego

treścią teologiczną. R. VI poświęca Autor sprawie wpływu Ducha Świętego na modlitwę w kontekście eschatologicznym, to znaczy, o ile jest wołaniem całego Kościoła o paruzję Chrystusa. Końcowy rozdział (VII) przedstawia związek Ducha Świętego z powszechnym zmartwychwstaniem ciał.

Powstało w ten sposób systematyczne studium omawiające „dobre dane pneumatologii biblijnej, by wykazać, jak zwarty i konsekwentny jest obraz działania eschatologicznego Trzeciej Osoby” (s. 147).

Recenzowana książka posłuży nie tylko teologom, ale również duszpasterzom i wiernym, którzy pragną zaznajomić się z problematyką pneumatologiczną. Jesteśmy świadkami wzmoczonego dzisiaj w Kościele ruchu charyzmatycznego czy zielonoświątkowego. Potrzeba przede wszystkim dobrej teologii, aby prawidłowo i dogłębnie zrozumieć działanie Ducha. Dlatego wszystkim, którzy pragną uczestniczyć pełniej w „Obietnicy Ojca”, należy polecić tę książkę: do przyścia Ducha trzeba się przygotować. Konkretna propozycja: dla rekolekjonistów — można opracować cykl konferencji na temat Ducha Świętego. Jak będą wdzięczni słuchacze, którzy w normalnym trybie duszpasterskim nigdy o tym nie słyszą, podobnie jak joannici, zwolennicy Apollosa w Efezie, o czym piszą Dz 19, 1 nn.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

RÉNE LAURENTIN, *Les Évangiles de l'Enfance du Christ. Vérité de Noël au-delà des mythes. Exégèse et sémiotique, historicité et théologie*, Desclée-Desclée de Brouwer, Paris 1982, s. 633.

René Laurentin, znany współczesny teolog francuski, profesor Instytutów Teologicznych w Angers i w Paryżu, zajmuje się już od lat badaniami Ewangelii Dzieciństwa Jezusa, także z ramienia rzymskiej Kongregacji Doktryny Wiary, jako członek komisji powołanej w celu zbadania historyczności Ewangelii Dzieciństwa. Ostatnio opublikował kolejne obszernie i gruntowne studium z tej dziedziny. Podczas gdy dwie pierwsze jego prace na ten temat (*Structure et Théologie de Lc 1—2*, Gabalda, Paris 1956; *Jésus au Temple: Mystère de Pâques et Foi de Marie en Lc 2, 48—50*, Gabalda, Paris 1966) dotyczyły tylko Ewangelii Łukaszczej, to najnowsze studium obejmuje również Ewangelię Mateusza. Opracowując jednocześnie ten ważny dla orędzia chrześcijańskiego fragment objawienia nowotestamentalnego autor, jak sam to zaznacza, mógł uwzględnić najnowsze osiągnięcia na polu biblistyki, a przede wszystkim posłużyć się najnowszymi metodami badawczymi, zwłaszcza powstałą w latach sześćdziesiątych semiotyką biblijną.

Na całość tego bogatego, wieloaspektowego studium składają się trzy części. Pierwsza i druga ma charakter czysto egzegetyczny. Autor przeprowadza tutaj kolejno szczegółową analizę tekstów, najpierw Łukasza 1—2 (s. 11—297), a następnie Mateusza 1—2 (s. 299—356). Wszelchność tej tej analizy wynika z faktu posłużenia się przez autora różnymi metodami naukowymi badania tekstu. I tak, w duchu egzegezy klasycznej, R. Laurentin przeprowadza najpierw krytykę tekstu, następnie zaś krytykę literacką (kompozycja, geneza, źródła i rodzaje literackie tekstu). Najwięcej miejsca poświęca jednak autor analizie tekstu za pomocą nowej metody semiotycznej, co ma umożliwić ostateczne odczytanie sensu analizowanych fragmentów. Analizę tekstów zamyka krótkie studium porównawcze Ewangelii Dzieciństwa wg Łukasza i Mateusza (s. 357—366). W trzeciej części swego dzieła R. Laurentin omawia zagadnienie historyczności Ewangelii Dzieciństwa (s. 367—528). Autorowi chodzi przede wszystkim o odpowiedź

na pytanie odnośnie rodzaju tej historyczności, na co wskazuje już sam charakterystyczny tytuł tej części: „jaka to historyczność?”.

W trakcie przeprowadzanych analiz teolog francuski dochodzi do istotnych dla Ewangelii Dzieciństwa stwierdzeń i wniosków. Krytyka tekstu i krytyka literacka Łk 1—2 wypuklają paralelizm pomiędzy postacią Jana Chrzciciela i Jezusa, podkreślają związki Łukasza i Pawła, a także pozwalają odnaleźć źródła tekstu Łukaszczonego w Starym Testamencie. Dynamika Ewangelii Łukasza odsłania eschatologiczne wypełnienie, które ilustruje głównie scena ofiarowania w świątyni potwierdzająca wypełnienie się proroctw, wypełnienie się Zwiastowania, prawa i Ducha, a także stanowiąca typologiczną zapowiedź Męki. Gdy idzie o rodzaj literacki, to opowiadania dzieciństwa u Łk 1—2 mają charakter biograficzny albo też inaczej mówiąc charakter anamnezy, rozpoznania tego, kim Mesjasz był na początku. Dzieciństwo Jezusa ukazuje się tutaj jako transcendentne, apokaliptyczne, eschatologiczne i teofaniczne.

Z kolei szczegółowe studium semiotyczne Łukaszczonej Ewangelii Dzieciństwa podsuwa autorowi, jako ostateczny wynik analizy, z jednej strony „pole” semiotyczne oparte na kontraście prawa i łaski, z drugiej zaś przeciwstawienie chwały i uniżenia.

Analiza Mateuszowej Ewangelii dzieciństwa jest krótsza. I tutaj jednak najdłużej autor zatrzymuje się nad analizą semiotyczną tekstów. Pole semiotyczne wyznaczają tym razem dwa bieguny zrodzenia i królowania.

Zestawienie Łukaszczonej i Mateuszowej Ewangelii Dzieciństwa Jezusa pozwala autorowi wskazać na pewne różnice, jakie pomiędzy nimi zachodzą, przede wszystkim zaś ukazuje wyraźnie istotne podobieństwo, jak tożsamość danych faktograficznych, podobieństwo pytań i odpowiedzi, zbieżność co do symboli, ten sam model semiotyczny i teologiczny.

W trzeciej części R. Laurentin wskazuje na racje przemawiające za historycznością Ewangelii Dzieciństwa przeciwko różnym próbom sprowadzenia tych tekstów do rzędów mitów czy symboli. Znajdujemy przy tym wyjaśnienia odnośnie do historyczności poszczególnych opowiadań, dialogów i kandyków. Autor rozważa także kwestie, jakie wiążą się z genealogiami Jezusa, uzasadnia elementy cudowne, jak gwiazdy, orędzia aniołów, sny, wykazuje również, dlaczego twierdzenie o dziewiczym poczęciu stanowi trwałą daną tradycji wywodzącej się od Maryi. R. Laurentin ustosunkowuje się także do sprawy źródła informacji ewangelisty Łukasza odnośnie do dzieciństwa Jezusa — czy pochodziły one od samej Maryi, czy też ze wspólnoty, w której żyła Matka Jezusa. Autor opowiada się za drugim z tych źródeł, uważając je za bardziej możliwe. Wszecześniejsze zbadanie i naświetlenie przez teologa francuskiego sprawy historyczności Ewangelii Dzieciństwa zamyka konkluzja, że historyczność tych Ewangelii będących swoistym rodzajem literackim jest szczególna. Ma tutaj bowiem miejsce charakterystyczna korelacja symbolizmu i historyczności.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż ta okazałych rozmiarów synteza egzegetyczno-teologiczna jest dziełem zaadresowanym do możliwie szerokiego kręgu czytelników. Mając to na względzie jej autor unika celowo zrozumiałego tylko dla fachowców żargonu teologicznego. Trudniejsze i bardziej specjalistyczne partie tekstu umieszczone zostały w przepisach albo też napisane drobnym drukiem. Ważnym uzupełnieniem i ubogaceniem pracy, służącym również jej uprzystępnieniu jest obszerna, licząca 640 pozycji bibliografia (można w niej znaleźć i polskich autorów), krótkie leksykon biblijny i rzeczowy a także skorowidz tekstów biblijnych.

Les Évangiles de l'Enfance du Christ R. Laurentina stanowią niewątpliwie wydarzenie na teologicznym rynku wydawniczym. „Wraz z tą książką — jak podkreśla w przedmowie do niej kard. J. Ratzinger, prefekt Kongregacji Doktryny Wiary — Ewangelie dzieciństwa zostały nam

na nowo przywrócone. Warto było przejść przez ogień krytyki, by otrzymać coś więcej, niż mogłaby stworzyć sama apologetyka. Laurentin uczy nas na nowo chrześcijańskiej medytacji, ucząc nas odczytywania tego tekstu wraz z ewangelistami. Żywią wielkie uznanie dla tej pracy, która prezentuje najlepsze możliwości współczesnej teologii”.

Kraków—Częstochowa

KS. TEOFIL SIUDY

PHILIPPE ROLLAND, *Les premiers Evangiles. Un nouveau regard sur le problème synoptique*, Paris (Les éditions du Cerf) 1984, str. 260 (Lectio divina 116).

Prezentowana praca jest owocem studiów prowadzonych od 1964 roku przez Philippe Rolland, wykładającego od wielu lat w Brazzaville. Elementy swojej teorii powstania trzech pierwszych Ewangelii ogłosił on już częściowo w trzech artykułach w „Revue Biblique” (1982 i 1983) oraz przedstawił w cyklu wykładów słuchaczom Szkoły Biblijnej w Jerozolimie, jak stwierdza w przedmowie dyrektor tej uczelni, o. François Refoulé OP.

W pierwszej z trzech części pracy autor przedstawia dawne (sprzed 1950 r.) hipotezy wyjaśniające problem współzależności Mt, Mk i Łk i ukazuje ich niewystarczalność. Mówi kolejno o różnych możliwościach wzajemnej zależności, o hipotezach pierwotnej Ewangelii — „długiej” (G. E. Lessing — 1778) i „krótkiej” (J. G. Eichhorn — 1794) oraz o teorii dwóch źródeł F. Schleiermachera (1817, 1832) rozwiniętej przez K. A. Crednera (1836) i C. H. Weisse (1838). Jako argumenty przeciw tej ostatniej, najpoważniejszej próbie rozwiązania kwestii synoptycznej, przyjmującej jako źródła pierwotną wersję Mk oraz zbiór logiów Jezusa (Q), przytacza liczne opuszczenia Łk w stosunku do Mk oraz zgodność w wielu punktach Mt i Łk przeciw Mk, a także miejsca, w których Mk łączy dane Mt i Łk.

Druga część jest poświęcona analizie tekstów synoptycznych i prezentowaniu kolejnych elementów nowej teorii. Autor porównuje teksty wspólne poszczególnych Ewangelii oraz ich własne partie; przytacza obszernie wykazy tekstów i na podstawie tych danych dochodzi do wniosku, że u podstaw obecnych Ewangelii synoptycznych stały cztery dokumenty:

D — Ewangelia Dwunastu, zredagowana w Jerozolimie;

H — Ewangelia Hellenistyczna — rozwinięta wersja pierwszej, załączkowej Ewangelii (D) powstała w Antiochii;

P — Ewangelia Pawłowa — inne rozwinięcie (D) zrealizowana w Efezie lub w Filippi;

Q — klasyczne źródło Q — Ewangelia Bojących się Boga (Prozelitów). Pierwszy dokument miał powstać w ciągu pierwszych lat po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa (w języku semickim), H i Q ok. r. 50 (może wcześniej?); Q — w Cezarei (autor porównuje teksty, które zalicza do tego źródła z katechezami apostołskimi w Dz); P ok. 58 roku.

Datacja i zależność poszczególnych Ewangelii synoptycznych od czterech dokumentów źródłowych wg naszego autora przedstawia się następująco:

Mk — redakcja ok. 67 r. — na początku powstania żydowskiego, w oparciu o Hi P;

Łk — mniej więcej w tym samym czasie (może trochę wcześniej lub później), na podstawie Q oraz P;

Mt — ok. r. 80 — po powstaniu szkoły w Jamnii, w zależności od Q i H.

Każdy z Ewangelistów traktował źródła w sposób osobisty; wzbogacał ich dane i jest autorem w pełnym znaczeniu tego słowa. W ostatnim roz-

dziale drugiej części Philippe Rolland analizuje świadectwo Tradycji o powstaniu pierwszych trzech Ewangelii — teksty Orygenesza, Ireneusza, Klementa i Papiasza, (których treść dosyć trudno da się pogodzić z jego teorią), by przedstawić czytelnikowi możliwie wszystkie dane związane w omawianą problematyką.

Ostatnią, trzecią część, zawiera analizę nowych (po 1950 r.) prób rozwiązania kwestii synoptycznej: hipotezy Léon Vaganay (1950 (1952) 154); Antonia Gaboury (1970) oraz Marie-Émile Boismard (1972) i krytyczne ustosunkowanie się do nich. W porównaniu z pozostałymi teoriami poglądy autora prezentowanej publikacji odznaczają się względną prostotą i jasnością, wyjaśniają bardzo wiele możliwych obiekcji. W konkluzji Ph. R. stwierdza, że proponowane przez niego rozwiązanie opiera się na założeniu, iż na kolejnych etapach redakcji następowało stopniowe wzbogacenie danych — każdy z redaktorów starał się przekazać cały materiał, jaki był do jego dyspozycji, nie opuszczając niczego. Pozostałe hipotezy zakładają, że Ewangeliści świadomie opuszczali fragmenty źródeł.

Pracę uzupełnia dodatek bibliograficzny, zawierający krótkie omówienie krytyczne ośmiu prac poświęconych kwestii synoptycznej, z lat 1953—1983. Jasne wykresy zależności oraz komentarz autora pozwalają szybko zorientować się w poglądach prezentowanych autorów i stanowią interesującą panoramę możliwości uznanych za mniej istotne niż trzy dokładnie przeanalizowane w trzeciej części rozprawy.

Opracowanie Ph. Rollanda stanowi bardzo cenny zbiór informacji, analiz, wykazów paralelnych i własnych miejsc Mt, Mk i Łk, studium języka poszczególnych autorów, zebranych przez francuskiego uczonego dla uzyskania jego oryginalnej teorii. Hipoteza ta na pewno zasługuje na uważną analizę i posiada wszystkie dane, by uznać ją za kolejny krok naprzód w dążeniu do wyjaśnienia powstania Ewangelii. Interesujący sposób przedstawienia materiału powoduje, że praca jest dostępna nie tylko dla specjalistów, lecz z przyjemnością i pożytkiem może ją czytać praktycznie każdy zainteresowany osobą Jezusa Chrystusa i przekazem Jego słów i czynów w Piśmie Świętym.

Kraków — Tyniec

O. TOMASZ MARIA DĄBEK OSB

KS. FELIKS GRYGLEWICZ, *Błogosławiona przez wszystkie narody. Matka Boża w Nowym Testamencie*, Częst. Wyd. Diec. Regina Poloniae, Częstochowa 1984, ss. 86.

Polskie piśmiennictwo teologiczne nie posiada syntetycznych opracowań zagadnień mariologii, choć istnieje wiele artykułów okazyjnych. Omawiana praca — choć skromna w objętości i obliczona na szersze kręgi czytelników — jest takim zwięzłym opracowaniem nowotestamentalnej mariologii. Autor omawia siedem aspektów nowotestamentalnego zapisu o Matce Zbawiciela — niczym siedem boleści Matki Bożej. Wychodząc od Ewangelii Dzieciństwa Jezusa u Mt i Łk przedstawia postać Maryi (I), analizuje scenę Zwiastowania (II), kandyk Magnificat (III), scenę z Symeonem u Łk (IV), ażeby przejść do omówienia relacji Matki do Jezusa (V), zwłaszcza w ujęciu Janowym (VI) i zakończyć omówieniem związku Maryi z Kościołem (VII).

Choć język pracy jest popularny, to Autor nie zrezygnował z akcentów naukowych: w tekście powołuje się na terminy greckie, które przejrzysto analizuje, a na końcu każdego z siedmiu rozdziałów jest wybrana

bibliografia zagadnienia. Przedmowę do książki napisał śp. ks. biskup Stefan Barela.

Książka pożyteczna dla teologów, duszpasterzy i wiernych. Każdy może w niej znaleźć coś dla siebie: teolog — impuls do dalszych badań, duszpasterz — materiał do kazań maryjnych, różańcowych, odpustowych itd., wierny zaś — tekst do osobistego studium teologicznego i rozważań duchowych.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

KS. JAN SZLAGA (red.), *U boku Syna. Studia z mariologii biblijnej*, Lublin 1984, RW KUL, ss. 193.

Doczekaliśmy się kolejnej księgi pamiątkowej. Po dedykowanej ks. prof. Stanisławowi Łachowi *Scrutamini Scripturas*, (pr. zb., Kraków 1980, ss. 180), obecna księga także jak wyżej wspomniana, powstała z okazji 50-lecia kapłaństwa ks. prof. Feliksa Gryglewicza, człowieka wielce zasłużonego dla polskiej myśli biblijnej. Zasadniczo są to materiały VI Tygodnia Biblijnego, jaki odbył się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniach 1—11 XII 1977 r. Szkoda zatem, że dopiero teraz, po blisko siedmiu latach od tamtych dni, otrzymujemy całość tych materiałów, na które złożyły się zarówno artykuły o charakterze naukowym, jak też duszpasterskie przyczynki. Ale, jak powiadamy, „lepiej późno niż wcale”. Stąd radość, i to tym większa, że recenzowana pozycja w całości poświęcona jest życiu i osobie Maryi, Matki Zbawiciela, w jej biblijnym aspekcie.

Sam temat, tak bardzo bliski sercu każdego Polaka, nie wymaga zbyt wielu rekomendacji; mówi bowiem sam za siebie. Dlatego też już teraz należy się uznanie i wdzięczność tak poszczególnym Autorom książki, jak i Wydawnictwu RW KUL za trafny wybór materiałów oraz za wszelki wkład, jaki włożyli oni w powstanie i wydanie tego dzieła.

Książka dzieli się na główne bloki tematyczne. Oprócz części wstępnej, dotyczącej życia i działalności naukowej Dostojnego Jubilata, co przedstawia nam ks. Jan Szlaga (13—26), mamy dwie części: część I to *Studia mariologiczne* (29—149), część II zaś zawiera *Materiały Homiletyczne* (153—192). Nadmienimy tylko w tym miejscu, że wśród Autorów niemal cała Szkoła Biblijna KUL-u.

Część I w rzeczy samej zajmuje się mariologią w jej aspekcie biblijnym. Mamy tu do czynienia i z dobrą teologią, niezbyt przeładowaną filologicznymi analizami (odnajdujemy jedynie pewne ich sygnały, i słusznie), jak też i z ciekawymi próbami odnalezienia jak największego bogactwa tekstów biblijnych mówiących nam o Maryi. Przykładem niech będzie artykuł ks. R. Rubinkiewicza: *Sara — matka Izaaka, Maria — Matka Jezusa* (139—149), czy też ks. A. Troniny: *Maryja — Stolica Mądrości* (55—63).

Część II, już bez obciążeń erudycyjnych, będzie z pewnością stanowić podstawę dla naszych duszpasterzy, szczególnie kaznodziei.

Kończąc należałoby stwierdzić, że ze wszech miar pozycja *U boku Syna* godna jest uwagi nie tylko biblistów, ale chyba także wykładowców teologii (otrzymują oni konkretne przesłanki biblijne do traktatu mariologicznego), katechetów, kaznodziejów czy rekolekcyjnistów. Szkoda jedynie, że posiadamy tak niski jej nakład (tylko 1500 egz.).

Kraków

DOMINIK TOMCZYK Sch. P.

O. HUGOLIN LANGKAMMER OFM, *Teologia Nowego Testamentu*, t. I: *Ewangelie — Dzieje Apostolskie — Listy Katolickie — Apokalipsa*. Jezus Chrystus wczoraj — dziś — na wieki, Wrocław 1985, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, ss. 291.

Otrzymałmy oczekiwany od dawna tom I *Teologii Nowego Testamentu* o. H. Langkammera OFM. Tom II, który ukazał się jako pierwszy w 1984 r. poświęcony był spuściznie literackiej Apostoła Pawła oraz poruszył problematykę związaną z Listem do Hebrajczyków. Obecnie recenzowany tom, czy też tomik omawia pozostałe pisma NT, a więc: cztery Ewangelie, Dzieje Apostołów, Listy Katolickie oraz Apokalipsę.

Książka została podzielona na trzy główne części, które odpowiadają jej podtytułowi zaczerpniętemu z Hbr 13, 8. Część I: *Jezus Chrystus wczoraj* (ss. 31—105) „ma zasygnalizować traktat o Jezusie historycznym i Jego działalności zbawczej w słowie i czynie” (s. 5). Część II zaś: *Jezus Chrystus dzisiaj* (ss. 107—222) porusza teologię Ewangelii i Dziejów Apostolskich. Autorowi chodzi tu przede wszystkim o aktualną ich wymowę krygmatyczną (s. 5, 107). Ostatnia, III część dzieła to: *Jezus Chrystus także na wieki* (ss. 223—289). Obejmuje ona Listy Katolickie i Apokalipsę św. Jana. Jej tytuł wskazuje na transcendentny charakter zarówno Kościoła jak i jego założyciela, Jezusa z Nazaretu. Listy Katolickie rozpoczynają to, co nazywamy *Chrystus i na wieki*, Apokalipsa zaś bardzo wyraźnie wyznacza cel trwania Kościoła w Chrystusie jako w ostatecznym zwycięstwie Baranka (2, 223—224).

Rzeczą godną pochwały jest podanie zasadniczej treści, czy to poszczególnych Ewangelii, czy też Listów katolickich za pomocą charakteryzującego ich „motta”. I tak np. Mt jest Ewangelią o Kościele (s. 145), gdy I J mówi o prawdzie i jej konkretyzacji w miłości (s. 251); J — to Ewangelia o Słowie, które stało się Ciałem (s. 183), zaś Ap reprezentuje teologię zwycięstwa (s. 273). Gdy chodzi zaś o układ poszczególnych części, to tworzą one logiczną, wzajemnie uzupełniającą się całość. Część I stanowi podwaliny pod obie pozostałe części. Spojrzenie na Jezusa Chrystusa wczoraj umożliwia głębsze Jego zrozumienie dzisiaj oraz na wieki. Podobnie bardzo słuszne jest poruszenie przez Autora zagadnienia związanego ze źródłem Q, które wprowadza czytelnika w tak bardzo bogatą i złożoną zarazem problematykę Ewangelii synoptycznych (ss. 109—127). Ponadto, część II charakteryzuje zachowanie chronologii Ewangelii ogólnie przyjętej (Mk — Mt — Łk — J), gdy w III części O. Langkammer świadomie od niej odchodzi na rzecz zachowania kanonu NT. Kto wie jednak, czy metoda diachroniczna nie byłaby w tym wypadku bardziej wskazana. Układ bowiem chronologiczny, szczególnie gdy chodzi o *Corpus Paulinum* oraz Listy katolickie pozwala nam na wyłuskanie pewnego dynamizmu myśli teologicznej poszczególnych Autorów NT, jej dojrzwania w czasie i kontekście rozwoju chrześcijaństwa. Wydaje się również pozytywne budowanie na piętze syntezy teologii poszczególnych hagiografów NT. Chodzi tu szczególnie o Łukasza i Jana. Ukazanie w jednym ciągu Ewangelii i Dziejów Apostolskich, jakie uznaje się powszechnie, że wyszły one spod pióra Łukasza, pozwala na pewien wgląd zarówno w „czas Jezusa” (Ewangelia), jak i w „czas Kościoła” (Dzieje Apostolskie). Natomiast gdy chodzi o pisma Janowe (Ewangelia, Listy i Ap), to dopiero w całości widać owe wspaniałe Boże działanie, które ukazuje, czasami enigmatycznie, czasami zaś bardzo wyraźnie to, co już jest, a zarazem jeszcze nie.

Wspomnieć tu należy o bardzo umiejętnym, ograniczonym wręcz do minimum aparacie krytycznym książki, co mogliśmy już zaobserwować w II tomie *Teologii NT*. (Na marginesie dodajmy, iż w przypisie 29 na s. 74 winna się znaleźć — obok tam wspomnianych — książka o. A. Jan-

kowskiego OSB, *Królestwo Boże w przypowieściach*, Poznań—Warszawa 1981, której nie można w żaden sposób „przeskoczyć”).

Tak więc otrzymaliśmy rzecz bardzo potrzebną, co więcej, wręcz pionierską na naszym rynku biblijnym, która winna wydać właściwy sobie owoc, służąc jako pomoc tak biblistom jak i duszpasterzom, alumnom i ogółowi wiernych.

Kraków

DOMINIK TOMCZYK Sch. P.

EDUARD SCHICK, *Allen Alles werden. Besinnliche Gedanken zum erstem Brief des Apostels Paulus an die Korinther*, Stuttgart 1984, Katholisches Bibelwerk, ss. 319.

Prezentowaną pozycję można umieścić w serii bardzo bogatej literatury egzegetycznej poświęconej 1 Kor. Jej autorem jest emerytowany już dziś profesor nowotestamentalnej teologii, a równocześnie były biskup luterski okręgu Fulda. Już sam podtytuł książki: „*Medytacyjne myśli...*” zacieśnia jej przedmiot formalny. Nie reprezentuje ona egzegezy w ścisłym znaczeniu, z bogactwem filologicznych danych, ani też nie obfituje w obcojęzyczne przypisy. Tego wszystkiego brak jest w książce E. Schicka. Stąd też nie reprezentuje ona typowego komentarza. Jest to po prostu chrześcijańska teologiczna refleksja nad bogactwem treści 1 Kor. Ale dodajmy od razu: ta refleksja nie jest pozbawiona oryginalności, ciekawych ujęć czy wręcz właściwego takiej pozycji ciężaru gatunkowego.

Rzecz godną uwagi jest zaproponowany przez Autora podział 1 Kor. W przeciwieństwie do tradycyjnego schematu podziału (dwie główne części, Wstęp i Zakończenie), wyodrębnia on aż cztery zasadnicze tematy jako cztery części Pawłowego Listu. Oto one: 1. Wprowadzenie (1, 1—9); 2. Temat I: stosunek Pawła do podziałów we wspólnocie korynckiej; Boża mądrość a ludzka (1, 10—4, 21); 3. Temat II: moralne anomalie w Koryncie (5, 1—6, 20); 4. Temat III: odpowiedzi Apostoła na poszczególne pytania, jakie zostały mu postawione przez przedstawicieli korynckiego Kościoła (7, 1—14, 40); Temat IV: zmartwychwstanie umarłych (15, 1—58); Zakończenie listu, osobiste spostrzeżenia, ostatnie wskazania i osobiste pozdrowienie (16, 1—24).

Kraków

DOMINIK TOMCZYK Sch. P.

Dynamik im Wort. Lehre von der Bibel. Leben aus der Bibel, praca zbiorowa, Stuttgart 1983, Wyd. Katholisches Bibelwerk, ss. 429.

Z okazji złotego jubileuszu działalności Katolickiego Dzieła Biblijnego (*Katholisches Bibelwerk* = KBW) w Niemczech Zachodnich (1933—1983) powstała inicjatywa wydania zbiorowego dzieła (tzw. *Festschrift*) poświęconego nie tyle jakiejś osobie — jak się to z reguły dzieje — ile całemu Wydawnictwu.

23 artykuły, napisane specjalnie na tę okoliczność przez byłych bądź obecnych współpracowników KBW, chcą jeszcze raz rzucić pewien snop nowego światła współczesnej myśli biblijnej na wybrane zagadnienia tak Starego, jak i Nowego Testamentu. Wśród autorów możemy spotkać takie nazwiska, jak: J. Ernst, J. Gnilka, E. Haag, O. Knoch, N. Lohfink, H. Merklein, F. Mussner, R. Schnackenburg, A. Vögtle, R. Baumann, J. J. Degenhardt, J. Eckert, U. Eid, O. Fuchs, E. J. Lengeling, M. Limbeck,

J. G. Plöger, J. Scharbert, J. Schreiner, F. J. Stendebach, O. Wahl, A. Weiser, E. Zender.

W ramach tych 23 przyczynków biblijnych trudno jest się doszukać jakiejś jednej konkretnej tematyki, jakiejś przewodniej myśli całej publikacji. Można natomiast wyodrębnić trzy działy: 1. dział starotestamentowy (8 artykułów); dział nowotestamentowy (9 artykułów) oraz 3. dział duszpasterski (6 artykułów). Dodajmy ponadto, iż układ w ramach działu S i NT odpowiada biblijnej kolejności ksiąg.

Kwestie, jakie zostały tu poruszone, odzwierciedlają tytuł całej książki. Słowo Boże jest rzeczywiście czymś wciąż dynamicznym, porywanym, jest wciąż stającą się rzeczywistością (por. Iz 55, 10—11). Podtytuł zaś publikacji w pełni oddaje przedmiot formalny artykułów. Jedni mogą znaleźć tu przykłady naukowej interpretacji Pisma św. (Lehre), inni zaś odnajdą aspekt egzystencjalny Bożego Słowa (Leben), na który dziś szczególnie zwraca się baczną uwagę.

Kraków

DOMINIK TOMCZYK Sch. P.

KAZIMIERZ BUKOWSKI, *Biblia a literatura polska. Antologia*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1984, ss. 336.

Ks. K. Bukowski udowodnił swoją antologię ponad wszelką wątpliwość, że właściwie nie byłoby polskiej literatury bez Biblii. Krakowski autor dowiódł rozlicznymi cytatami, że Pismo św. było, jest i oczywiście będzie żywym źródłem, najszlachetniejszą inspiracją dla twórców literatury pięknej, prozaików, a przede wszystkim poetów. Jest to bardzo optymistyczne, gdyż wiadomym jest, iż literatura jest koroną kultury w ogóle.

W pierwszym rzędzie *Biblia a literatura polska* posłużyć powinna nauczycielom języka polskiego w szkołach średnich i ich uczniom. W aktualnie obowiązującym programie nauczania czytamy bowiem: „Biblia. Stary Testament — wybrane fragmenty, np. z Księgi Genesis, Księgi Hioba, Pieśni nad pieśniami, Psalmów; wybrane przypowieści ewangeliczne, np. Kazanie na górze, Przypowieść o dobrym Samarytaninie, O synu marnotrawnym”. A zatem uczniowie liceów ogólnokształcących, techników i liceów zawodowych będą mieli dobre opracowanie nie tylko na czas „prze-rabiania” wspomnianego materiału programowego z zakresu lektury podstawowej, ale i doskonałą literaturę refleksyjno-filozoficzną na czas przeznaczony dla indywidualnego zgłębienia dorobku intelektualnego całych pokoleń.

Książka ks. Bukowskiego, poza młodymi czytelnikami, będzie miała z pewnością liczną dorosłą publiczność czytającą, która dzięki tej lekturze w pełni uświadomi sobie, że Biblia jest nie tylko drugim sercem człowieka, ale jest także sercem polskiej literatury od Jana Kochanowskiego po Czesława Miłosza. Konstrukcyjny ład antologii ułatwia jej odbiór. Autor zachował w prezentacji tekstów chronologiczny porządek właściwy dla powstawania ksiąg Starego i Nowego Przymierza. Ścisłe przestrzegana jest w antologii przejrzysta zasada, aby wybrany tekst Pisma św. opatrzyć stosownym komentarzem biblijnym, a następnie podać wybrany utwór z literatury pięknej nawiązujący do przedstawionego zagadnienia. Ten niejako „lustrzany” zabieg dał bardzo piękne efekty. Są one dość często wsparte odpowiednimi fotografiami najwybitniejszych dzieł sztuki, inspirowanymi również Biblią.

Autor zdaje sobie sprawę, że jego antologia mogłaby być znacznie obszerniejsza, że ukazuje tylko niewielki wycinek polskiej literatury podejmującej motywy biblijne. Jest to w pełni zrozumiałe, zważywszy chociażby

aktualne trudności edytorskie. Jednakże i w tej „małości” jest autentyczna wielkość, wyrosła na gruncie świętej Biblii.

Ma rację ks. Feliks Gryglewicz z Lublina, gdy pisze, że dzisiaj poeta w tekście Biblii widzi piękno i głębię, które działają na człowieka, nawet gdy on ich nie zauważa; dziś każdy czytelnik widzi twarz księgi w wielu motywach i różnych przestrzeniach objętych tą samą poezją Psalmów, sentencjami ksiąg mądrościowych, porządkiem egzystencjalnym i społeczno-historycznym; widzi ironiczną twarz tej księgi, ale widzi w tej twarzy miłość, jak w twarzy matki. *Antologia Biblia a literatura polska* uczy mądrej miłości do Boga i ludzi.

Myślenice

EMIL BIELA

Kalendarz Żydowski 1984—1985 (5745), Warszawa 1984, ss. 185 + Kalendarium.

Jest to już drugi numer *Kalendarza Żydowskiego*, który od 1983—1984 (5744) wydaje Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego w PRL (00-950 Warszawa, ul. Twarda 6, tel. 20-43-24). Konsultantami przy jego wydaniu byli docenci i profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego (S. Datner, A. Eisenbach, M. Friedman, W. Tyloch). Wśród autorów tekstów znajdują się nazwiska: T. Lewicki, S. Datner, M. Bendowska, E. Swiderska, S. Bejlis, A. Trzeciński, M. Krajewska, Z. Hoffman, S. Asz, J. Ficowski, W. Szlengeł, R. Wasita, M. Kajler. Teksty hebrajskie („Ze skarbnicy midraszów”, ss. 122—134) przetłumaczył M. Friedman.

Przez działy: Krótka chronologia historii Żydów (ss. 10—18), Słownik podstawowych terminów i znaczeń (ss. 19—35), Mały słownik biograficzny (ss. 99—111), a także artykuły: Talmud (ss. 40—52), Święta i posty judaizmu (ss. 53—58), symbolika nagrobków żydowskich (ss. 90—98) *Kalendarz* spełnia funkcję małej encyklopedii judaizmu. Można się też z niego dowiedzieć o sposobie uczynienia z martwego od wieków języka hebrajskiego na nowo języka żywego, którym mówi już dzisiaj kilka milionów Żydów, przede wszystkim w państwie Izrael (ss. 76—79), oraz na czym polega „koszerność” i „trefność” w praktyce kuchni żydowskiej (ss. 59—64). Na końcu po barwnej ilustracji rodzaju z Torą, która jest ubrana w „meil” i uwieńczona „keterem”, podano zestaw najważniejszych modlitw odmawianych przez Żydów (ss. 117—183). Ten krótki modlitewnik w języku hebrajskim (szkoda że bez punktacji samogłoskowej) zamyka modlitwa „Szema, Israel...”. Kalendarium informuje o świętach i postach, a poza tym podaje dokładnie czas zapalania świec na rozpoczęcie szabatu.

Katowice

KS. STANISŁAW PISAREK

NORBERT LOHFINK, *Unsere grossen Feste. Meditationen*, Freiburg 1983, s. 107.

Każdy człowiek potrzebuje święta. Już starożytni mawiali, że życie bez świąt, to bardzo długa podróż bez miejsca odpoczynku. Oddziaływanie świąt na kulturę jest bezspeczne. Niemniej ich wewnętrzna treść ulega niekiedy zapomnieniu i błędnie. Istnieje ciągła potrzeba nowego spojrzenia na święta i zgłębienia ich treści. Potrzeba ta jest uzasadniona zmieniającymi się okolicznościami życia ludzkiego, ich wrażliwością wiary, a z dru-

giej strony, rozwojem myśli teologicznej i nauczania Kościoła. Po skromnej pracy Jana Milič Lochmana, *Vom Sinn der Feste*, Basel 1982 (autor jest obecnie profesorem systematycznej teologii na uniwersytecie w Basel), po tej samej linii medytacji najważniejszych świąt kalendarza liturgicznego idzie również niewielka praca N. Lohfinka. Autor jest znanym profesorem Starego Testamentu w Frankfurcie nad Menem. Z poprzednich jego publikacji warto przypomnieć: *Die Messianische Alternative, Der Geschmack der Hoffnung*. Praca *Unsere grossen Feste* nosi podtytuł „medytacje”, chociaż są to kazania uprzednio wygłoszone, jak również przemówienia radiowe.

Lohfink jest jezuitą i swoją publikację traktuje jako wyraz wdzięczności względem K. Rahnera w jego 80. rocznicę urodzin. Autor był jego studentem, jak wyznaje, dużo skorzystał z publikacji tego teologa, a przede wszystkim doświadczył, „co znaczy być współbratem” (s. 10).

W przedmowie N. Lohfink przypomina istotę chrześcijańskiego święta. Jest nią, jak wiadomo, nie subiektywne przypomnienie jakiegos zbawczego faktu, lecz uobecnienie działania Bożego w historii zbawienia. Święto jest mową Boga do człowieka. Wydarzenie, które aktualizuje się w święcie niesie ze sobą program. Związane jest z całym życiem człowieka, jest kulturotwórcze, chociaż wykracza daleko poza zmiany naszej codziennosci. Niemniej prawdziwe przeżywanie świąt o wiele bardziej i gruntowniej zmienia człowieka i jego środowisko niż jakiegokolwiek inne programy społeczne i planowania. Takie ustawienie zagadnienia stało się dla autora metodą refleksji nad poszczególnymi świętami chrystologicznymi. Refleksja ta wychodzi zawsze od konkretnego przeżycia, wydarzenia z życia, ukazuje ludzki „humus”. Następnie przechodzi do orędzia Bożego adresowanego do człowieka w tych konkretnych sytuacjach. Przed każdym rozważaniem autor zamieszcza ewangelię uroczystości, by skończyć „obieg” Słowa Bożego również w codzienności. Rozważania kończą się modlitwą osadzoną w życiu.

Warszawa

KS. B. NADOLSKI TChr

KSIĄŻKI NADESLANE DO REDAKCJI

1. Bartnicki Roman ks., *Uczeń Jezusa jako głosiciel Ewangelii — Tradycja i redakcja Mt 9, 35—11, 1*. W-wa 1985, ATK, s. 280
2. Dziuba Anrzej Franciszek ks., *Mikołaj z Mościsk teolog moralista XVII wieku*. W-wa 1985, ATK, s. 227
3. Godorowski Kazimierz, *Psychologia i psychopatologia hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Próba analizy postaw i zachowań w warunkach ekstremalnych obciążeń*. W-wa 1985, ATK, s. 156
4. von Hildebrand Dietrich, *Serce. Rozważania o uczciwości ludzkiej i uczciwości Boga — Człowieka*. Przekł. J. Kozbiał, Poznań 1985, „W drodze” s. 198
5. von Hildebrand Dietrich, Kłoczowski Jan, Paściak Józef OP, Tischner Józef, *Wobec wartości*, Poznań 1984, „W drodze”, s. 222

6. *Informationes. Biuletyn Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych*. Rzym — W-wa 1984, z. 3, s. 134
7. Jan Paweł II, *Musicie od siebie wymagać*. Poznań 1984, „W drodze”, s. 394
8. *Jezus Chrystus — historia i tajemnica*. Praca zbiorowa pod red. ks. W. Granata i ks. E. Kopcia. Lublin 1982, KUL, s. 609
9. Kamieńska Anna, *Dwie ciemności. Wybór poezji*. Poznań 1984, „W drodze”, s. 236
10. *Legendy dominikańskie*. Przeł. o. J. Salij. Poznań 1985, „W drodze”, s. 323
11. Lisowska-Niepokólczycka. *Jest tu chłopiec*. cz. I: *Wędrując przez równinę*. W-wa 1985, ATK, s. 333
12. Madej Andrzej OMI, *Dziennik wiejskiego wikarego*, Poznań 1984, „W drodze”, s. 126
13. Maliński Mieczysław ks., *Najchętniej grał na bramce*. W-wa 1985 Wyd. Sióstr Loretanek, s. 198
14. *Materiały i studia*
t. XIII: *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej*. Pod red. ks. Fr. Stopniaka. W-wa 1985, ATK, s. 336
15. *Miscellanea logica*
t II: *Z ogólnej metodologii nauk*. W-wa 1985, ATK, s. 314
16. Mokrzycki Bronisław ks., *Kościół świętości*, W-wa 1984, ATK, s. 372
17. *Muzyka religijna w Polsce*. Materiały i studia pod red. ks. J. Pikulika.
t VII. W-wa 1985, ATK, s. 567
t. VIII: Sobolewska Halina Elżbieta, *Polskie graduały norbertańskie*. W-wa 1985, ATK, s. 418
18. *Opera philosophorum mediæ aevi*. Textus et studia
t. VI, z. 1—2: *Metafizyczne ujęcie jedności* (Platon, Tomasz z Akwinu, Giovanni Pico della Mirandola, Arystoteles). W-wa 1985, ATK, s. 218 + 232
19. *Otrzymaliście Jego moc. — O odnowie w Duchu Świętym*. Pod red. M. Babraja OP. Poznań 1985, „W drodze”, s. 139
20. Pawłowski Tomasz OP, *Przewodnik dla zniechęconych spowiedzią i Mszą świętą*. Poznań 1984, „W drodze”, s. 135
21. *Pisma starochrześcijańskich pisarzy*:
t. 31, z 1—2: Orygenes. *Homilie o księgach Rodzaju, Wyjścia, Kapłańskiej*. Przeł. i oprac. St. Kalinowski. Wstępem opatrzył ks. E. Stannula CSsR. W-wa 1984, ATK, s. 270 + 246
22. Quoist Michel, *Modlitwa i czyn*. W-wa 1984, Wyd. Sióstr Loretanek, s. 390
23. Romaniuk Kazimierz bp, *Myśli nie tylko biblijne*, W-wa 1985, Wyd. Sióstr Loretanek, s. 229
24. Salij Jacek OP, *Rozmowy ze świętym Augustynem*. Poznań 1985, „W drodze”, s. 254
25. Szczaniecki Paweł OSB, *Święty Benedykt*. Poznań 1983, „W drodze”, s. 117